

TEMAT NUMERU:

Śmierć i co dalej?
str. 18

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA:

*Ty też możesz poczuć
radość Ewangelii* str. 4

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ:

*Odczytać na nowo
Chrzest Polski* str. 32

OPINIE:

*Prymas Hlond o życiu
państwowym*
str. 39

DODATEK SPECJALNY



CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
CIVITAS CHRISTIANA

NR 11 (18) LISTOPAD 2014 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789



ŚMIERĆ NALEŻY DO ŻYCIA

CZYTAJ MIESIĘCZNIK NA URZĄDZENIACH MOBILNYCH



MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA
**Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”**
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3200 egz.

REDAKTOR NACZELNY
Tomasz Rzymkowski
rzymkowski@civitaschristiana.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Marcin Kluczyński
e-civitas@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI
Ewa Czumakow
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA
Patrycja Guevara-Woźniak
wozniak@civitaschristiana.pl

Marcin Motylewski
motylewski@civitaschristiana.pl

Dr Anna Sutowicz
a.sutowicz@civitaschristiana.pl

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomasiewicz

SKŁAD
Patrycja Guevara-Woźniak
Marcin Motylewski

KOREKTA
Teresa Mazur

ADIUSTACJA
Ewa Czumakow

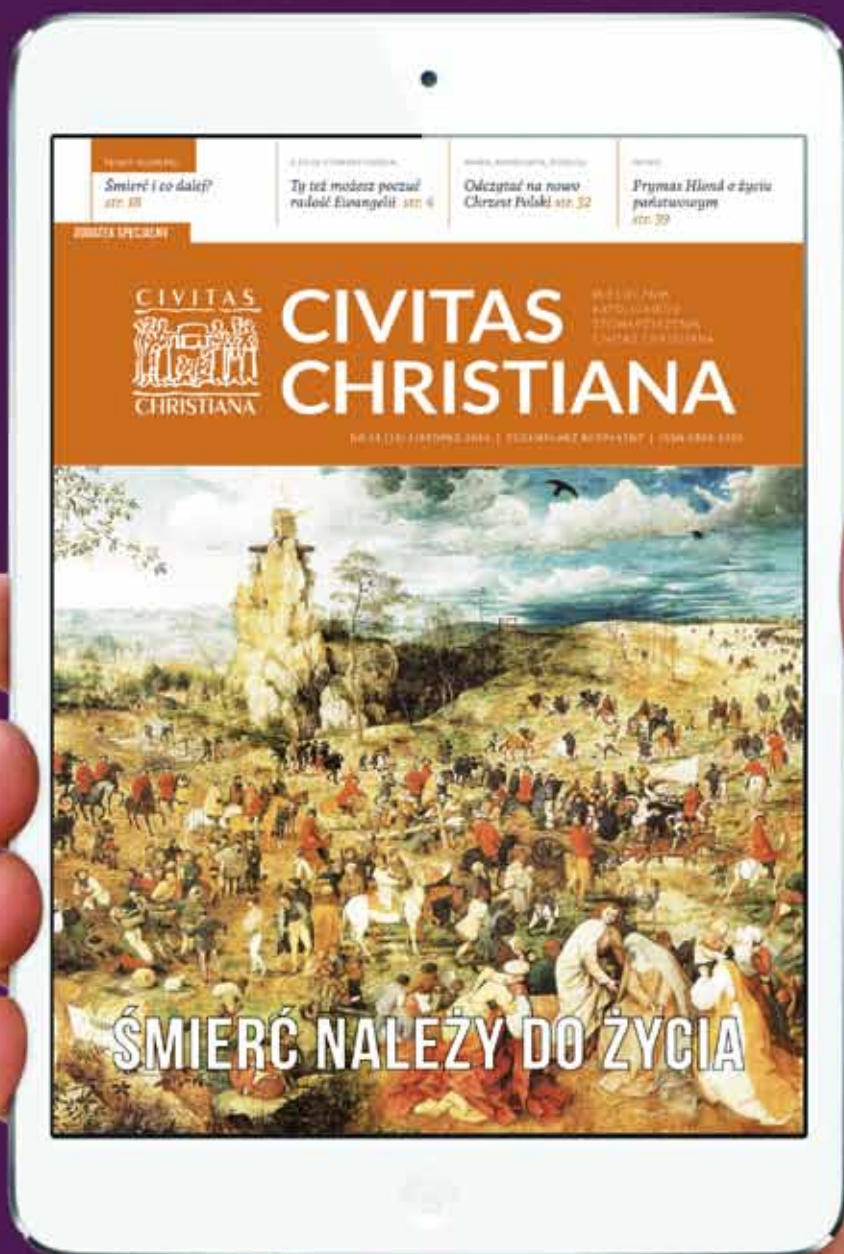
DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów,
Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5,
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
tel. 22 851 49 82
e-mail:
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl



www.e-civitas.pl

Numerzy miesięcznika można otrzymać
w redakcji i w oddziałach
„Civitas Christiana”.
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych
i zastrzega sobie prawo ich redagowania
i skracania.



POBIERZ NUMER Z INTERNETU, CZYTAJ, KIEDY I GDZIE CHCESZ





Tomasz
Rzymkowski

Od redakcji

Drodzy Czytelnicy,

Droga krzyżowa Pietera Bruegla Starszego – obraz, który znalazł się na naszej okładce, nadaje się nie tylko na ilustrację wielkanocną. Ukrywając ostatnią drogę Chrystusa wśród morza zwykłych zajęć wielu ludzi, artysta pokazał, że nawet taką śmierć można osadzić w szarej codzienności życia, w której często brakuje czasu na refleksję nad końcem naszej ziemskiej wędrówki. Śmierć Bożego Syna należy, zgodnie z tematem numeru, do życia, także dlatego, że dała nam wszystkim szansę na nowe, wieczne życie. Życzymy sobie nawzajem, abyśmy mogli doświadczyć skutków zbawczej śmierci Jezusa Chrystusa. Same życzenia nie sprawią, że osiągniemy ten cel, dlatego artykuły z działu *Temat numeru* mają służyć pomocą w przygotowaniu się do tego, abyśmy po śmierci otrzymali nowe, lepsze od obecnego, życie.

Gorąco zachęcam naszych Czytelników do zapoznania się z wywiadem, który Marcin Kluczyński przeprowadził z Przewodniczącym Stowarzyszenia „Civitas Christiana” Tomaszem Nakielskim, z Prezesem Zarządu GRUPY INCO S.A. i Wiceprzewodniczącym Rady Głównej Sławomirem Józefiakiem, z Wiceprzewodniczącym Rady Głównej Markiem Korycińskim i Sekretarzem Rady Głównej Romualdem Gumienniakiem. Punktem wyjścia w rozmowie było podsumowanie półmetka obecnej kadencji Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

Kolejnym ważnym tekstem jest relacja Sekretarza Rady Głównej Romualda Gumienniaka z posiedzenia Rady, które odbyło się w Kaliszu w ostatnim tygodniu września. Inne wyjątkowe wydarzenie, relacjonowane przez Tomasza Filipowicza, to gala wręczenia jubileuszowej, XX Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego w Białymstoku, której tegorocznym laureatem został dr Przemysław Dakowicz. Jest to jedna z wielu inicjatyw Stowarzyszenia o znaczeniu nie tylko regionalnym, ale już o renomie ogólnopolskiej.

W dziale *Wiara, wspólnota, Kościół* zachęcam Państwa do zapoznania się z wywiadem, który przeprowadzili Karol Irm-ler i Szymon Szczęsny z JE bp. Damianem Brylem, przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Obchodów 1050. Rocznicy Chrztu Polski w Archidiecezji Poznańskiej.

W dziale *Opinie* szczególnie polecamy Państwa uwadze – nie tylko ze względu na nadchodzące wybory samorządowe, ale także prezydenckie i parlamentarne – tekst autorstwa Joanny Olbert poświęcony listowi pasterskiemu *O chrześcijańskie zasady życia państwowego* prymasa Augusta Hlonda z 1932 r. Mimo upływu czasu przesłanie prymasa jest nadal aktualne.

Na koniec chciałbym poinformować naszych Czytelników o bardzo miłym dla nas wydarzeniu. Nasz zespół redakcyjny został wzbogacony o dwoje nowych członków: dr Annę Sutowicz i Marcina Kluczyńskiego, który odtąd pełni funkcję zastępcy redaktora naczelnego i osoby odpowiedzialnej za dział *Z życia Stowarzyszenia*. Nowym kolegom redakcyjnym życzę owocnej pracy na rzecz naszego pisma i satysfakcji z dzieła, jakie na co dzień budujemy.

Życzę miłej lektury.

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Marcin Kluczyński *Ty też możesz poczuć radość Ewangelii!* / 4

Rozmowa z władzami Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”
Znak sprzeciwu i nadziei / 5

Tomasz Filipowicz *Virgilius Lodziensis laureatem Nagrody im. Karpińskiego* / 8

Romuald Gumienniak *Z obrad Rady Głównej w Kaliszu* / 9

Daniel Bialik *Bohater katechezy* / 11

Stanisław Pażucha *Zawsze w jednym kierunku – do Boga!* / 12

Tomasz Wiśniewski *IX Anielskie spotkania* / 14

Marcin Kluczyński *Podziel się słowem* / 15

Stowarzyszenie w obiektywie / 16

TEMAT NUMERU: ŚMIERĆ NALEŻY DO ŻYCIA

Ks. Stanisław Skobel *Śmierć i co dalej?* / 18

Zenon Ziółkowski *Nie dozwolisz, by wierny Tobie zasnął grobu* / 20

Ks. Andrzej Perzyński *Chrześcijańska nadzieja* / 22

Ks. Marek Łuczak *Śmierć należy do życia* / 23

Monika Białkowska *Pogrzeb w wersji de luxe* / 25

Rozmowa z Włodzimierzem Kucharskim *Eutanazja na razie nam nie zagraża* / 27

Ks. Dariusz Wojtecki *Pochówek po katolicku* / 28

Anna Sutowicz *Carpe diem, czyli rzecz o dobrej śmierci* / 30

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Rozmowa z bp. Damianem Brylem *Odczytać na nowo Chrztu Polski* / 32

Mateusz Zbróg *Ars moriendi prymasa Hlonda* / 34

Marcin Motylewski *Boży plan dla siedmiolatki* / 35

Ks. Wojciech Nowacki *Jak będzie wyglądał „wieczny odpoczynek”?* / 36

Szymon Szczęsny *Serdecznie dobry człowiek* / 38

OPINIE

Joanna Olbert *Prymas Hlond o życiu państwowym* / 39

Karol Wilk *Sudety powinny postawić na turystykę* / 41

Paweł Sławicki *Odwrócony kredyt hipoteczny* / 43

ROZMAITOŚCI

O. Wojciech Kluj OMI *Kościół po Indie i Chiny* / 45

Książki, filmy, aplikacje / 47

Porady pani domu / 47

Fotorelacja z Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego / 48

DODATEK SPECJALNY

I. *Budujcie civitas christiana*

II. *Pielgrzymka w obiektywie*

III. *O chrześcijańskim zaangażowaniu*

IV. *O patriotyzmie uniwersalistycznym*



Marcin Kluczyński

Zastępca redaktora naczelnego Miesięcznika „Civitas Christiana”, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek zespołu koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

TY TEŻ MOŻESZ POCZUĆ RADOŚĆ EWANGELII!

Miniona edycja Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej przyniosła laur zwycięstwa Monice Migas z diecezji siedleckiej. Laureatka okazała się najlepszą znawczynią Pisma Świętego spośród 30 000 uczestników w całym kraju. Organizatorzy zapraszają młodzież do udziału w 19. edycji biblijnych zmaganiach, które zostaną przeprowadzone w roku szkolnym 2014/2015.

Zwycięzcy ubiegłorocznych eliminacji przysługują prawo do podjęcia studiów w 11 uczelniach wyższych i może wybierać spośród 14 kierunków kształcenia, m.in. teologię, historię, kulturoznawstwo, dziennikarstwo lub socjologię. Monika wygrała też pielgrzymkę do Ziemi Świętej dla siebie i opiekuna, ufundowaną przez touroperatora Novum Travel z Bydgoszczy oraz ciekawe upominki rzeczowe.

Uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, także pragnący poczuć radość zwycięstwa, mogą wziąć udział w 19. edycji Konkursu, którego zakres obejmuje tym razem Księgę Jonasza, Ewangelię według św. Łukasza i Dzieje Apostolskie. Rejestracja szkół na stronie www.okwb.pl potrwa aż do 9 marca 2015 r. Organizatorzy z „Civitas Christiana” starają się, by zakres treści obowiązujących w kolejnych edycjach korespondował z programem duszpasterskim Kościoła. Decyzją polskich biskupów w 2014/2015 r. będzie realizowane hasło *Nawróćcie się i wiercie w Ewangelię*.

Tematykę tegorocznego Konkursu przybliży ks. dr Mirosław Jasiński, przewodniczący Komisji Konkursowej, naukowo związany z Uniwersytetem Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Dlaczego akurat Księga Jonasza?

Ta księga w całości poświęcona jest tematowi nawrócenia. Spotykamy w niej mieszkańców Niniwy – pogan, którzy nawrócili się do Boga żywego, oraz proroka, który musiał pokonać samego siebie i nawrócić się w swoim

rozumieniu Boga. Zrozumiał, że miłość Jahwe rozciąga się daleko poza jego ciasny horyzont. Przebacząca miłość



Fot. Lukasz Sosniak

Boga była Izraelowi znana, lecz Księga Jonasza wprowadza pewną zasadniczą nowość. W innych miejscach Starego Testamentu beneficjentami Bożej miłości są Lud Przymierza, Izrael, Jerozolima czy wierny Izraelita. W Księdze Jonasza ta przebacząca Boża miłość zostaje rozciągnięta na wszystkich ludzi i wszystkie stworzenia bez jakichkolwiek ograniczeń. Postawa Boga była dla Jonasza tak wielką nowością, że wręcz gorszył się nią. Jonasz zachował się, jak starszy syn z ewangelicznej przypowieści, który nie chciał wejść na ucztę i cieszyć się z ocalenia „marnotrawnego brata”, lecz rozgniewał się z powodu wielkoduszności ojca (por. Łk 15, 28).

Skąd natomiast połączenie z Ewangelią Łukaszową?

W tej Ewangelii znajdujemy najpiękniejsze obrazy Boga przebaczącego. Wystarczy tu wspomnieć takie teksty, jak przypowieść o wierzycielu i dłużniku, o znalezionej drachmie, o natrętej wdowie. Spośród czterech Ewangelii

to właśnie w Ewangelii według św. Łukasza najpełniej dochodzi do głosu Bóg, który w Chrystusie najdoskonalej ukazał swoją łagodność, czułość i dobroć wobec nawracającego się grzesznika. Nurt ten Ewangelista kontynuuje w Dziejach Apostolskich, które można byłoby nazwać „antologią nawróceń”.

Czyli obraz ten naturalnie dopełniają Dzieje Apostolskie?

Czytając składające się nań opowiadania, dowiadujemy się nie tylko o nawróceniu Szawła, później Apostoła pogan, ale także o nawróceniu Etiopczyka, Korneliusza, przełożonego synagogi – Kryspusa, prokonsula Sergiusza Pawła i wielu innych. Łukasz opisuje także „nawrócenia grupowe”. Mówi o rzeszy nawróconych Żydów, Samarytan i Antiocheńczyków. Bez wątpienia lektura tekstów Łukaszowych i Księgi Jonasza pozwoli wszystkim zainteresowanym konkursem zapoznać się z pięknem i aktualnością Pisma Świętego, a nadto przyczyni się do głębszego przeżycia tego roku duszpasterskiego.

Pierwszy etap (szkolny) konkursu zostanie przeprowadzony 31 marca 2015 r., na podstawie jednolitego dla wszystkich diecezji testu składającego się z 45 pytań, obejmujących tegoroczny zakres Pisma Świętego. Do kolejnego etapu zakwalifikują się po 3 najlepsze osoby z każdej szkoły, które uzyskają nie mniej niż 45 punktów w teście. Eliminacje diecezjalne zaplanowano na 21 kwietnia 2015 r., zaś dwudniowy finał rozpocznie się 1 czerwca 2015 r. w Niepokalanowie.

ZNAK SPRZECIWU I NADZIEI



Uptywa połowa kadencji Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Propozycje zmian statutowych, kwestie programowe i ekonomiczne oraz plany na najbliższy czas są przedmiotem rozmowy Marcina Kluczyńskiego z władzami Stowarzyszenia: Przewodniczącym Tomaszem Nakielskim, Wiceprzewodniczącym i Prezesem spółki GRUPA INCO S.A. Sławomirem Józefiakim, Wiceprzewodniczącym Markiem Korycińskim i Sekretarzem Rady Głównej Romualdem Gumienniakiem.

Panie Przewodniczący, jesteście obecnie w połowie kadencji Rady Głównej. Zarazem mija rok od powierzenia Pańskiej osobie funkcji Przewodniczącego Stowarzyszenia. Jak ocenia Pan ten czas?

Tomasz Nakielski: Istotną kwestią jest uporządkowanie – na płaszczyźnie strukturalnej i personalnej, ale także finansowej – relacji pomiędzy Stowarzyszeniem a spółką GRUPA INCO S.A., której Stowarzyszenie jest właścicielem. Wdrożone rozwiązania, przy korzystnych warunkach zewnętrznych, zaowocowały nie tylko doraźnym sukcesem finansowym, ale przede wszystkim otworzyły perspektywę stabilnego funkcjonowania i rozwoju w przyszłości. Coraz częściej też myślimy o Stowarzyszeniu i spółce jako o jednym środowisku – i to jest bardzo istotna zmiana w dobrym kierunku.

Cieszy mnie również postawa odpowiedzialności Rady Głównej Stowarzyszenia za kierowanie organizacją. Mam na myśli nie tylko poziomy natężenie dyskusji, ale także odważne decyzje. W tak dynamicznych i skomplikowanych czasach, jak nasze, kolegalność i wzięcie odpowiedzialności przez grupę ludzi mają wielką wartość.

Ważnym aspektem jest także zaistnienie naszej organizacji w wymiarze ogólnopolskim. W ostatnich latach tzw. centrala często funkcjonowała w sferach zarządczych i koordynacyjnych, co powodowało, że w wymiarze ogólnopolskim byliśmy słabo rozpoznawalni. Bardzo istotnym zadaniem jest dla nas nawiązywanie dobrych i stałych relacji z najważniejszymi osobami Kościoła w Polsce. Dotąd relacje te były trochę zależne od osobistych sympatii. Chcemy, w miarę możliwości, przekazywać pasterzom Kościoła w Polsce informacje o tym, co robimy, a przede wszystkim wsłuchiwać się w ich sugestie.

Ważne jest dla nas istnienie w nowych mediach, w Internecie – w mediach społecznościowych, kanałach serwisu YouTube, transmitowanie naszych wydarzeń na żywo w sieci. Za nami również reforma Miesięcznika „Civitas Christiana” i dwumiesięcznika „Społeczeństwo”, w którym zmiany niebawem ujrzemy. Ponadto podjęliśmy kroki w kierunku skoordynowania i budowania prestiżu naszych wydarzeń ogólnopolskich, ze szczególną starannością – Nagrody im. Wł. Pietrzaka. Przeformułowaliśmy pielgrzymki do Kali-

sza i Gniezna. Dotyczyło to również innych obszarów programowych, takich jak ogólnopolska konferencja wokół zagadnień patriotyczno-historycznych w Toruniu, zaangażowanie w Dni Społeczne z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim Jana Pawła II oraz Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej, będący już wzorcem podejmowania inicjatyw centralnych w przyszłości.

W wyniku ubiegłorocznych zmian personalnych na najwyższych szczeblach Stowarzyszenia pan Sławomir Józefiak pełni funkcję Wiceprzewodniczącego Rady Głównej, któremu podlegają kwestie ekonomiczne i administracyjne. – Jak według Pana wygląda obecna sytuacja organizacji w tych dziedzinach?

Sławomir Józefiak: W minionym roku dokonaliśmy dość istotnego procesu restrukturyzacyjnego, o czym wspominał już Pan Przewodniczący. Kolejnym elementem było niewątpliwie uporządkowanie struktury wewnętrznej w firmie, co po roku zaowocowało kilkumilionowymi oszczędnościami w kosztach stałych, związanych z funkcjonowaniem całego mechanizmu gospodar-

czego spółki. Można ułożyć pewne relacje, dokonać zmian organizacyjnych, ale istotną sprawą jest myślenie perspektywiczne. Ogólne zadania wynikające z misji naszego Stowarzyszenia są wyznaczone na wiele lat, w tych kategoriach musimy myśleć również w wymiarze gospodarczym. Jesteśmy obecnie w końcowej fazie opracowania ambitnej strategii spółki. Naszym celem nie jest wyłącznie obrona tego poziomu rynkowego, w którym funkcjonuje GRUPA INCO S.A., ale sukcesywny rozwój bazy gospodarczej.

Jakie jeszcze zadania chciałby postawić Pan Przewodniczący przed Radą Główną i Stowarzyszeniem do końca tej kadencji?

Tomasz Nakielski: Chciałbym, żeby Rada Główna, dzięki swoim decyzjom, podtrzymała wszystkie wspomniane już dobre tendencje, a jednocześnie żeby jej członkowie – reprezentujący w zasadzie całe Stowarzyszenie – dostrzegali różne potrzeby i postulaty (czasem sprzeczne) i potrafili je wyrażać w duchu solidarności ze wszystkimi oddziałami, ale także w duchu odpowiedzialności za wspólne dobro całego środowiska – Stowarzyszenia i spółki. Najbardziej bezpośrednim zadaniem będzie przygotowanie Walnego Zebrania Stowarzyszenia, by było ono swego rodzaju – jak powiedział kiedyś Wiceprzewodniczący Sławomir Józefiak – „małym soborem”, który na długie lata zaprogramuje pracę organizacji i sprawi, że mając na myśli szeroki kontekst służby Kościołowi i Polsce, będziemy profesjonalnie podejmować konkretne i skoordynowane inicjatywy.

Pod koniec września Rada Główna podjęła uchwałę dotyczącą nowych zadań programowych, które mają być realizowane pod hasłem *Rodzina Bogiem silna*. Pana Marka Korycińskiego, Wiceprzewodniczącego Rady Głównej, pytamy: Z czego wynika taki program?

Marek Koryciński: Przede wszystkim stanowi on element Uchwały Walnego Zebrania z roku 2012. Nasze zaangażowanie jest spójne z programem duszpasterskim Kościoła, w którym trwa dyskusja poświęcona zagadnieniom rodziny. Temat *Rodzina Bogiem silna* nawiązuje także do nauczania Prymasa Tysiąclecia. Przypomnę, że kard. Wyszyński w swoim nauczaniu poświęcił bardzo dużo miejsca rodzinie. Należy tu wspomnieć o Wielkiej Nowennie Tysiąclecia – to był pierwszy integralny program duszpasterski, który obejmował wiele sfer życia Polaków, tak by obronić najistotniejsze wartości, a wśród nich rodzinę. Aż cztery lata programu Jasnogórskich Ślubów Narodu zostały poświęcone problematyce rodzinnej, w tym obronie życia, małżeństwu sakramentalne-

mu – sile rodziny opartej na Bogu – do czego wprost nawiązujemy w przyszłorocznym programie. Współcześnie mamy analogiczne problemy związane z niezrozumieniem i atakiem wymierzonym w rodzinę. Papież Franciszek, zwołując synod poświęcony rodzinie, prosi wszystkich, również katolików świeckich, o pochylenie się z troską nad tą problematyką. Trzeba podkreślić, że dyskusja podczas minionych obrad nie miała charakteru doktrynalnego Kościoła, a jedynie pastoralny, z postawieniem pytania, jak mówić pozytywnie o rodzinie, jak się otworzyć, aby nie ranić tych, którzy się pogubili. Myślę, że rok 2015 będzie dobrą okazją dla naszego środowiska, które tę problematykę podejmuje właściwie od samego początku, by pokazać integralne spojrzenie na rodzinę – od zamysłu Boga, który powołał człowieka jako mężczyznę i kobietę, do polityki prorodzinnego państwa.

Jakie priorytety widzą Panowie w realizacji podjętej uchwały programowej?

Marek Koryciński: Nasze podstawowe zadanie wynika z misji Stowarzyszenia, rozumianej jako stała formacja i przygotowywanie świadomych i dojrzałych katolików, którzy są podmiotami w Kościele i narodzie. Chodzi tu o formację w wymiarze duchowym, intelektualnym i społecznym. Trzeba przy tym wciąż szukać nowoczesnych sposobów mówienia o rodzinie – mówienia językiem ewangelicznym i przypominania nauczania Kościoła w tej sferze. W dyskursie publicznym mamy obecnie do czynienia ze swego rodzaju zamieszaniami wokół rodziny. Mówi się nawet o „społeczeństwie postrodzinnym”. Obecnie różne ideologie antyrodzinne usiłują wskazywać na rodzinę jako na środowisko represji, a nie miejsce miłości i rozwoju. Trzeba podkreślać ogromne znaczenie rodziny wielopokoleniowej, także w ujęciu historycznym – trwałości całego narodu. Prymas Wyszyński podkreślał, że rodzina ma dla nas wartość polskiej racji stanu – nasze „być albo nie być”.

Tomasz Nakielski: Z pewnością należy tu pamiętać o odpowiednich proporcjach. Część naszej oferty musi być skierowana do szeroko rozumianej wspólnoty lokalnej, część do środowisk katolickich, a część do naszych członków. Trzeba się dobrze zastanowić nad specyfiką każdej z tych grup. W naszych dokumentach programowych zapisaliśmy, że chcemy być znakiem sprzeciwu, ale także znakiem uzasadniającego chrześcijańskiego nadzieje. Wobec pewnych zjawisk, jak choćby ideologia gender, musimy się wyraźnie sprzeciwiać, ale jednocześnie trzeba pamiętać o prezentowaniu chrześcijańskiej wizji człowieka – jego

godności, rodziny sakramentalnej – która wobec wspomnianych zagrożeń jest Dobrą Nowiną dla dzisiejszego społeczeństwa.

Sławomir Józefiak: Realizowane przez nas inicjatywy nie zawsze mają ścisły związek z hasłem programowym, ale jak już wspomniano, obejmują różne wymiary życia społecznego. Tak też całościowo postrzegamy rodzinę – poprzez szeroko rozumianą kulturę, ale również samorząd. Nasze stałe działania, takie jak Dni Kultury Chrześcijańskiej, Dni Rodzin, rozmaite spotkania dyskusyjne, stanowią dobry fundament do tego, by pokazać aktualność rodziny opartej na Bogu – jako pewien wzór i fenomen, który nie jest skostniały, ale żywy i silny Bogiem.

W ostatnich miesiącach pracowano nad propozycją zmian w Statucie organizacji. – Jakich obszarów życia Stowarzyszenia mają one dotyczyć i czym są podyktowane? – pytamy Sekretarza Rady Głównej.

Romuald Gumieniak: Proponowane zmiany mają charakter porządkujący i zmierzający do tego, by usprawnić działanie Stowarzyszenia. Nie możemy bowiem funkcjonować w oderwaniu od rzeczywistości zewnętrznej, która stawia przed nami określone wymagania. Z pewnością ważnym aspektem tych zmian będzie odejście od dotychczasowej formuły Zespołów Formacyjno-Zadaniowych. Ich idea jest jak najbardziej szczytna, natomiast doświadczenie pokazuje, że nie pasuje ona do realiów naszej organizacji. Propozycja zmierza w kierunku uproszczenia tej formuły. Zależy nam na tym, aby Stowarzyszenie objęło jak największą siatką terytorium Polski, dlatego zespół pozostanie nadal najmniejszą jednostką organizacyjną, ale odstąpimy od wymogu powoływania go jako warunku dla zaistnienia oddziału. Kolejna zmiana zakłada racjonalne rozwiązanie w postaci wprowadzenia jednej Komisji Rewizyjnej, w nieco zwiększonym składzie w stosunku do obecnego. Chodzi o rzetelne przygotowanie osób do pracy w tym organie i usprawnienie pracy organizacji w tej sferze. Zmiany miałyby nastąpić również z obrębie nazewnictwa stanowisk w Radzie Głównej. Jak wiadomo, Przewodniczący funkcjonuje już w Statucie jako odrębny podmiot w strukturze władz. Pozostałe funkcje – Wiceprzewodniczących i Sekretarza odnoszą się w nazewnictwie tylko do Rady Głównej.

Czy będziemy zatem mieć do czynienia z rozszerzeniem kompetencji tych osób?

Romuald Gumieniak: Nie przewiduje się w tym zakresie żadnych zmian. Należy jednak zauważyć, że obecnie Wiceprzewodniczący Rady Głównej pełnią w skali ogólnopolskiej obowiązki, które odnoszą się nie tylko do

kwestii związanych z pracami Rady. Podobnie Sekretarz Rady Głównej odpowiada w szerszym zakresie, za kwestie dokumentacyjne i prawidłowości decyzji podejmowanych przez inne struktury Stowarzyszenia.

Marek Koryciński: Kolega Przewodniczący zaproponował kolegialny styl zarządzania Stowarzyszeniem. Współczesne czasy wymagają otwarcia się na współodpowiedzialność. Dzięki temu uporządkowaniu zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz organizacji powinno być czytelne, że całe kolegium zarządcze jest odpowiedzialne za ogół spraw Stowarzyszenia.

Romuald Gumienniak: Chciałbym rozwiać tutaj także pewne wątpliwości i niepokoje, które pojawiły się ze strony niektórych naszych kolegów przy analizowaniu tych propozycji zmian. Sprowadzały się one do hasła, że „Stowarzyszenie widocznie się zwija” – gdyż na wszystkich poziomach struktur zmniejsza się liczebność, np. gdy określamy, że minimalna liczba członków w oddziałach wynosi 15, a nie jak dotychczas – 20 osób. Raz jeszcze wyjaśniam, że propozycje zmian mają charakter wyłącznie praktyczny i wynikają z potrzeby czasu – po prostu łatwiej zorganizować oddział składający się z 15 osób.

O wskazanie najważniejszych propozycji zmian statutowych z punktu widzenia kwestii administracyjnych i gospodarczych prosimy Pana Sławomira Józefiaka, któremu podlegają te obszary.

Sławomir Józefiak: Zwróciłbym tu uwagę na kwestie prawne, związane z oświadczeniami woli w imieniu Stowarzyszenia. W dzisiejszej konfiguracji taką możliwość ma Przewodniczący Stowarzyszenia łącznie z Prezesem lub wyznaczonym przez niego członkiem Zarządu. Codzienne funkcjonowanie, ale także możliwe zagrożenia losowe, mogą stanowić wiele problemów w tej kwestii. Nowa propozycja Statutu wnosi element ułatwiający tę sytuację w postaci rozbudowania możliwości dotyczących reprezentacji. Wciąż wymagane będzie oświadczenie dwóch osób, w tym Przewodniczącego Stowarzyszenia bądź upoważnionego przez niego Wiceprzewodniczącego oraz z drugiej strony – Prezesa Zarządu lub upoważnionego przez niego członka Zarządu. Daje to możliwość płynniejszego reagowania na wiele kwestii formalno-prawnych, związanych z podpisywaniem umów, często pilnych, które pod nieobecność którejś z dwójga osób statutowo upoważnionych nie mogą być realizowane w krótkim czasie, czego nieraz wymaga bieżąca sytuacja.

Rozpoczyna się ostatni kwartał 2014 r. Dla spółki GRUPA INCO SA. był to niewątpliwie czas niemal rewolucyjnych zmian. Można powiedzieć o pewnej restrukturyzacji i nowej filozofii zarządzania oraz stosunków na linii właściciel – spółka, które zapoczątkował Prezes Sławomir Józefiak. Pytamy zatem o rezultaty tych zmian.

Sławomir Józefiak: Jednym z sukcesów, którego nie spodziewaliśmy się odnieść w tak krótkim czasie, gdyż istniał w perspektywie przynajmniej dwu-, trzyletniej, jest zmiana sposobu finansowania Stowarzyszenia. Dotychczas korzystamy z formuły wypłacania zaliczek na poczet przyszłej dywidendy. Jest to bardzo trudne, bowiem mimo starań maksymalnie precyzyjnego planowania, zawsze mogą występować zmienne okoliczności. Od przyszłego roku powinniśmy wdrożyć system normalnego wypłacania dywidendy. Nie jest to zmiana wyłącznie formalno-organizacyjna, potrzeba bowiem fizycznie dodatkowych środków do jednorazowej wypłaty podwójnej kwoty. Wynik spółki już po 10 miesiącach pozwala na wykonanie takiego zabiegu. To stwarza przede wszystkim pewien komfort w funkcjonowaniu Stowarzyszenia i realizacji jego planów dzięki konkretnym środkom i daje perspektywę stabilności. To rozwiązanie wpłynie pozytywnie na wyważenie potrzeb obojga tych podmiotów, bowiem także spółce zapewni możliwość perspektywicznego rozwoju, a nie sprowadzania strategii wyłącznie do poziomu wypracowywania środków na poczet kolejnej dywidendy.

Ponad rok temu Stowarzyszenie przyjęło patronat Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego. Można dostrzec przełożenie tego doniosłego faktu na życie organizacji?

Romuald Gumienniak: Z własnego doświadczenia w środowisku białostockim widzę zwiększenie zainteresowania osobą Prymasa Tysiąclecia i rosnące zaangażowanie w wydarzenia związane z jego postacią. Przyjęcie tego patronatu jest dla nas zaszczytem, ale trzeba też patrzeć na ten fakt w kategorii zobowiązania. Nie możemy sprowadzić osoby Prymasa Wyszyńskiego do postaci historycznej, ale musimy wciąż odkrywać jego nauczanie, które także dziś pozostaje aktualne do podjęcia w różnych obszarach życia społecznego. Dwukrotnie doświadczyłem świadectw młodych ludzi, którzy uczestnicząc w naszych spotkaniach wokół postaci Prymasa, m.in. ze świadkami jego posługi, przyznały, że właśnie „Civitas Christiana” stało się dla nich miejscem, w którym dopiero mogły poznać osobę kard. Wyszyńskiego i zachwyciły się nią.

Pana Marka Korycińskiego pytamy, które z nauk Prymasa Tysiąclecia w kontekście rodziny pozostają jego zdaniem wciąż aktualne i najbardziej pilne do podjęcia przez środowisko „Civitas Christiana”?

Marek Koryciński: Najpilniejsze wydaje mi się stwierdzenie Prymasa, że zdrowa biologicznie i moralnie rodzina jest przysłą siłą narodu i przedłuża jego byt. Prymas zaznaczał przy tym nieocenioną rolę ojca w rodzinie i dawał wyraz afirmacji kobiecości. Proponował też konkretne rozwiązania natury ekonomicznej, jak choćby obowiązek wypłacania kobiecie przez państwo pełnej pensji w okresie macierzyństwa, jako że wychowuje ona przyszłego obywatela i podatnika. Być może powinna to być sugestia dla współcześnie rządzących? Mówi się o podatku prorodzinnym, ale też o zasiłku, który byłby wsparciem dla rodzin biednych. Musimy w tej debacie uczestniczyć, mając gotowe wskazania Prymasa. Trzeba jego naukę akcentować wobec ataków różnych ideologii feministycznych, które wmawiają opinii publicznej, że nauczanie Kościoła sprowadza kobietę wyłącznie do roli kuchni. Prymas Wyszyński polemizował z takim ujmowaniem kobiety i mocno akcentował potrzebę doceniania jej w pracy zawodowej. Czynił to jednak w odniesieniu do pewnej hierarchii wartości, w której pierwszorzędna jest macierzyńska rola kobiety, co się obecnie kwestionuje.

Na początku jesieni Pan Przewodniczący odebrał w Gnieźnie relikwie św. Jana Pawła II, które będą nawiedzały poszczególne oddziały Stowarzyszenia. Jak wyobraża Pan sobie przebieg tej peregrynacji i czy będzie jej towarzyszyła jakaś szczególna intencja?

Tomasz Nakielski: Do tej kwestii odnoszę się szerzej w specjalnej wkładce do bieżącego numeru miesięcznika, poświęconej pielgrzymce Rady Głównej do progów apostołskich. Chciałbym jednak raz jeszcze wyrazić życzenie, aby ta peregrynacja miała rzeczywiste wymiar religijny, duchowy, którego osią centralną w każdym Oddziale Okręgowym będzie Eucharystia. Za pośrednictwem św. Jana Pawła II chcemy się modlić o rychłą beatyfikację sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego. W ten sposób pragniemy również pokazać, że w rok od otrzymania patronatu nie zamykamy pewnego etapu w historii Stowarzyszenia. Z drugiej strony – po 20 latach od słynnych słów, które skierował do nas w Rzymie papież Jan Paweł II – *Budujcie Civitas Christiana!* – również pokazujemy, że jego nauczanie i spuścizna są dla nas równie ważne.

VIRGILIUS LODZIENSIS LAUREATEM NAGRODY IM. KARPIŃSKIEGO



**Tomasz
Filipowicz**

Pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku.

Tak właśnie nazwał swoje poetyckie *alter ego* Przemysław Dakowicz – laureat tegorocznej, XX już edycji Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego. Kapituła Nagrody przyznawanej przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, z Jego Ekscelencją arcybiskupem metropolitą białostockim Edwardem Ozorowskim na czele, w składzie: Dorota Sokołowska, prof. dr hab. Dariusz Kulesza, prof. dr hab. Jarosław Ławski, Jan Leńczuk, Romuald Gumienniak i Bogusława Wencław, uzasadniła, że przyznaje ją w tym roku Przemysławowi Dakowiczowi za „przywrócenie metafizycznego wymiaru słowu poetyckiemu oraz przypomnienie o jego odpowiedzialności za dzieje wspólnoty i jej kultury narodowej”.

Wręczenie tegorocznej nagrody miało miejsce 21 października w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Nagroda im. Franciszka Karpińskiego przyznawana jest przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” od 1995 r. Jej laureatami zostają osoby, których twórczość wyrasta z nurtu chrześcijańskiego. W poprzednich edycjach uhonorowani zostali m.in.: ks. Jan Twardowski, Ernest Bryll, prof. Anna Świderkówna, prof. Irena Sławińska, prof. Teresa Kostkiewiczowa, prof. Stefan Sawicki, Wojciech Wencel i prof. Elżbieta Feliksiak, ks. Tadeusz Golecki.

Celem nagrody jest pogłębianie i upowszechnianie wiedzy, czym w wymiarze chrześcijańskim jest literatura. Ma nam również uświadomić jej znaczenie dla rozwoju człowieka jako gwarancji ludzkiej godności oraz podmiotowości i suwerenności narodów w Europie i na świecie.

Białystok nie jest przypadkowym miejscem wręczenia tej nagrody.



Przemysław Dakowicz / Zdj. Tomasz Rzymkowski

Franciszek Karpiński – jeden z najwybitniejszych polskich poetów epoki oświecenia, prekursor stylu sentymentalnego w literaturze polskiej, poeta ludowy i narodowy – był związany z Białymstokiem. Przebywał on na dworze Branickich od 1785 r. – to właśnie tu ogłoszone zostały w 1792 r. *Pieśni nabożne*. Niektóre z nich wciąż są lubiane i śpiewane przez Polaków w kraju i za granicą, bo któż z nas nie zna takich utworów, jak *Wszystkie nasze dzienne sprawy, Kiedy ranne wstają zorze* czy jednej z najpiękniejszych polskich kolęd – *Bóg się rodzi?*

Tegoroczny laureat Nagrody im. Franciszka Karpińskiego, Przemysław Dakowicz, to poeta, eseista, krytyk literacki i historyk literatury; adiunkt w Katedrze Literatury i Tradycji Romantyzmu Uniwersytetu Łódzkiego; w latach 2010–2013 także wykładowca literatury współczesnej na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Urodził się 21 września 1977 r. w Nowym Sączu. Studia magisterskie i doktoranckie ukończył na Uniwersytecie Łódzkim. W trakcie studiów współpracował literacko z łódzkim Teatrem 77. Promotorem jego pracy doktorskiej pt. *Lecz ty spomnisz wnuku. Recepcja Norwida w latach 1939–1956. Rzecz o ludziach, książkach i historii* był prof. dr hab. Jacek Brzozowski. W 2009 r. rozprawa ta została wyróżniona w konkursie na najlepszą pracę doktorską z dziedziny nauk o kulturze, organizowanym

przez Narodowe Centrum Kultury. Dakowicz jest stałym współpracownikiem dwumiesięcznika literackiego „Topos”, gdzie publikuje swoje wiersze oraz szkice i eseje literackie (m.in. cykl „Lekturnik”). Jego teksty drukowane były m.in. w „Arcanach”, „44/Czterdzieści i Cztery”, „Frazie”, „Frondzie”, „Kresach”, „Odrze”, „Pamiętniku Literackim”, „Twórczości”, „Tygodniku Powszechnym”, „Wyspie” i „Zeszytach Literackich”. Od początku 2014 r. na łamach „Gazety Polskiej Codziennie” ukazuje się cykl jego artykułów z pogranicza historii i kultury, zatytułowany „Afazja polska”. Twórczość Dakowicza została przetłumaczona na języki angielski, francuski, czeski, serbski i słoweński.

Tak właśnie mija 20 lat z Nagrodą im. Franciszka Karpińskiego, wyrażającą ewangeliczne przesłanie „Nie lękaj się!”. W tę rocznicę znacznie bardziej uświadamiamy sobie, jak takie wydarzenia pogłębiają wiarę w drugiego człowieka i przypominają nam przesłanie „Zło dobrem zwyciężaj”. Promując poezję odważną oraz przywracającą literaturze istotne miejsce w życiu kulturalnym, religijnym i patriotycznym, doceniamy umiejętność poruszania tematów trudnych w sposób odpowiedzialny i dojrzały, w naszych czasach niezwykle potrzebną.



Z OBRAD RADY GŁÓWNEJ W KALISZU

**Romuald
Gumienniak**



Sekretarz Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i Przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego w Białymstoku.

Rada Główna Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” na kolejnym posiedzeniu zebrała się w dniach 26–27 września br., podczas pielgrzymki do Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu, w składzie poszerzonym o pracowników merytorycznych i działaczy społecznych Stowarzyszenia.

Tematem przewodnim obrad było przyjęcie Uchwały Programowej na rok 2015, wynikającej z Uchwały Programowej Walnego Zebrania Stowarzyszenia. Tegoroczne hasło *Rodzina Bogiem silna* rozwinął poseł do Parlamentu Europejskiego prof. Mirosław Piotrowski. Eurodeputowany przedstawił zebranym klimat panujący w tej instytucji, który nie sprzyja ochronie rodziny i wartości rodzinnych, szczególnie tych wynikających ze światopoglądu chrześcijańskiego. Rozmywane jest pojęcie rodziny, kwestionowaniu podlega również płć biologiczna na rzecz płci kulturowej. W służbie tych negatywnych przemian staje ustawodawstwo równościowe, zagrażające penalizacją zachowań dotychczas uchodzących za powszechne i stanowiących podstawę cywilizacji łacińskiej. Podkreślił jednak, że przy aktywnej postawie społeczeństwa jest możliwe wymuszenie na unijskich politykach rozwiązań, które będą rodzinie służyły i ją wspierały. Trzeba się tylko dobrze zorganizować na poziomie poszczególnych państw członkowskich i działać wspólnie, w sposób konsekwentny i zdecydowany. Tak realizowana jest choćby inicjatywa „Jeden z nas”, ukierunkowana na obronę życia ludzkiego, w ramach której wystąpiono do Parlamentu Europejskiego z postulatem, by zaprzestać wspierania aborcji w UE i poza nią. Co prawda mimo spełnienia wymogów formalnych – zebrano 2,5 mln podpisów w 7 krajach członkowskich – postulat nie został przy-

jęty, ale podjęto w tej sprawie kroki prawne. Tak należy pracować, by skutecznie zmieniać rzeczywistość Unii w kierunku rzeczywistego dobra wspólnego, a w szczególności dobra rodziny.

Przywołując Uchwałę Programową Walnego Zebrania, Przewodniczący Stowarzyszenia Tomasz Nakielski przedstawił propozycję Uchwały Programowej na rok 2015. Konstrukcja dokumentu uwzględniła hasło programowe na rok 2015

korektach została przez Radę Główną przyjęta jednomyślnie.

W porządku obrad Rady Głównej znalazł się punkt poświęcony przeobrażeniom, jakie zaszły w Stowarzyszeniu na przestrzeni ostatniego roku, od momentu zmian personalnych w składzie Rady Głównej i Zarządu. Przewodniczący Stowarzyszenia Tomasz Nakielski, Wiceprzewodniczący Rady Głównej i zarazem Prezes Spółki GRUPA INCO S.A. Sławomir Józefiak, a także Prezes Zarządu Stowarzyszenia Maciej Szeptowski zaprezentowali najistotniejsze zmiany w funkcjonowaniu Stowarzyszenia i Spółki. Przede wszystkim fundamentalna zmiana dokonała się w zakresie sposobu zarządzania zarówno Stowarzyszeniem, jak i Spółką przez Zgromadzenie Akcjonariuszy, Radę Nadzorczą i Zarząd Spółki – obecne zarządzanie ma charakter kolegialny, co w praktyce oznacza lepszą jakość decyzji i efekt synergiczny. Ponadto ten styl pracy przeniknął również do Rady Głównej, co widać w zaangażowaniu i odpowiedzialności za Stowarzyszenie wszystkich członków Rady. Kolejnym istotnym motorem zmian zmierzających do przeprowadzenia dalekosiężnych reform jest wewnątrzstowarzyszeniowa dyskusja, podjęta na posiedzeniu Rady Głównej w listopadzie ubiegłego roku. W tego rodzaju działaniach w sposób naturalny rodzi się wspólnota. Niezwykle pozytywne okazały się liczne spotkania z pasterzami Kościoła w Polsce, które pozwoliły na zbudowanie bardzo dobre-



Zdjęcie: Ks. Paweł Wawrzyniak, Radio Rodzina Diecezji Kalisza (fot.)

– *Rodzina Bogiem silna*, a zarazem wychodzi naprzeciw oczekiwaniu działań długofalowych, które nie ulegają corocznej zmianie. Tak więc dokument zakłada podejmowanie wokół naczelnego hasła aktywności w czterech obszarach, które znalazły odzwierciedlenie już w ubiegłorocznej Uchwale Programowej: procesu stałej formacji, uwzględniającej temat roku duszpasterskiego Kościoła w Polsce, inicjatyw opartych o nauczanie społeczne Kościoła, przedsięwzięć o charakterze patriotycznym i działań podejmujących zagadnienie aktualności nauczania naszego patrona, prymasa Stefana Wyszyńskiego. Uchwała po nieznacznych

go klimatu do współpracy w wymiarze diecezjalnym i ogólnopolskim. Udało się stworzyć swoisty system informacyjny, w którym pismo „Civitas Christiana” współdziała z internetowymi produktami, jak choćby strony internetowe Stowarzyszenia, konta na Facebooku i YouTube, bardzo często odwiedzane. Na nowo wizytówką Stowarzyszenia stają się nagrody ogólnopolskie, a szczególnie centralna Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka, której ranga, prestiż i jakość w tym roku niebywale wzrosły. Nie bez znaczenia są również działania podjęte na terenie stolicy przez Dyrektora Oddziału Okręgowego w Warszawie Tomasza Rzymkowskiego, zmierzające do odbudowania pozycji Stowarzyszenia na tym terenie, m.in. dzięki współpracy z Centrum Jana Pawła II. W sferze gospodarczej warto podkreślić działania Zarządu Stowarzyszenia na polu nieruchomości, zmierzające do ograniczenia do minimum kosztów ich eksploatacji, a nawet osiągania zysków. Niezwykle ważne są inicjatywy Spółki GRUPA INCO S.A., porządkujące sytuację wewnętrzną przez wprowadzenie przejrzystej struktury organizacyjnej, obniżenie kosztów funkcjonowania, ale przede wszystkim szukanie nowych pomysłów na biznes. Dzięki dobrze pracującemu Zarządowi Spółki i przyjaznej atmosferze wewnętrznej udaje się uzyskiwać wyniki znacznie przekraczające



zakładane plany. Z pewnością nie bez znaczenia są tutaj nowe relacje między Stowarzyszeniem a Spółką.

W kwestii działań na poziomie Statutu Stowarzyszenia zostały przez Sekretarza Rady Głównej Romualda Gumienniaka zaprezentowane zasadnicze kierunki zmian w Statucie,

które mają na celu nie tyle rewolucję, co usprawnienie funkcjonowania Stowarzyszenia. Wśród najważniejszych zagadnień należy wymienić odejście od Zespołów Formacyjno-Zadaniowych na rzecz Zespołów o charakterze wyłącznie terytorialnym, stworzenie jednej ogólnopolskiej Komisji Rewizyjnej, poszerzenie grupy uprawnionych do składania oświadczeń woli do wszystkich osób funkcyjnych w składzie Rady Głównej, by w ten sposób uniknąć paraliżu decyzyjnego, a także zmniejszenie minimalnej liczby członków mogących tworzyć Oddział. Rada Główna po dyskusji zaakceptowała uchwałę zaprezentowane zmiany i upoważ-

niła Sekretarza Rady Głównej do podjęcia niezbędnych kroków celem przedstawienia Walnemu Zebraniu Stowarzyszenia jednolitego projektu Statutu, uwzględniającego przyjęte zmiany.

Miłym akcentem obrad była wizyta nowego biskupa pomocniczego diecezji kaliskiej, Łukasza Buzuna, który podkreślał swoje związki ze Stowarzyszeniem, a także podzielił się swoimi przemyśleniami na temat istoty instytucji rodziny i zadań, jakie na tym obszarze stoją przed Stowarzyszeniem.

Przewodniczący Stowarzyszenia na zakończenie obrad podzielił się z zebranymi radosną wieścią, że Stowarzyszenie otrzymało z rąk metropolity krakowskiego abp. S. Dziwisza relikwie św. Jana Pawła II. Wyraził przekonanie, że winny one peregrynować po wszystkich Oddziałach Stowarzyszenia i stać się duchową inspiracją do modlitwy za wstawieniem świętego o rychłą beatyfikację naszego patrona.

Centralnym, a zarazem najważniejszym punktem spotkania Rady Głównej i pątników ze Stowarzyszenia była uroczysta Msza święta w Sanktuarium św. Józefa pod przewodnictwem biskupa ordynariusza Edwarda Janiaka, który w homilii podjął problem zagrożeń dla współczesnej rodziny płynących z błędnych założeń antropologicznych.

PROTOKÓŁ KAPITUŁY XXX EDYCJI NAGRODY KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA” IM. KS. DRA BOLESŁAWA DOMAŃSKIEGO A.D. 2014

Kapituła na posiedzeniu w dniu 24.09.2014 r. w Zielonej Górze, po rozpatrzeniu złożonych wniosków postanawia uhonorować przyznaniem Nagrody następujące kandydatury:

Dom Polski w Zakrzewie – za wkład w budowę i integrację polskiej tożsamości narodowej na ziemi zakrzewskiej

Polska Misja Katolicka w Niemczech – za umacnianie wiary i tożsamości narodowej pokoleń Polaków na obczyźnie

Prof. Zenon Błądek – za budowanie materialnych podstaw polskiego duszpasterstwa na wschodzie w duchu prawdy: *Wiara Ojców naszych jest wiarą naszych dzieci.*

BOHATER KATECHEZY

Daniel Bialik



Wiceprzewodniczący Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu.

Niebanalny pomysł na prowadzenie lekcji i przygotowanie do zajęć, niespotykane zdolności oratorskie i poczucie humoru, umiejętność słuchania innych, brak nachalności oraz autentyczność...

Takimi cechami uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących w Olesnie opisali swojego katechetę, Zdzisława Pytkę, we wniosku zgłoszonym do plebiscytu „Bohater katechezy” w diecezji opolskiej. Jeszcze bardziej przekonujący jest początek uzasadnienia: „W dzisiejszych czasach zaważalna jest tendencja do laicyzacji życia, zwłaszcza wśród młodzieży ponadgimnazjalnej. Z tego względu nauczyciele religii mają przed sobą coraz więcej wyzwań dotyczących kształtowania i rozwoju duchowego młodych Polaków. Jednak katecheta, który uczy religii już od czterech lat, udowodnił mi, że nawet tak trudne i karkołomne zadanie jest w stanie realizować z nieoczekiwaniem bardzo dobrym skutkiem” (Tomasz Musiał – ZSEiO w Olesnie).

O zaszczytny tytuł „Bohatera katechezy” rywalizowało sześcioro katechetów pracujących w szkołach ponadgimnazjalnych na terenie diecezji opolskiej. Zgłoszenia napływały ze Strzelec Opolskich, Olesna, Kędzierzyna-Koźła, Raciborza i Opola – ten przekrój przez niemal całą diecezję bardzo ucieszył organizatorów z Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i redakcji Opolskiego „Gościa Niedzielnego”.

W głosowaniu, które odbywało się przez Internet i polegało na kliknięciu „Lubię to” pod artykułem o katechecie, oddano łącznie blisko 5000 głosów. Zdzisław Pytkę otrzymał ich blisko 1440. Drugie miejsce, z 1168

głosami, zajął Waldemar Wczasek – katecheta w Zespole Szkół Żegluga Śródlądowej w Kędzierzynie-Koźlu. Na trzecim miejscu uplasowała się natomiast Edyta Bem z Centrum

grzymki, które bardzo nas ubogacają. I gdyby nie siostra, to byśmy nigdy do tych pięknych miejsc nie pojechali (...) najbardziej czekamy na wakacje, bo siostra jedzie z niektórymi z nas na

Wakacje z Bogiem, na 2 tygodnie (...) nasza siostra naprawdę jest wielkim bohaterem i my bardzo ją kochamy. (Ale martwi nas to, że nie mamy maili i nie będziemy mogli na nią głosować)”.
Po podliczeniu głosów okazało się, że siostra zdobyła najmniej „Lubię to” w plebiscycie. Jednak Kapituła przyznała jej specjalne wyróżnienie – redakcja opolskiego „Gościa Niedzielnego” zawitała do

jej szkoły, by zrobić reportaż dotyczący dzieł, które zakonnica podejmuje wśród swoich podopiecznych. Wręczenie nagród odbyło się podczas uroczystej gali przygotowanej przez Wydział Katechetyczny Kurii Diecezjalnej w Opolu, 10 kwietnia 2014 r. Postanowiono uhonorować wszystkich katechetów, którzy zostali zgłoszeni do udziału w plebiscycie. Są oni pięknym przykładem tego, że również w dzisiejszych trudnych czasach można głosić Ewangelię w szkole, dobierając przekaz tak, by otwierać serca i umysły młodych ludzi na świat wartości duchowych.

Patronat nad konkursem objęli: biskup opolski Andrzej Czaja oraz Wydział Katechetyczny Kurii Diecezjalnej w Opolu. Obecnie trwają przygotowania do rozpoczęcia drugiej edycji plebiscytu, który ma się rozpocząć jeszcze w grudniu tego roku.



Wyróżnieni w plebiscycie na wspólnym zdjęciu pamiątkowym

Fot. Anna Kwaśnicka/Opolski „Gość Niedzielnny”

Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Strzelcach Opolskich. Katecheta zdobyła 860 głosów. Ostatnim zmaganiem towarzyszyła prawdziwa kampania zorganizowana przez uczniów trojga finalistów. Do oddawania głosów na swoich nauczycieli młodzież zachęcała przez Facebook, na stronach lokalnych dzienników, a nawet w ogłoszeniach parafialnych.

Najbardziej wzruszające uzasadnienie zostało przesłane przez uczniów Szkoły Zawodowej Przystosabiającej w Raciborzu, której uczniowie zgłosili do plebiscytu s. Jolantę Radomyską: „Siostra pracuje w naszej szkole już prawie 15 lat i wiele dla nas robi (...) dla biednych rodzin organizuje paczki żywnościowe i bardzo się martwi, gdy czegoś nam brakuje. Przynosi nam też różne rzeczy do ubrania. W ciągu roku jeździ z nami na wycieczki i piel-



**Stanisław
Pażucha**

Członek Rady Głównej Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego w Krakowie.

ZAWSZE W JEDNYM KIERUNKU – DO BOGA!

Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”,
Oddział Okręgowy w Krakowie, od stycznia do września 2014.

Prezentacja działalności oddziału składa się z dwóch części. Część pierwsza to kalendarium wydarzeń bieżącego roku, druga jest opisem (z konieczności lapidarnym) wybranych wydarzeń będących realizacją istotnych zadań statutowych Stowarzyszenia. W kalendarium nie uwzględniono spotkań statutowych, wydarzeń religijno-patriotycznych i rocznicowych, w których nasi członkowie biorą udział, częstych spotkań modlitewnych oraz kilku spotkań, które nijak się mają do zadań statutowych Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

FORMACJA BIBLIJNA I MODLITEWNA

Modlitwa i formacja biblijna są bodaj najważniejszymi zadaniami i drogowskazami do nieba. Tradycyjne już rekolekcje wielkopostne w klasztorze Ojców Karmelitów na Piasku gromadzą około 70–80 osób z Małopolski. Rozpoczyna je Msza św. w kaplicy Matki Bożej Piaskowej, nauka pierwsza i druga odbywają się w Eliazówce. W kruzgankach uczestnicy odprawiają drogę krzyżową, a na zakończenie jest w refektarzu wspólny posiłek. Za każdym razem pobyt w klasztorze zapada na długo w pamięci uczestników. Spotkania modlitewne, adoracje Najświętszego Sakramentu, różaniec, majówki, wspólne koledowanie to elementy pracy formacyjnej w Muszynie,

Jaszczurowej, Dąbrowie Tarnowskiej, Nowym Sączu, Oświęcimiu, Krakowie. Cykle spotkań i warsztatów biblijnych w Muszynie, Krakowie, Bochni, Jaszczurowej i Oświęcimiu cieszyły się dużym zainteresowaniem i wysoką frekwencją. Konkurs biblijny dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych każdorazowo gromadzi w eliminacjach ponad 3000 osób (Kraków, Tarnów, Bielsko-Biała), zadziwia i cieszy wysoki poziom prezentowany przez uczestników. Liczne pielgrzymki, zarówno autokarowe, jak i piesze, znakomicie wpisują się w realizację zadań formacyjnych, wspólnotowych i edukacyjnych.

DZIEDZICTWO ŚW. JANA PAWŁA II

Korzystanie ze spuścizny świętego w Małopolsce jest zadaniem na co dzień. W roku kanonizacji odbyły się sesje, wykłady, projekcje filmów, wędrowniki piesze, spotkania z autorami i promocja wydawnictw. Podczas projekcji filmu *Pójdź za mną. Testament Jana Pawła II* sale kinowe były wypełnione po brzegi. Projekcją uświetnił szczególny rodzaj świadectwa twórczyni filmu, Wandy Różyckiej-Zborowskiej, i długa wzruszająca rozmo-

wa z widzami. O inspiracjach życiem i dziełem Jana Pawła II opowiadał prof. Czesław Dźwigaj, twórca ponad stu pomników papieża.

Wydano antologię wierszy młodych polskich poetów *Po jego śladach* nawiązującą do sesji i wydawnictw *Promieniowanie świętości*.

Tradycyjnie na Groń Jana Pawła II wędrowali członkowie oddziału w Jaszczurowej.

SPOTKANIA WSPÓLNOTOWE

Tradycyjne już spotkania opłatkowe i „święcone” gromadzą największą liczbę członków Stowarzyszenia. Są one okazją do modlitwy, składania życzeń i degustacji potraw podawanych podczas wieczerzy wigilijnych i śniadań wielkanocnych. Często oprawą spotkań są koncerty kolęd, pieśni pasyjnych, wizyty zespołów kolędniczych z gwiazdą, szopką i turoniem, jak również tematyczne wystawy plastyczne „Boże Narodzenie” oraz „Męka Pańska i Zmartwychwstanie” w obrazach. Są dobrą okazją do gośzczenia miejscowych władz, wręczania przeróżnych odznaczeń, podsumowań wspólnych działań i snucia planów na przyszłość. Odbywają się pod bacznym okiem miejscowych duszpasterzy.

FORMACJA PATRIOTYCZNA

Formacja i edukacja patriotyczna są realizowane na kilku płaszczyznach. W bieżącym roku nacisk był położony na przypomnienie i kultywowanie pamięci o Żołnierzach Niezłomnych. Sesje, wykłady, promocje i wydawnictwa miały na celu przybliżenie słuchaczom i czytelnikom postaci i dramatów bohaterów Polaków, którzy nie chcieli się pogodzić z utratą suwerenności i nowym porządkiem wprowadzanym za pomocą terroru. Temu też celowi, jak i oddaniu hołdu Żołnierzom Niezłomnym, były podporządkowane wędrow-



Okręgowy Wielkopostny Dzień Skupienia. Podczas drogi krzyżowej/ Fot. Archiwum Stowarzyszenia



Ziemia bocheńska od przeszłości do terażniejszości. Bochniacy w Legionach 1914–1920 – warsztaty historyczne prowadzi Stanisław Kobiela, prezes Stowarzyszenia Bochniaków

Fot. Archiwum Stowarzyszenia

ki górskie do miejsc upamiętniających ich życie i walkę w Beskidzie Sądeckim, Gorcach i Beskidzie Wyspowym. Dużym zainteresowaniem cieszył się cykl spotkań poświęcony rewolucji Solidarności, kolejnym rządów w Polsce oraz Unii Europejskiej i skutkom wynikającym ze wstąpienia do niej i referaty wygłaszane przez literata, redaktora oraz „rzecznika prasowego” Jana Olszewskiego – Jana Polkowskiego. Sposób prezentacji, łamanie stereotypów, podawanie szeregu ciekawych informacji „od kuchni” – wszystko to prowadziło do zażartych dyskusji, polemik, ale przede wszystkim do budzenia nastrojów patriotycznych.

Popularną inicjatywą Stowarzyszenia jest wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych w maju i listopadzie, w czym pomocne są specjalnie wydrukowane śpiewniki. Osobnym rozdziałem służącym budowaniu uczuć patriotycznych i miłości do swoich małych ojczyzn jest realizowany przez Stowarzyszenie Konkurs Historyczny „Ziemia... (Sądecka, Brzeska, Bocheńska, Muszyńska) – od przeszłości do terażniejszości”. Konkurs organizowany jest w trzech etapach (szkolny, międzyszkolny i finał) dla młodzieży szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Przygotowaniu do konkursu służą warsztaty

historyczne. Cieszy się on ogromnym zainteresowaniem uczniów i dużym – sponsorów. Finałom i wręczaniu nagród towarzyszą programy artystyczne. Realizowany jest także cykl spotkań poświęcony powstaniu styczniowemu oraz niezwykłym losom jego bohaterów.

FORMACJA SPOŁECZNA

Prezentowanie w Stowarzyszeniu nauki społecznej Kościoła, od wielu lat podczas sesji, sympozjów i wykładów, przybiera teraz formy bardziej studyjne. Magisterium Kościoła w tym zakresie, począwszy od pierwszych dokumentów społecznych, aż po rozpoczęcie pontyfikatu Jana Pawła II przedstawiane jest dość ogólnie. Szczegółowo przedmiotem refleksji stały się dokumenty Jana Pawła II i Benedykta XVI, a zwłaszcza nauczanie papieża

Franciszka. Społeczne dokumenty Kościoła najczęściej omawiał ks. dr Robert Nęcek, rzecznik archidiecezji krakowskiej. Formacja społeczna mająca uwrażliwić człowieka na dolę bliźniego i jego problemami staje w opozycji do globalnej filozofii ekonomii zysku, spychającej człowieka do roli przedmiotu. Natomiast polsko-unijna praktyka zdaje się nie zauważać ekonomii nauki społecznej Kościoła.

Obraz działalności Oddziału krakowskiego byłby niepełny bez od lat realizowanych pomysłów, takich jak – odnowa najcenniejszych pomników nagrobnych na nekropoliach sądeckich,

– opieka i renowacja kapliczek przydrożnych w Muszynie,
– fundowanie i wręczanie nagród „za wartości religijne” w twórczości literackiej.

Innym cennym pomysłem, wymagającym osobnego omówienia, jest wydawany od lat „Almanach Sądecki”, kwartalnik promujący wartości często będące statutowymi zadaniami Stowarzyszenia.

Ta z konieczności pobieżna i dość powierzchownie przedstawiona suma działań pokazuje jednak dobitnie, że niezależnie od różnorodnych form pracy prowadzi zawsze w jednym kierunku – do Boga! Cała ta niemała praca jest zasługą wielu instytucji samorządowych, pozarządowych, wyższych uczelni, parafii, a także wielu osób mających cel wspólny ze Stowarzyszeniem.



Projekcja filmu *Testament Jana Pawła II* i spotkanie z reżyser filmu Wandą Różycką-Zborowską – 21 maja w Brzesku /Fot. Archiwum Stowarzyszenia



**Tomasz
Wiśniewski**

Doktorant historii Uniwersytetu Gdańskiego, absolwent studiów historycznych UMK.

IX ANIELSKIE SPOTKANIA

Toruń słynący z pierników i zakonu krzyżackiego coraz częściej kojarzy się z aniołami. Mimo wielowiekowej obecności jednego z nich w herbie miasta w ostatnich latach najbardziej przypomina o nim festiwal organizowany przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. „Anielskie spotkania” dedykowane są wolontariuszom, którzy niczym Boży posłańcy niosą ludziom pomoc i pociechę w potrzebie.

Tegoroczna edycja rozpoczęła się 26 września i trwała do 2 października. Wybór terminu festiwalu na przełom września i października nie jest przypadkowy, ponieważ w okresie tym Kościół katolicki wspomina świętych archaniołów Michała, Gabriela i Rafała oraz świętych Aniołów Stróżów. 26 września w kafeterii Dworu Artusa w Toruniu odbył się spektakl łączący muzykę z formami teatralnymi w wykonaniu Krzysztofa Zaremby, Dariusza Bereskiego oraz Jacka Beszczyńskiego. Pomimo, moim zdaniem, niedostatecznego zainteresowania ze strony lokalnych mediów wydarzenie to zgromadziło liczną publiczność, ale nie straciło kameralnego charakteru. W przeciwieństwie do spotkania w Dworze Artusa, które przyciągnęło dojrzałą widownię, drugi dzień festiwalu budził największe zainteresowanie u dzieci. W otoczeniu ruin krzyżackiego zamku najmłodsi podziwiali grupę rekonstrukcji historycznej przybliżającą czasy świetności polskiego oręża. Husarskie skrzydła, konie i szable tradycyjnie przyspieszają bicie serca także u najmłodszych Polaków. Obok pokazów bicia monet Kazimierza Jagiellończyka nie zabrakło miejsca na zabawę, baloniki i pamiątkowe zdjęcia z patrzącą z wysokości szczerdeł anielić. Dzięki zaangażowaniu toruńskich restauracji Jan Olbracht, Gromada i Molus zgromadzeni mogli posilić się regionalnymi potrawami gotowanymi w ich obecności. W średniowieczny klimat miejsca świetnie wpasował się jarmark, na którym przeważały tradycyjne wyroby. Zwieńczeniem dnia był koncert Stelli Zubkowej, Jana Kondraka i znanego już publiczności Jacka Beszczyńskiego. Artyści zaprezentowali utwory z repertuaru nadal popularnego Bułata Okudźawy.

Następnego dnia wieczorem w hotelu „Filmar” odbył się galowy koncert Kwartetu „Rampa”, który uświetnił wręczenie nagród osobom szczególnie zasłużonym dla idei wolontariatu. W tym roku nagrody otrzymali: prowincjał Polskiej Prowincji Zakonu Po-



Fot. Miłosz Puchalski

slugujących Chorym, o. dr Arkadiusz Nowak, założyciel Stowarzyszenia Profilaktyki i Resocjalizacji „Mateusz” Waldemar Dąbrowski oraz pracujący w toruńskim Caritas Bartosz Mucharski. Uroczystość ta ze względu na swoją rangę była biletowana, co – jak się okazało – nie było przeszkodą do zapewnienia przez widownię pokażnej liczby miejsc siedzących.

29 września, w godzinach od 9.00 do 14.00, w toruńskiej siedzibie „Civitas Christiana” odbywały się warsztaty dla dzieci i młodzieży, wśród których znalazł się także spektakl w Młodzieżowym Domu Kultury przy ul. Podzamcze. Wieczorem życie festiwalowe ponownie przeniosło się do hotelu „Filmar”, gdzie w asyście toruńskich aktorów i wytwornej publiczności odbył się benefis urodzonej w Wilnie Zofii Melechówny. Stowarzyszenie „Civitas Christiana” postanowiło nagrodzić panią Zofię za działalność charytatywną oraz zaangażowanie w życie kulturalne.

Nazajutrz otwarte drzwi siedziby Stowarzyszenia, gdzie trwały warsztaty, ponownie czekały na najmłodszych, po południu zaś odbyła się konferencja, na której debatowano o współczesnej idei wolontariatu i jej anielskim wymiarze. Spektakl *Miasto Aniołów* Toruńskiej Grupy Teatralnej „EFATA” zgromadził liczną publiczność, której reakcja pokazała, że wcale nie szokujące, obrazoburcze treści stanowią o sukcesie przedstawienia.

Ostatnie dwa dni festiwalu upłynęły pod znakiem warsztatów dla dzieci. Festiwal zakończył się 2 października, w dniu Świętych Aniołów Stróżów. Podsumowując, kolejna, IX już edycja wyjątkowego w skali kraju festiwalu „Anielskie spotkania” okazała się sukcesem. O wyjątkowości festiwalu świadczy doskonale odniesienie do kultury i tożsamości miasta, w którym się odbywa. Wybór aniołów jako patronów festiwalu jest trafny, nie tylko ze względu na herb Torunia, ale także na misję katolickiego stowarzyszenia, będącego organizatorem tego wydarzenia. Promocja wartości chrześcijańskich z naciskiem na przykazanie miłosierdzia, połączona z atrakcjami kulturalnymi dla różnych odbiorców oraz nagradzanie wolontariuszy za ich posługę to wspaniała reklama dla miasta. Należy nadmienić, że podziękowania za cenną inicjatywę, jaką jest rzeczony festiwal, należą się nie tylko członkom „Civitas Christiana”, ale również Gminie Miasta Toruń i Samorządowi Województwa Kujawsko-Pomorskiego, bez którego współfinansowania impreza nie byłaby możliwa w tak atrakcyjnej formie. Należy mieć nadzieję, że z każdym rokiem festiwal będzie gromadził coraz licniejszą publiczność, ale także będzie wzrastało grono ludzi żyjących cnotą *caritas*.

PODZIEL SIĘ SŁOWEM

Marcin Kluczyński



Na początku nowego roku szkolnego i akademickiego w łódzkim Oddziale „Civitas Christiana” ruszyła kampania ewangelizacyjna, której celem jest rozpowszechnianie słowa Bożego wśród internautów oraz fundowanie egzemplarzy Biblii tym, którzy z powodu niedostatku materialnego nie mogą pozwolić sobie na jej zakup.

Tę kampania jest odpowiedzią na wezwanie papieża Franciszka, by dzielić się słowem Bożym z każdym napotkanym człowiekiem. Niestety, dziś zakup nowego egzemplarza Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu to wydatek kilkudziesięciu złotych, na który wciąż nie można sobie pozwolić w wielu polskich domach, a często brakuje w nich tej najważniejszej dla chrześcijan Księgi. Takie sygnały docierają do Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, które prawie od 20. lat organizuje Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej. Co roku bierze w nim udział 30 000 uczniów szkół ponadgimnazjalnych.

WIELE JEST SERC, KTÓRE CZEKAJĄ NA EWANGELIĘ

Organizatorzy w ramach każdej edycji udostępniają uczestnikom bezpłatnie, dzięki uprzejmości wydawcy, treść Pisma Świętego stanowiącą zakres merytoryczny konkursu. Członkowie oddziału w Łodzi postawili sobie jednak pytanie, czy wobec wezwania papieża Franciszka zrobili już rzeczywiście wszystko, by umożliwić młodym obcowanie ze słowem Bożym? Obecnie

obserwuje się wiele wydań Biblii, której egzemplarze rozpowszechniane są już nawet bezpłatnie przez różne ruchy quasi-chrześcijańskie. Dokonując werbunku, bazują one na naszej nieznamomości Pisma Świętego. Wiele osób przyjmuje i czyta takie wydania Biblii, nie mając świadomości różnic w jej przekładach, przemilczeń i niedopowiedzeń w treści. Naszą pierwszą chrześcijańską powinnością jest przekazywanie słowa Bożego, zaś jego zmienioną formę gwarantuje Kościół rzymskokatolicki, który od wieków stoi na straży depozytu wiary.

DARMO OTRZYMALIŚCIE, DARMO DAWAJCIE! (POR. MT 10, 8)

Idealną formą byłoby wypracowanie w Kościele takiego mechanizmu, który pozwalałby na bezpłatne wydawanie Pisma Świętego dla każdego, kto nie może pozwolić sobie na dokonanie zakupu w księgarni. Wiemy, że dziś jeszcze nie jesteśmy w stanie tego czynić, jednak nie możemy czekać na okazję, która być może nigdy nie nadejdzie. Dlatego już dziś zapraszamy do dzielenia się wolnymi egzemplarzami Pisma Świętego, które posiadamy w naszych

domach. Ważne, aby zwrócić uwagę, czy są one opatrzone imprimatur, czyli potwierdzeniem zgodności z nauką Kościoła katolickiego.

NIE TYLKO ŁÓDŹ DZIELI SIĘ SŁOWEM

O sensie tej akcji przekonał się szybko Oddział „Civitas Christiana” w Opolu, który otrzymał wzruszający list od 9-letniej dziewczynki, osieroconej przez rodziców, z prośbą o przekazanie jej Biblii, na której zakup nie stać babci – utrzymującej siebie i wnuczkę z niskiej emerytury. W kampanię włączyły się do tej pory także oddziały w Olsztynie, Białymstoku oraz w Lublinie. Kontakt dla osób, które chcą wesprzeć tę kampanię finansowo (dobrowolne kwoty ofiar) lub w postaci przekazania egzemplarza Biblii, możliwy jest także przez fanpage: facebook.com/darmodostaliscie oraz w Oddziałach Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, których wykaz znajduje się na stronie internetowej www.civitaschristiana.pl

ABY POCZUĆ RADOŚĆ EWANGELII

Zgłaszający się po Biblię nie muszą się obawiać krępujących pytań o dochody, ale w zamian za otrzymanie Pisma Świętego zostaną poproszeni o spełnienie prośby, którą skierował papież Franciszek do wiernych, przekazując im bezpłatne wydanie Ewangelii na placu Świętego Piotra w Rzymie: – Umówmy się, że w zamian za ten dar uczynicie akt miłosierdzia, gest bezinteresownej miłości, pomodlicie się za nieprzyjaciół, o pojednanie, czy w innej intencji – mówił Ojciec Święty.

Podziel się Słowem

masz wolny egzemplarz Biblii

przekazujesz do „Civitas Christiana”

trafia do tego, kto jej nie ma

Dzielimy się Słowem również na facebook.com/darmodostaliscie

Organizatorzy wyjaśniają, jak w prosty sposób można podzielić się Słowem

CIVITAS CHRISTIANA

STOWARZYSZENI



Relikwie św. Jana Pawła II w Gnieźnie

Uroczyste wprowadzenie relikwii św. Jana Pawła II do siedziby Oddziału „Civitas Christiana” w Gnieźnie 13 X 2014 r. rozpoczęło ich ogólnopolską peregrynację. Rangę wydarzenia podkreśliły wystąpienia ks. prał. Jacka Dzieła i Przewodniczącego Stowarzyszenia Tomasza Nakielskiego oraz Msza św. odprawiona w katedrze gnieźnieńskiej przez asystenta Oddziału ks. kan. Jana Kasprowicza.

Nie tylko sekty manipulują

23 września 2014 r. w walczyńskiej siedzibie „Civitas Christiana” odbyło się spotkanie z Andrzejem Wronką pt. *Sekty – inwazja manipulacji*. Interesująca prelekcja dotyczyła nie tylko samych sekt, lecz możliwości manipulowania ludźmi w różnych sferach naszego życia.



Trzeci rok Studium Biblijnego w Łodzi

W łódzkim „Civitas Christiana” powróciły od października wtorkowe wykłady w ramach Studium Biblijnego. Przez treści poszczególnych ksiąg Starego i Nowego Testamentu przeprowadza słuchaczy ks. dr Przemysław Szewczyk.

E W OBIEKTYWIE

OFKS w Świętej Lipce

Od 12 do 14 IX 2014 r. w sanktuarium Matki Jedności Chrześcijań w Świętej Lipce trwała sesja Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej Oddziału Okręgowego „Civitas Christiana” w Olsztynie. Uczestnicy wysłuchali trzech konferencji, które dotyczyły: ekumenizmu, godności człowieka i duchowości w mediach, zwiedzili Świętą Lipkę i Reszel oraz wzięli udział we Mszy św. w bazylice świętolipskiej.



Niedokończone Msze wołyńskie

Od 5 do 19 X 2014 r. w Bazylice św. Krzyża w Warszawie prezentowana była wystawa *Niedokończone Msze wołyńskie*, poświęcona polskim duchownym zamordowanym przez nacjonalistów ukraińskich w czasie II wojny światowej. Współorganizatorem wystawy był warszawski Oddział „Civitas Christiana”. Słowo wstępne w dniu otwarcia ekspozycji wygłosił prof. dr hab. Włodzimierz Osadczy.

Konferencja Pelczarowska

Oddział Okręgowy „Civitas Christiana” w Rzeszowie zainaugurował 22 IX 2014 r. cykl konferencji *Promienowanie świętością – błogosławieni i święci Podkarpacia*. Pierwszą z nich poświęcono nauczaniu św. Józefa Sebastiana Pelczara. Mszę św. odprawił i wykład wygłosił JE bp. dr Edward Białogłowski.





Ks. prof.
Stanisław Skobel

Rektor Instytutu Teologicznego w Łodzi, wykładowca teologii moralnej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, asystent kościelny „Civitas Christiana” w Łodzi.

ŚMIERĆ I CO DALEJ?

Już każde z ziemskich pożegnań niesie z sobą nostalgię, tęsknotę i niepewność. Każde bowiem oznacza jakąś niewiadomą. Niewątpliwie jednak stawanie wobec ostatniego na tej ziemi pożegnania, zwłaszcza bliskich, przyjaciół, ludzi, którzy odgrywają ważną rolę w naszym życiu, jest związane z bólem, lękiem, wyciskająco, każe stawiać najtrudniejsze, bo nieznajdzące łatwych odpowiedzi pytania. Ta perspektywa stawia nas wobec pytań o własny los, a zatem i o własną śmierć, a zwłaszcza o jej sens. Człowiek bowiem cierpi, gdy nie znajduje sensu.

Śmierć to jedyne ustalone, a zarazem nieuniknione, wydarzenie w życiu człowieka. Jeśli próbuje się o nim zapomnieć i ukryć przed samym sobą jego nieuchronność, żyje się w sposób nieautentyczny, banalny i niemądry. Prawdziwy humanizm i świadomość śmierci to wzajemnie zależne od siebie zmienne. Uznanie bowiem realności nadchodzącej śmierci uzdalnia do autentycznego życia. Z eksperymentalnych badań

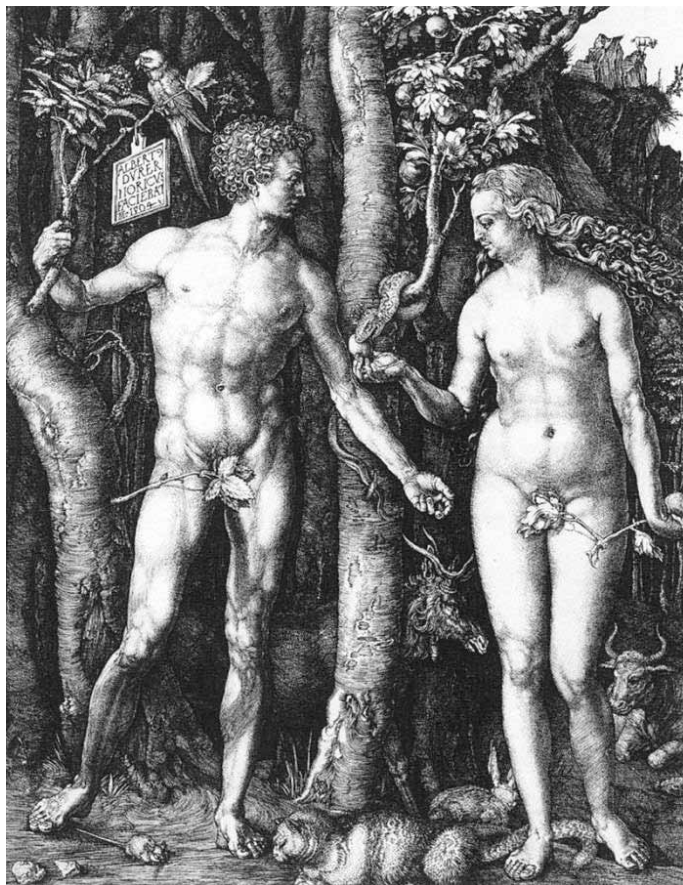
psychologicznych wynika, iż myślenie o śmierci przyczynia się do lepszego nabywania umiejętności i zdobywania wiedzy, pomocnych w przedłużeniu żywotności. Interesującym owocem badań nad refleksją eschatologiczną jest spostrzeżenie, że poprawia ona pamięć i koncentrację na teraźniejszości.

Niewątpliwie jednak śmierć w najgłębszej swojej istocie pozostaje dla nas nieprzeniknioną do końca tajemnicą, do której trzeba nam próbować

się przybliżyć ze świadomością, obojętnie w stosunku do stanu naszej gotowości.

Pomimo dużej przestrzeni misterium, jakie wiąże się z rozważaniem o śmierci, jest jednak coś, co o śmierci wiemy. Po pierwsze – jest ona zjawiskiem wielowymiarowym. My doświadczamy umierania, biologicznego obumierania, mówimy, że człowiek wyzionął ducha, oddał ducha, ale biologicznie organizm jeszcze żyje, czyli obumiera stopniowo. Dawna liturgia obrzędu namaszczenia chorych pozwalała namaszczać do ośmiu godzin w zależności od rodzaju śmierci: naturalnej lub nagłej, w przeświadczeniu, że ta jedność psychofizyczna istnieje. Choć wydawać by się mogło, że człowiek ten przeszedł już na drugą stronę, jednak nie wiemy, kiedy rzeczywistość dusza opuszcza ciało. Dlatego, wydawałoby się, martwy człowiek może jeszcze słyszeć słowa kapłana, a nawet żałować za grzechy. Ze śmiercią wiąże się duży ładunek lęku. Wielu współczesnych teologów uważa nawet, że to nie sama śmierć jest skutkiem grzechu człowieka, lecz jej tragizm.

Boimy się śmierci, boimy się cierpienia, samotności. Pamiętać jednak należy, że strach jest jednym ze skutków grzechu. Pierwsi ludzie nie bali się Boga, nie obawiali się niczego, do chwili, kiedy wystąpili przeciwko Bogu. Wsłuchajmy się w naukę Starego Testamentu: nie ma tam mowy o śmierci biologicznej, cielesnej. Przedstawiona jest za to teologia śmierci. Śmierć jest po prostu odejściem od Boga, utratą życia Bożego. Pismo Święte nie zajmuje się fenomenologią czy filozofią śmierci; stwierdza tylko fakt



Miedzioryt Albrechta Dürera Adam i Ewa / Fot. commons.wikimedia.org

się przybliżyć ze świadomością, że na tej ziemi całkowitego jej sensu odkryć się nie da. Odejście z tego świata zwykle napawa nas przerażeniem. Choć wierzymy w życie pozagrobowe, dla nas jest to świat nieznan, tajemny. Głównym powodem naszych przeżyć, naszej obawy jest – z jednej strony żal naszego doczesnego życia, świata, w którym istnieliśmy nieraz wiele lat, a z drugiej – wielka niewiadoma, co z nami będzie po drugiej stronie życia. Jednak śmierć przycho-

– człowiek jest umarły, martwy, jeżeli nie żyje życiem Bożym. Już tam pojawia się wiara w życie wieczne. Matka Machabejczyków mobilizuje ich do śmierci męczeńskiej, podkreślając, że nic złego ich nie spotka, bo są w ręku Boga. Są sprawiedliwi, żyli uczciwie i jeśli umrą za swą wiarę, to nie czeka ich nic złego – po prostu przejdą do wieczności. My jednak, zanurzeni w codzienności, pochłonięci materialnymi troskami, zauroczeni tym, czego można dotknąć, odsuwamy wszystko, co wiąże się z wiecznością, gdzie daleko od siebie, usprawiedliwiamy się zaniesieniem raz do roku lampek na groby.

Śmierć jest rzeczywistością trudną. Myślę, że wyrażę to, co chyba każdy z nas czuje. Na co dzień trudno jest mówić o śmierci, trudno o niej myśleć. Oddalamy myśli o śmierci, aczkolwiek wiemy, że ona jest jakimś spotkaniem z niewiadomą. Dla osoby wierzącej jest to możliwość – jeszcze głębsza szansa – spotkania się z Bogiem. Z doczesnego punktu widzenia odbieramy śmierć jako gwałt zadany życiu. Odbieramy ją jako kres naszych możliwości, kres tworenia, kres naszej wolności, jako pewien koniec naszego rozwoju. To śmierć stanowi jakieś wyzwanie. To znaczy, że jeśli podejmuję pewne obowiązki, zadania, jeśli próbuję robić coś ze swoim życiem, to zawsze w perspektywie umierania lub śmierci, która będzie stanowiła formę rozliczenia się z tego, co zrobiłem. Tak już jest, że czasu ubywa, a nie przybywa. Chodzi o to, by ten czas dobrze wykorzystać, ponieważ po raz drugi nie będzie nam dany. Bo śmierć jest także końcem czasu. Śmierć jest zatem również punktem odniesienia, perspektywą, w której podejmujemy różne zadania i próbujemy to życie przeżyć dobrze, na ile to jest możliwe, na ile jesteśmy mocni w tworzeniu, czynieniu dobra.

To właśnie dlatego w refleksji o śmierci znajdujemy tyle miejsca dla rozważań teologicznych.

Lęk przed śmiercią jest zjawiskiem naturalnym, także w świetle wiary. Umierający na krzyżu Chrystus pyta: Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił? Słowa te świadczą przede wszystkim o poczuciu osamotnienia człowieka umierającego. Nikt z żyjących nie jest w stanie zrozumieć konającej osoby, dopóki sam nie stanie w obliczu własnej śmierci. Jednak jak naucza Pismo Święte, po chwili tragicznego rozdzielania z życiem doczesnym następuje

przejście do życia wiecznego, a to dzięki zmartwychwstaniu Jezusa. Syn Boży umierał jak człowiek, ale ostatecznie śmierć przewyciężył, ponownie otwierając bramy nieba. Pokonanie śmierci jest strąceniem z piedestału mocy zła i grzechu. Śmierć, jakiej doznawał człowiek, to kara za nieposłuszeństwo pierwszych ludzi. Nie oznacza to jednak, że Bóg obiecał Adamowi i Ewie wieczne życie ziemskie, ale życie pozbawione strachu przed jego utratą. Zerwanie owocu z drzewa poznania dobra i zła przysporzyło człowiekowi wielu cierpień. Nadejście Chrystusa przywróciło człowiekowi wiarę w zbawienie. Chociaż wciąż doznajemy bólu i strachu przed przemijaniem, możemy żywić nadzieję, że w końcu nadejdzie dla nas chwila wybawienia. Przed zbawczą śmiercią Jezusa na krzyżu takiej nadziei nie było.

Dlatego właśnie właściwą dla chrześcijanina perspektywą, w której można i trzeba nam mówić i myśleć o śmierci, jest perspektywa nadziei opartej na miłości. Tylko bowiem miłość jest mocniejsza niż śmierć. Zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią jest tego niemal namacalnym dowodem. Właśnie to jest rys charakterystyczny i zasadniczy współczesnych teologicznych ujęć rzeczywistości śmierci.

Żyjący w pierwszej połowie XX w. L. Boros, wybitny szwajcarski teolog pochodzenia węgierskiego, na bazie eschatologii egzystencjalnej i posługując się metodą fenomenologiczną, określa śmierć jako moment ostatecznej decyzji człowieka. W śmierci, rozumianej jako bezgraniczne otwarcie ludzkiego istnienia na nieskończone „Ty” osobowego Boga, staje człowiek przed możliwością wyboru Boga lub odrzucenia Go. Na mocy decyzji podjętej w sposób świadomy i wolny dostępuje on pełnego udziału w miłości Chrystusa, która staje się dla niego „wiecznym światłem i ostatecznym spełnieniem w bezgranicznym szczęściu, wieczną akceptacją bliskości Pana”. Albo też przez świadome i skie-



Gra ze śmiercią w szachy. Kadr z filmu *Siódma pieczęć*

I. Bergmana/ fot. brasillia.msz.gov.pl

rowane przeciwko „objawiającemu się w miłości Chrystusowi »nie« człowiek pogrąża się w bezgranicznym osamotnieniu”. To, co rozstrzyga się w śmierci, „pozostaje na wieki, ponieważ człowiek całą swoją istotą składa na szali tej decyzji, całą swoją istotą w pełni staje się decyzją”. A zatem śmierć staje się w ten sposób najważniejszą chwilą życia. Śmierć zatem jest ostatecznym samookreśleniem i ostateczną dyspozycyjnością człowieka. Owa dyspozycyjność w śmierci jest wewnętrznym momentem w jednym akcie wolności, który spełnia się w śmierci i przez który człowiek rozporządza sobą w obliczu Boga.

Perspektywa nadziei pozwala nam zatem widzieć życie szerszej niż tylko w jego ziemskim, dotykającym wymiarze. Umożliwia także przekroczenie lęku czy trwogi śmierci, nawet wtedy, gdy da się je uznać za zupełnie ludzkie doświadczenia. Człowiek wierzący zyskuje dzięki swojej wierze niesamowite źródło nadziei, która przecież nie jest tylko narzędziem pocieszenia lub łatwego uspokojenia, a nawet pewnej ucieczki od tego, co trudne. Wierzymy bowiem w Tego, który zwyciężył śmierć, a na życie rzucił zupełnie nowe i niegasnące światło dzięki swojemu zmartwychwstaniu. To dlatego w zadumie nad śmiercią możemy być przekonani, że nie jest ona w żadnej mierze osuwaniem się w nicość, ale bramą do odnalezienia najpełniejszego, bo wiecznego sensu naszego istnienia. Paradoksalnie można zatem powiedzieć: śmierć jest znakiem życia i to życia biegnącego ku ostatecznemu spełnieniu.

NIE DOZWOLISZ, BY WIERNY TOBIE ZAZNAŁ GROBU



Zenon
Ziółkowski

Nie śmierć, lecz życie pojawia się od pierwszej strony Biblii.

Biblista i teolog, autor wielu książek o tematyce biblijnej (*Najtrudniejsze strony Biblii*) oraz związanych z badaniami nad Całunem Turyńskim (*Spór o Całun Turyński*).

Każdy „dzień” stworzenia tętni życiem, którego pojawienie się umożliwiło światło, wody wydzwignięte w górę firmamentem i spadające na ziemię deszczem, by pokrywał ją świat roślin, dając pokarm istotom żywym. Te pojawiły się jako ptaki, ryby, stwory morskie, zwierzęta chodzące i pełzające po ziemi, a w końcu ich „król” – człowiek: mężczyzna i kobieta. Cel ich stworzenia ujął Stwórca słowami: *Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad...* I tu przykładowo wymienienia inne istoty żywe, dając im na pożywienie pokarm roślinny, podobnie jak człowiekowi. W pierwszym opisie stworzenia świata śmierć jest więc nieobecna. Pokarmem istot żywych są nasiona i owoce. Istnieje tylko dobro (por. Rdz 1,1-31).

PIERWSZA I DRUGA ŚMIERĆ

Dopiero drugi opis stworzenia świata (wcześniejszy) daje odpowiedź na pytanie: dlaczego śmierć? Struktura powstawania świata jest w nim odmienna. Dzieło stworzenia ziemi

i nieba opisane jest kilku słowami, a pierwszą istotą żywą jest człowiek. Oto brzemiennie w znaczenie słowa, tłumaczone z hebrajskiego oryginału, najpierw stwierdzającego, że nic jeszcze na ziemi nie było: *wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą* (Rdz 2,7). W oryginale nie ma „lepienia”, nie ma „gliny”. Ciało człowieka powstało z prochu ziemi, bo do ziemi wraca i w proch się rozsypuje. Jednak życie człowieka jest inne od życia zwierząt, ponieważ Bóg udzielił go „od siebie”.

Nie ma tu miejsca, by wyjaśniać różnice między tymi dwoma opisami, powstałymi ok. 3000 lat temu, gdy nawet najmądrzejsi ludzie nie posiadali takiej wiedzy o świecie jak my, opisy są więc tak utrwalone, jak pisarzom natchnionym mówił rozum oparty na „ogłędzie” i „doświadczeniu”. W narracji biblijnej istotne jest *znaczenie*, np. jakie *znaczenie* mają słowa Boga, który umieścił człowieka w ogrodzie Eden i ostrzegł go: *Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według*

upodobania; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz. W języku hebrajskim ta zapowiedź brzmi: mot tamut – „śmiercią uśmierczysz się” (Rdz 2,16-17).

Co oznacza ten „zakaz”, a właściwie ostrzeżenie? Oznacza, że człowiek ma wolną wolę i może Boga nie posłuchać. Oznacza równocześnie, że od posłuszeństwa zależy jego życie, symbolizowane „drzewem życia”, które z „rajem” – symbolizującym rzeczywistość „świata dobrego” – było nierozdzielnie związane. Pierwsi rodzice, okazując nieposłuszeństwo, stracili ową rzeczywistość „dobrego świata”, zerwali więź z Bogiem i postanowili żyć, jakby Go nie było, opierając się na samych sobie. Po tym pierwszym grzechu – zwanym *grzechem pierworodnym* – życie ludzi załała „inwazja” grzechu już od pierwszego pokolenia. Gdy pierwsze dziecko pierwszych rodziców, Kain, poczuło głęboką zawiść do brata, Bóg wyjawiał mu przyczynę: *Przecież gdybyś postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną; jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót i czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim panować* (Rdz 4,6-7).

„Czyhanie” to wrodzona już skłonność do czynienia zła. Jest to grzech „niepopołniony”, tylko „zaciągnięty” ze względu na jedność natury ludzkiej. Jest też niemożliwy do usunięcia przez człowieka, czego skutkiem była prawdziwa „inwazja” *nieczynienia dobrze, lecz czynienia zła* – popołniania grzechu. Jaka jest jego „natura”, tłumaczy hebrajski termin określający „grzech”: *chatat*. Znaczenie tego terminu ujawnia opis wojowników pokolenia Beniamina: *W całym tym wojsku było siedmiuset mężów wyborowych, którzy nie używali w boju prawej ręki, i każdy z nich ciskał z procy kamieniem tak celnie, że włosy nie chybił*



Fragment fresku Michała Anioła *Stworzenie Adama* / Fot. pl.wikipedia.org

(Sdz 20,16). Zwrot „nie chybił” brzmi *lo jachati* i pochodzi od *chata* – „chybić”. Gdy Dawid popełnił cudzołóstwo z żoną Uriasza i poczuł żal, do którego wprost zmusił go prorok Natan, wyznał: *Zgrzeszyłem wobec Pana – Chatati le Jahwe* (2 Sm 12,13).

„Grzech” to „uchylenie” wobec Boga, to „nieczystość tego, co się czynić powinno”, to „sprawienie zawodu” Bogu, to „niebycie w miejscu, w którym Bóg postawił człowieka” – a w sumie: „zerwanie harmonii” z *dobrze stworzonym światem* i wprowadzenie weń zła. Sami doświadczamy na sobie, że zło nam szkodzi na zdrowiu fizycznym i duchowym, a przede wszystkim na życiu. Bibliści, rozpatrując problem zła, stwierdzają, że gdyby nie zło, człowiek żyłby szczęśliwie i długo, a śmierć byłaby łagodnym przejściem w „drugi etap życia” z Bogiem w innym świecie.

Biblia ten stan człowieka żyjącego bez Boga określa „drugą śmiercią”, jak czytamy w ostatniej księdze: *A losem tych, którzy są tchórzliwi i niewierni, i czynią to, co obrzydliwe, i morderców, i dopuszczających się nierządu, i uprawiających czary, i bałwochwalców, i wszelkiego rodzaju kłamców, będzie jezioro płonące ogniem i siarką. To jest śmierć druga* (Ap 21,8; BE). Biblia Ekumeniczna

(BE) tak przełożyła ten werset, wymieniając śmiertelne grzechy uczynkowe, do których popełniania przyczynia się ten pierwszy. Jego pojawienie się w życiu człowieka krótko opisuje żydowski mędrzec: *A śmierć weszła w świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą*. Wcześniej poucza: *Nie dążcie do śmierci przez swe błędne życie, nie gotujcie sobie zguby własnymi rękami! Bo śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących, a sprawiedliwy, choćby umarł przedwcześnie, znajdzie odpoczynek w życiu przyszłym* (Mdr 2,24; 1,12-13; 4,7).

KU PRZYSZŁEMU ŻYCIU

To prawda, że przekonanie o życiu po śmierci było powszechne, jednak w narodzie wybranym przez Boga otrzymało ono od Niego szczególne potwierdzenie, łącznie z obietnicą ze-

śłania Mesjasza, który *usprawiedliwi wielu, ich nieprawości On sam dźwigać będzie* (Iz 53,11). To oczekiwanie na Mesjasza – Pomazańca Pańskiego – umacniało przekonanie, że „bycie” po śmierci w Szeolu (Grecy ową „krajną umarłych” określali Hadesem) nie jest beznadziejne. Wyraził to król Dawid w jednym z psalmów: *Stawiam sobie zawsze Pana przed oczy, nie zachwieję się, bo On jest po mojej prawicy. Dlate-*

magroda – była to myśl święta i pobożna (2 Mch 12,44-45).

Wiara w zmartwychwstanie zrodziła się w Izraelu kilka wieków wcześniej, kiedy to wskutek zerwania przymierza z Bogiem cały naród w dwóch turach został uprowadzony przez Asyryjczyków (721 r. przed Chr.), a następnie przez Babilończyków (586 r. przed Chr.) do Mezopotamii. Wówczas to prorok Ezechiel miał wi-

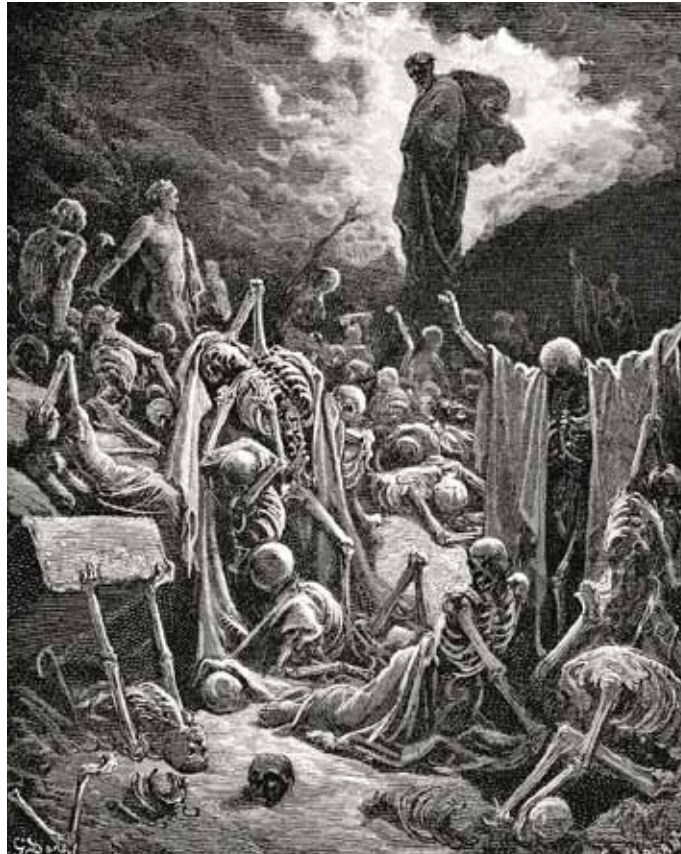
zję, że tenże naród powstał z *martwych*. Ujrzał ogromną dolinę zasłaną kośćmi ludzkimi, które na jego rozkaz – nakazany mu przez Boga – oblekły się w ciała i *duch wstąpił w nich, a ożyli i stanęli na nogach – wojsko bardzo, bardzo wielkie* (Ez 37,10). Rzeczywiście, naród na wygnaniu uczynił wielki rachunek sumienia, wrócił do przymierza z Bogiem i powrócił do Ziemi Obiecanej. Zmartwychwstał!

BÓG NIE JEST BOGIEM UMARŁYCH...

Wiara ta pozostałaby tylko w nadziei, gdyby nie zmartwychwstanie oczekiwanego Mesjasza, Jezusa Chrystusa. Tu dopiero zaczyna się rozważanie śmierci *pierwszej* i *drugiej*, oraz zmartwychwstania. Prawda ta wiązała się nierozdzielnie ze straszliwą śmiercią. Jezus trzykrotnie zapowiedział, że *musi udać się do Jerozolimy*

i wiele cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie (Mt 16,21; por. 17,22-23; 20,17-19). Rzeczywiście zmartwychwstał *trzeciego dnia, zgodnie z Pismem; i (...) ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, a później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie...* – wyznał św. Paweł. – *A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także nasza wiara* (1 Kor 15,4-6.14).

Jeśli kto pyta, dlaczego nie ukazał się z realiami tego świata. Wiemy, co ten świat czyni z prawdą, którą jest Osoba – Chrystus. Tylko z Nim śmierć nie jest straszna, co więcej – jest wyzwoleniem, do którego wdychał Paweł: *Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, co wiedzie ku tej śmierci?* (Rz 7,24).



Rycina Gustava Dore *Wizja doliny suchych kości Ezechiela*

Fot. pl.wikipedia.org

go się cieszy moje serce, dusza się raduje, a ciało moje będzie spoczywać z ufnością, bo nie pozostawisz duszy mojej w Szeolu i nie dozwolisz, by wierny Tobie zasnął grobu. Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, rozkosze na wieki po Twojej prawicy (Ps 16,8-11).

Przekonanie to umacniało się w Izraelu. W żadnej innej religii zmarli nie zaludniali nieba bogów, tylko w tym narodzie trwała wiara w takie życie pozagrobowe. Nic zatem dziwnego, że wódz powstańców żydowskich Juda Machabeusz – a było to w II w. przed Chr. – zebrał 2000 drachm i wysłał do Jerozolimy, by złożono z nich ofiarę. *Gdyby bowiem nie był przekonany, że ci zabici zmartwychwstaną, to modlitwa za zmarłych byłaby czymś zbędnym i niedorzecznym, lecz jeśli uważał, że dla tych, którzy pobożnie zasnęli, jest przygotowana najwspanialsza*



ks. prof.
Andrzej Perzyński

Profesor UKSW i WSD w Łodzi. Obszary badań: antropologia teologiczna, historia teologii włoskiej, personalizm chrześcijański, duchowość chrześcijańskiego Wschodu, teologia ekumeniczna.

Nadzieja jest cnotą chrześcijańską odpowiadającą powszechnemu doświadczeniu. Nadzieja na lepszą przyszłość towarzyszy nam od dzieciństwa przy okazji wszystkich planów. Warunkuje ona naszą najbardziej codzienną egzystencję. W połowie lat 90., w rozmowie telewizyjnej poświęconej komentarzowi do katechizmu, ks. Józef Tischner swoje zaangażowanie życiowe podsumowywał w kategorii nadziei. Powiedział wówczas swojemu rozmówcy: „Wiesz, kiedy patrzę na moją robotę jako księdza i filozofa, wtedy łapię się na tym, że przez te kilkadziesiąt lat pracowałem głównie nad ludzką nadzieją. Nad miłością innych człowieka nie pracuję, bo każdy sam musi pracować nad swoją własną miłością. Prawdę powiedziawszy, nad wiarą też nie ma co pracować, bo to jest łaska Boża, albo komuś dana, albo – niestety – niedana. Natomiast nad ludzką nadzieją od przedszkola, od ucznia, aż do dorosłego w rozmaitych sytuacjach, na rozmaitych życiowych zakrętach wciąż trzeba pracować”.

Istotą zrozpaczoną jest ten, kto spadł na samo dno istnienia, kto nie ma przyszłości i nie chce już żyć. Nie możemy żyć teraźniejszością bez minimalnej choćby perspektywy na przyszłość. Dzień dzisiejszy jest nie do zniesienia, jeśli nie mogę mieć żadnej nadziei na przyszłość. Traci on cały swój sens, gdyż po prostu nie ma kierunku. Człowiek zrozpaczony to istota, która nie ma na co ukierunkować swego życia.

Ludzka potrzeba trwania w nadziei nie powinna usprawiedliwiać złudzeń. Człowiek nie powinien *a priori* odrzucać przesłania, które nadaje tak wielkie znaczenie ostatecznej przyszłości ludzi. Chrześcijańska zapowiedź końca czasów ma zasadnicze znaczenie, pozostaje nierozłącznie związana z wiarą w osobę Chrystusa, ponieważ zwraca nas ku przyszłości ludzi i kształtuje naszą teraźniejszość. Nasz Bóg nie stoi za nami: On jest przed nami, jest Tym, który w osobie Chrystusa idzie ku nam. Jak mówił św. Pa-

CHRZEŚCIJAŃSKA NADZIEJA

W religiach Księgi (judaizm, chrześcijaństwo, islam) źródłem i kresem ludzkiego życia jest Bóg Jedyny. W religiach tych jasno jest wyrażona nadzieja, że życie nie kończy się wraz ze śmiercią.

węł: *Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania* (1 Kor 15,19).

Biblijne opisy końca świata byłyby „opium dla ludu”, gdyby ich celem lub skutkiem było zdemobilizowanie nas w naszych doczesnych zadaniach. One jednak, przeciwnie, popychają nas do wznoszenia ziemskich budowli, gdyż odsłaniają nam wieczny wymiar najmniejszej choćby realizacji – w porządku sprawiedliwości i miłosierdzia – odkrycia naukowego bądź dokonania technicznego, piękna artystycznego bądź też po prostu szczęścia dziecka. Finalizują one, pod Bożym okiem, wszystko, co przygotowuje się, często w bólu, w naszej teraźniejszości. Chrystus już przychodzi i daje nam znak.

Chrześcijańska nadzieja na zmartwychwstanie odnosi się do uratowania całego śmiertelnego życia, które nie ginie, lecz zostaje ocalone przez Tego, który wszystko czyni nowe. *Zasiewa się zniszczalne – powstaje zaś niezniszczalne; sieje się niechwalebne – powstaje chwalebne; sieje się słabe – powstaje mocne, zasiewa się ciało zmysłowe – powstaje ciało duchowe. Jeżeli jest ciało ziemskie, powstanie też ciało niebieskie* (1 Kor 15,42-44). Zmarły, którego brakuje pozostałym przy życiu, będzie uratowany, a Bóg nie chybi na końcu.

Wielu odnosi się sceptycznie do chrześcijańskiej nadziei na wskrzeszenie zmarłych. Czy rzeczywiście wiarygodny jest fakt, że ciało zmarłego, składane do grobu, zostanie na końcu wskrzeszone? Czy zwłoki, które ulegają rozkładowi, mają coś wspólnego z rzeczywistością zmartwychwstania? Czy możliwa jest do pomyślenia tożsamość mojego przyszłego życia z życiem ziemskim, tu i teraz? Co umożliwia zachowanie osobowej ciągłości zmarłego?

Teologia chrześcijańska poszukuje odpowiedzi na pytanie o tożsamość zmarłego, o tożsamość osobową

przed i po śmierci. Nie może jej przecież zagwarantować ciało ulegające zniszczeniu. Wraz z pytaniem o tożsamość zmarłego nieuchronnie nasuwa się pytanie o „stan pośredni”, czyli o „czas” pomiędzy śmiercią jednostki a Paruzją Chrystusa. W Nowym Testamencie znajdujemy pojawiające się wraz z obrazami Iona Abrahama (Łk 16,22), raju (Łk 23,43) oraz dusz pod ołtarzem (Ap 6,9) wyobrażenie, iż wspólnota z Chrystusem nie będzie zerwana przez śmierć, że zmarły jest już przy Chrystusie, podczas gdy jego ciało zostaje pogrzebane, w nadziei na wskrzeszenie.

Przewyciężony sceptycyzm wobec tajemnicy wskrzeszenia ilustruje pewna anegdota przypisywana twórcy współczesnej fizyki, Izaakowi Newtonowi. Pewnego wielkanocnego poranka Newton wybrał się z gronem swoich uczniów na spacer. Przechodzili obok cmentarza. Wtem jeden z nich odezwał się z nutą sceptycyzmu i ironii w głosie: „Mistrzu, kto może uwierzyć, że proch tych zmarłych zostanie kiedyś ukształtowany w ciało i życie?” Newton odparł mu tylko krótko i zagadkowo: „Miej trochę cierpliwości!” Podczas najbliższego wykładu fizyki mistrz kazał przynieść garść opilków żelaza, zmieszał je z pyłem ziemnym i zwrócił się z pytaniem do owego sceptyka: „Kto wybierze pyłki żelaza z pyłu ziemnego?” Kiedy uczeń nie potrafił na to odpowiedzieć, Newton wziął magnes i zaczął trzymać go nad tą mieszaną. W tym samym czasie pył jakby się ożywił, tzn. w jednej chwili wszystkie cząstki żelaza przywarły i przykleiły się do magnesu! A mistrz spojrzawszy z powagą na owego sceptyka i pozostałych uczniów i powiedział: „Czyżby Ten, który nadał tak wielką siłę marnemu magnesowi, nie udzieli naszej duszy czegoś większego, jeśli kiedyś przy zmartwychwstaniu potrzebować będzie ona ubrania i przemienionego prochu?”



**Ks. dr hab.
Marek Łuczak**

Prezbiter archidiecezji katowickiej, asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Katowicach, sekretarz redakcji tygodnika „Niedziela”.

ŚMIERĆ NALEŻY DO ŻYCIA

Jesteśmy przyzwyczajeni do śmierci, uczestniczymy w pogrzebach, wczytujemy się w nekrologi, ale śmierć zawsze nas zaskakuje i okazuje się, że nigdy nie jesteśmy na nią wystarczająco przygotowani – przychodzi stanowczo za wcześnie.

Prawidłowość ta szczególnie dotyczy momentów, kiedy odchodzą ludzie młodzi. To oczywiście nie oznacza, że z łatwością przychodzi się pogodzić z odejściem ludzi starszych. Czasem o stopniu przeżywania śmierci decyduje wiek odchodzących, innym razem czas odchodzenia: im krótsza agonია, tym większe zaskoczenie. Czy to wszystko jednak oznacza, że jesteśmy bezsilni wobec naszego przemijania?

DO DOMU OJCA

„Zarazem jednak głębokim pokojem napęłnia mnie myśl o chwili, w której Bóg wezwie mnie do siebie z życia do życia! Dlatego wypowiadam często – i bez najmniejszego odcienia smutku – modlitwę, którą kapłan odmawia po liturgii eucharystycznej – w godzinie śmierci wezwij mnie i każ mi przyjść do siebie. Jest to modlitwa chrześcijańskiej nadziei, która w niczym nie umniejsza radości obecnej chwili, a przyszłość zawiera opiece Bożej dobroci”.

W 1999 r. papież Jan Paweł II napisał te słowa w *Liście do ludzi w podeszłym wieku*. Jest wiele tematów, obok których dzisiejszy człowiek może przejść z pokojem. O ludziach wyjątkowo wierzących można powiedzieć, że z uczuciem pokoju mogą przejść nawet obok tematu własnej śmierci. Jednak trudno sobie wyobrazić wiarę, która sprawia, że temat ten wywołuje w człowieku uczucie radości. A z taką właśnie postawą mieliśmy do czynienia w przypadku Jana Pawła II.

Od chwili napisania przez Jana Pawła II *Listu do ludzi w podeszłym wieku* do momentu jego odejścia do domu Ojca minęło parę lat. Można się było zastanawiać, w jaki sposób autor tych słów zda egzamin z napisanej przez

stary, ludzie żyją dziś nieraz dłużej. Skoro się jednak dowiedział, że szpitalniczego nie zmieni, że lekarze nie pomogą, a wszystko, co potrzebne, jest na podorędziu w Watykanie, napisał jednoznacznie na kartce papieru, że nie chce iść do szpitala. A gdyby komuś przyszło do głowy reanimować śmiertelnie chorego człowieka, uciął wszelkie spekulacje: „pozwólcie mi odejść do domu Ojca”.

W ŚWIETLE PASCHAŁU

Skąd taki spokój w obliczu śmierci? Przecież cała natura wydaje się wobec niej buntować. Pomocą w zrozumieniu tego fenomenu może być nawet przebieg pogrzebowej liturgii. Otóż kiedy cała zmarłych wprowadzamy do kościoła na Mszę żałobną, trumnę

stawiamy niejako w świetle paschału. Ta ogromna świeca nie jest przypadkowa. Warto sobie przypomnieć obrzędy światła związane z Wielką Sobotą, podczas których święci się wodę i ogień. Nieprzypadkowa jest także nazwa tej świecy – paschał. Ze Starego Testamentu na pewno przypominamy sobie, jak Żydzi ustanowili święto Paschy. Mieli nakaz wspominać w ten sposób przejście z niewoli do wolności. Chodziło o przemarsz pod wodzą Mojżesza z Egiptu do Ziemi Obiecanej. To przejście jest doskonałą metaforą śmierci. My także przechodzimy z niewoli grzechu do wolności dzieci Bożych, ze śmierci do nowego życia, z ciemności do światła. Nieprzypadkowo też święta chrześcijańska, podczas których święci się ów paschał, nazywa się świętami paschalnymi,



Kaplica Czaszek w Czermnej, w województwie dolnośląskim – dawny cmentarz kapucynów / Fot. obywatelswiata.pl

siebie teorii. Przecież skoro tak pisał na temat śmierci, musiał mieć świadomość, że w równym stopniu dotyczy to jego samego.

Okazało się, że papież doskonale zdał ten egzamin. Dobrze jeszcze pamiętamy tamto czuwanie przy umierającym papieżu, który w innym dokumencie napisał, że człowiek nie musi być skazany na długą agonię. I wcale nie chodzi tu o nieludzką eutanazję, ale o zwykłe przerwanie tak zwanej uporczywej terapii. W Watykanie opublikowano wszystkie szczegółowe odnoszące się do ostatnich chwil Namiestnika Chrystusowego i ponad wszelką wątpliwość wynika z nich, że Jan Paweł II postąpił w swym odchodzeniu dokładnie tak jak nauczał: z godnością, pogodzony z kolejną rzeczą. Przecież nie był jeszcze tak bardzo

wszak kluczem do ich rozumienia jest Pascha Jezusa Chrystusa – Jego ofiara.

Nie da się ukryć, że kluczem do zachowania spokoju wobec własnej śmierci jest dla chrześcijanina Jezus Chrystus. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że Chrystus pokonał śmierć, zmartwychwstając, ale przede wszystkim dlatego, że umarł za nas i dla naszego zbawienia. To właśnie ze śmierci Chrystusa bierze się skuteczność sakramentów. Jego śmieć ma charakter zbawczy. Odkąd więc Chrystus umarł na Krzyżu, niepotrzebne są ofiary, które przez wieki były powtarzane na ołtarzach całego świata. Także ze śmierci Chrystusa bierze się nadzieja chrześcijan na zmartwychwstanie w czasach ostatecznych. Trudno się zatem dziwić, że podczas wspomnianej już liturgii pogrzebowej rozbrzmiewają następujące słowa: „Panie Boże, spraw, aby zmarły, który miał udział w chrzcie Twojego Syna, miał również udział w Jego zmartwychwstaniu”. Dostrzegamy tu niepowtarzalny związek zanurzenia w chrzcie, a dokładniej – zanurzenia w Krwi Chrystusa, bo na Krzyżu wzięły początek sakramenty święte. Słowem, człowiek korzystający z sakramentów zapewnia sobie zbawienie, bo nic nie ma większej mocy od Ofiary Chrystusa.

Skoro przewodnikiem w tej refleksji jest liturgia pogrzebowa, warto jeszcze zwrócić uwagę na słowa wyśpiewywane w prefacji: „Życie Twoich wiernych zmienia się, Panie, ale się nie kończy”. Ta sentencja oparta na przekonaniu o nieśmiertelności duszy ludzkiej jest szalenie nadziejerodna. Nie chodzi tu zresztą o samą nieśmiertelność, bo gdyby przekładała się ona jednocześnie na potępienie, pomnażałaby utrapienie do granic nieskończoności. Tu chodzi o taką nieśmiertelność, która ma być połączona z uczuciem nieogarnionego szczęścia ludzi zbawionych. Ta okoliczność sprawia, że nawet jeśli człowiekowi na pogrzebie towarzyszą łzy – są one zupełnie zrozumiałe, bo przecież żegnamy na jakiś czas naszych zmarłych – nie są to łzy rozpacz. Trzeba sobie powiedzieć jasno i zdecydowanie, że w chrześcijańskiej świadomości nie ma miejsca na jakąkolwiek rozpacz, choć jest oczy-

wiście miejsce na ból straty i smutek rozstania.

ZACHOWAĆ PIĘKNO

Można powiedzieć, że śmierć należy do życia, ale precyzyjniej powiemy: umieranie należy do życia. By to zrozumieć, może warto jeszcze raz od-



Pascha, będąc symbolem zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa, jest znakiem zwycięstwa nad śmiercią

Fot. amandamarkel.com

nieść się do przykładu Jana Pawła II. Tytuł ludzi powtarzało podczas jego choroby, że papież powinien ustąpić. Ktoś nawet napisał, że papież powinien przerwać ten zenujący spektakl. A jednak, mimo że z jego ust sączyła się ślina, a twarz pozostawała w starczym przykurczu, Jan Paweł II uczył nas, że człowiek może pozostać piękny do samego końca. Uczył, że nie jest najważniejszy dystans, jaki uda nam się pokonać. Nie jest najważniejsza odległość, jaką uda się przejść w ciągu jednego życia. Najważniejsze, by człowiek szedł do końca, by się nie zatrzymał.

Ktoś powiedział, że najpiękniejsza katecheza, jaką wypowiedział Jan Paweł II, nie wiązała się z takim czy innym przemówieniem, ale z chwilą, kiedy z powodu zabiegu tracheotomii papież nie mógł już powiedzieć ani

jednego słowa. Wtedy powiedział najwięcej – o ludzkiej godności i o tym, że człowiek do końca jest piękny.

Tej prawdy można się nauczyć w hospicjum, gdzie niejednokrotnie – ku zdziwieniu postronnych obserwatorów – wśród kobiet odchodzących na nowotwór pojawia się fryzjer i kosmetyczka. Mogłoby się wydawać, że to bez sensu: po co kosmetyczka w towarzystwie osób, których dni są policzone? A jednak godności ludzkiej nie można się pozbyć wraz z młodością czy zdrowiem. Godność w człowieku pozostaje nawet po śmierci.

Trudno się zatem dziwić, że właśnie po śmierci, mimo że mamy do czynienia z ciałem ludzkim, pozostaje szacunek, a nawet pewien rodzaj czci. To także widać na przykładzie pogrzebowej liturgii, gdy pod koniec kapłan okadza ludzkie ciało, mówiąc: „twoje ciało było świątynią Ducha Świętego”. Trudno się też dziwić, że kiedy antropologowie stawiają sobie pytanie, od kiedy jest na ziemi człowiek, wskazują na cmentarze. To znaczy w momencie, gdy *homo sapiens* zaczął czcić swoich przodków, mamy do czynienia z człowiekiem. To nas między innymi odróżnia od świata zwierząt.

Jest jeszcze jedna bardzo ważna okoliczność, a mianowicie świadomość własnego odchodzenia. I żeby znów na moment wrócić do liturgii pogrzebowej – zdarza się, że kapłan wypowiada następujące słowa: „Zmarli odchodzą, zamykając oczy, a ci, którzy pozostają – otwierają dzięki temu własne oczy”. Otwieramy oczy na prawdę o przemijaniu i na to, że kiedyś każdy z nas znajdzie się na miejscu przeznaczonym dla zmarłych. Trudno się dziwić trapiстам, którzy z taką dosłownością pamiętają o śmierci, spoczywając w swych celach nie na łózkach, ale w trumnach. W ich ustach słowa *memento mori* (pamiętaj o śmierci) brzmią aż nadto wiarygodnie.

Co zatem myśleć, pochylając się w Dzień Zaduszny nad grobami naszych zmarłych? Pomocą będzie na pewno mądrość ludowa. Ktoś bowiem napisał na cmentarzu następujące słowa: „Wy jesteście ludźmi, którymi my kiedyś byliśmy. My należymy do świata, do którego wy kiedyś przyjdziecie”.

POGRZEB W WERSJI DE LUXE

Dr Monika
Białkowska



Teolog fundamentalny, dziennikarka „Przewodnika Katolickiego”, autorka książki *Sukienka ze spadochronu*.

W trzynastotysięcznym miasteczku na granicy Wielkopolski i Kujaw działają trzy zakłady pogrzebowe. Właścicielami dwóch z nich są szwagrowie. Prywatnie ze sobą nie rozmawiają, publicznie się dyskredytują, a klientów podpytują o ofertę konkurencji.

Wszystkie trzy firmy prowadzą walkę na śmierć i życie. Czernią się wzajemnie na internetowych forach, zdobywają coraz lepsze miejsca na klepsydrze w mieście, a w okolicznych wsiach niszczą rozwieszane reklamy konkurentów. Śmierć to dla jednych strata kogoś bliskiego, dla innych – całkiem niezły biznes, o który warto powalczyć.

A jest na czym zarabiać. Żeby dopełnić obowiązku pogrzebienia ciała zmarłego i godnie pożegnać bliską osobę, potrzebujemy miejsca na cmentarzu, trumny, księdza, kwiatów, muzyki, ludzi, którzy obsłużą całą ceremonię, jakichś ubrań, potem jeszcze miejsca w lokalu, żeby przyjezdnych gości nie wypuszczać głodno do domu. Coraz popularniejsze stają się również usługi dodatkowe – niekonieczne, a kosztowne, jak odpowiedni makijaż czy fryzura dla zmarłego.

CMENTARZ

Kiedy w 2011 roku zmniejszono i ujednolicono zasiłek pogrzebowy, ustalając jego wysokość na 4000 zł, wielu podniosło larum. Pisano, że to za mało, że ludzi nie będzie stać na pogrzeby, że będą chować bliskich w ogródkach albo na kredyt, że to okradanie społeczeństwa. Minęły trzy lata i rynek usług pogrzebowych dostosował się do sytuacji. Większość zakładów przejmuje na siebie wszelkie formalności związane z odebraniem zasiłku oraz gwarantuje, że nie przekroczy kwoty wypłacanej przez ZUS. To duże ułatwienie dla rodziny, która po stracie nie ma sił ani ochoty zajmować się kwestiami finansowymi. Niestety – owe 4000 wystarczają wprawdzie na pogrzeb, ale stosunkowo skromny.

Pokładne to opłata składana właścicielowi cmentarza w chwili powstawania nowego grobu. Porównanie cen na cmentarzach komunalnych i parafialnych wskazuje, że zasadniczo tańsze są cmentarze komunalne: w różnych częściach Polski pokładne na nich wynosi 350–420 zł. Kwestia cmentarzy parafialnych jest bardziej skomplikowana. Tu najczęściej cena pokładnego ustalona jest na 20% zasiłku pogrzebowego, czyli 800 zł. W praktyce kwestię tę reguluje proboszcz w porozumieniu z Radą Ekonomiczną – zdarzają się księża, którzy w ogóle rezygnują z pobierania pokładnego. Bywają też tacy, którzy pokładne pobierają symboliczne, ustalając jednocześnie bardzo wysoką opłatę za wykopanie grobu (500 zł zamiast 50 zł, jak na cmentarzach komunalnych). Na to, ile zapłacimy za pokładne, nie mamy zatem wpływu i tu oszczędzić się nie da. Można za to wybrać dla zmarłego kosztowny luksus: miejsce w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Północnym w Warszawie kosztuje prawie 4500 zł.

TRUMNY

Na rynku trumien daleko nam do tego, co dzieje się w Wielkiej Brytanii czy Stanach Zjednoczonych. Na razie trudno wyobrazić sobie pogrzeb, w którym zamiast tradycyjnej, drewnianej skrzynki do grobu składana jest wielka butelka Coca-Coli, telefon komórkowy czy różowa bombonierka. Nie znaczy to, że nie możemy wybierać.

W mniejszych miejscowościach pole manewru jest nieco ograniczone – trzy dni do pogrzebu nie pozwalają sprowadzić z daleka bardziej wymyślnych modeli, w które boją się inwestować właściciele niewielkich zakładów pogrzebowych. Tam zwykle klient nie

przeogląda katalogów, ale decyduje się na jeden z kilku wystawionych modeli. Tu wybór ogranicza się jedynie do rodzaju drewna (sosna lub dąb) i koloru (jasna lub ciemna). W większych miastach można poszaleć. Można się zdecydować na model amerykański (skrzynię w kształcie prostokąta, często dzieloną), francuski (zwięzany przy stopach i głowie z płaskim wiekiem) lub niemiecki (z wysokim wiekiem). Można wybierać wśród kolorów: oprócz różnych wybarwień drewnianych (dąb, sosna, orzech, olcha, mahoń) znajdziemy również trumny białe, czerwone, granatowe czy zielone. Możemy się zdecydować na model papieski, wzorowany na trumnie Jana Pawła II, model z metalowymi ornamentami lub z płasko-rzeźbą Ostatniej Wieczerzy. Najtańsze trumny można kupić już za 400 zł. Za mahoniową zapłacimy ok. 6000, ale to i tak nie jest jeszcze szczyt ekstrawagancji. W ubiegłym roku na rynku funeralnym pojawiła się firma oferująca trumny w kształcie kryształu. Wykonywane są z płyt z odzyskanego drewna, pokryte są ekologicznym lakierem o wysokim połysku, a zamiast tradycyjnych uchwyty mają frezy na spodzie. Przejętych ekologią klientów ma również zachęcać informacja, że za każdą sprzedaną trumnę sadzone jest jedno drzewo. Na pewno nie jest to usługa dla masowego klienta, ponieważ kosztuje – bagatela – ok. 8000 zł. Oczywiście po pogrzebie można zamówić również nagrobek utrzymany w podobnym, nowoczesnym stylu.

MUZYKA I NIE TYLKO

Oprawa muzyczna również jest zależna od tego, gdzie odbywa się pogrzeb. Poza dużymi ośrodkami ogranicza się do dwóch lub trzech propo-

zycji: trąbki na żywo, trąbki z taśmy lub orkiestry z taśmy. Odtworzenie nagrania jest nieco tańsze (50 zamiast 80 zł za trąbkę). Trąbka zwykle gra na zakończenie uroczystości, a orkiestra towarzyszy konduktowi. Tam gdzie łatwiej znaleźć wykształconych muzyków, oferta w naturalny sposób się poszerza. Firmy proponują nie tylko trąbkę, ale skrzypce solo, w duecie z organami, w trio ze śpiewaczką i wiolonczelą, chóry, zespoły dziecięce – czego dusza zapagnie. W ofercie wymieniają takie utwory, jak *Marsz pogrzebowy* lub *Preludium c-moll* Chopina, *Ave Maria* J. S. Bacha czy *Wyjazd z Polski* M. Lorenca. Możliwe jest – podobnie jak na ślubach – wcześniej odsłuchanie utworów w domu klienta, dostosowanie ich do oczekiwań klientów czy gustu zmarłego, zamówienie organisty ze znajomością liturgii po łacinie, a nawet oprawa muzyczna stypy.

Skojarzenie ze ślubami pojawia się także, gdy znajdujemy ofertę pogrzebowych fotografii i videofilmowania. O ile czyjaś potrzeba uwiecznienia pogrzebu na zdjęciach można zrozumieć

– dawniej bardzo popularne było robienie zmarłym zdjęć w trumnach i ta tradycja gdzieś tam jest jeszcze żywa – to trudniej już wyobrazić sobie, że ktoś dla przyjemności włącza sobie video z pogrzebem kogoś bliskiego. Ale i to nie jest jeszcze szczyt ludzkiej kreatywności. Firma z Katowic proponuje usługę transmisji online z pogrzebu. Za 450 zł można zamówić umieszczenie takiej transmisji w internecie i utrzymanie jej tam przez miesiąc. Usługa jest dostępna również na tabletach, iPhoneach, iPadach i smartfonach – można zatem transmisję z pogrzebu cioci oglądać „na żywo” w tramwaju.

PIĘKNYM BYĆ

Współczesny kult piękna zdaje się przenosić również na życie pozagrobowe. Zmarłych zawsze chowano w odświętnych strojach, często z biżuterią. Dziś z biżuterii rezygnuje się na rzecz piękna ciała. Coraz częściej chcemy, by nasi bliscy przed św. Piotrem stawali piękni, młodzi i bez śladów cierpienia – zwłaszcza wtedy, gdy trumna podczas pogrzebu pozostaje otwarta, a zmarły jest wystawiony na widok nie tylko zapłakanych bliskich, ale również gapiów. Spełnieniu tych pragnień służą całe zastępy tanatokosmetologów.

Praca specjalistów od pośmiertnej

Oprócz poprawiania urody można zamówić również usługę balsamowania ciała. Do zwłok podaje płyn, który zabezpiecza tkanki przed gniciem. Takie ciało nie wydziela fetoru, można je bezpiecznie dotykać i całować przy pożegnaniu. Po ok. dwóch miesiącach rozpoczyna się proces wysychania ciała, a po pięciu latach rozpada się ono w proch.

Balsamacja ciała może kosztować około 300–400 zł. Przygotowanie zwłok do pogrzebu, z ubraniem, makijażem i malowaniem paznokci to koszt ok. 250–300 zł. Za makijaż i modelowanie włosów zapłacimy ok. 150 zł. Dla bardziej wymagających

klientów w ofercie znajdzie się również wygładzanie zmarszczek, farby do włosów czy specjalne perfumy dla zmarłych. Szkolenie z tanatokosmetyki kosztuje ponad 1000 zł. Kolejne 2000 trzeba zapłacić za podstawowy zestaw do kosmetyki pośmiertnej. Nic dziwnego, że na taką inwestycję porywają zatem zakłady pogrzebowe z dużych ośrodków. W małych miastach inwestycja mogłaby się nie zwrócić.

Można pochować kogoś bliskiego za pieniądze z zasiłku: w prostej trumnie, bez trąbki z trzaskającym nagraniem, bez sceny i namiotu ustawionego nad grobem, bez windy spuszczonej do wykopu, z różańcem w pomarszczonych i przebarwionych dłoniach. Można też na pogrzeb wydać kilkadziesiąt tysięcy złotych. Czym różnić się będą obie ceremonie dla ich głównych bohaterów? Różnicę odczują przede wszystkim ci, którzy na śmierci zarabiają – i może jeszcze ludzka próżność, tak bardzo przywiązana do naszego „zastaw się, a postaw się”. Nawet na pogrzebie.



Na rynku trumien daleko nam do tego, co dzieje się w Wielkiej Brytanii czy Stanach Zjednoczonych. W mniejszych miejscowościach klient zwykle nie przegląda katalogów, ale decyduje się na jeden z kilku wystawionych modeli. Tu wybór ogranicza się jedynie do rodzaju drewna (sosna lub dąb) i koloru (jasna lub ciemna). W większych miastach można poszaleć... /Fot. aades.pl

urody nie jest łatwa – zwłaszcza gdy zmarły zginął w tragicznych okolicznościach lub odszedł po długiej chorobie. Ciało trzeba zdezynfekować, obmyć, spiąć klamrami ewentualne złamania kości, zabezpieczyć przed wyciekami płynów, zatuszować otarcia i wszelkie ślady ingerencji w ciało. Zwłoki z wypadków wkładane są do kombinezonów w kształcie ciała. Topielców traktuje się płynami absorbującymi wilgoć. Masaż pozwala pozbyć się plam opadowych, niweluje zapadanie się ust i wysychanie opuszków palców. Dopiero potem przychodzi czas na fryzurę, makijaż, malowanie paznokci czy przyklejanie tipsów.

EUTANAZJA NA RAZIE NAM NIE ZAGRAŻA

Z Włodzimierzem Kucharskim, zastępcą dyrektora ds. opieki zdrowotnej Mazowieckiego Szpitala Specjalistycznego w Ostrołęce im. dr. Józefa Psarskiego, członkiem Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, rozmawia Marcin Motylewski

Fot. Zbiory prywatne Włodzimierza Kucharskiego



Panie Dyrektorze, zwolennicy eutanazji nazywają ją „godnym umieraniem”. Nie przyjmują do wiadomości, że cierpienie uszlachetnia człowieka. Co Pan im może powiedzieć?

Człowiek szczęśliwy przetrwa cierpienie. Cierpienie jest potrzebne i może pozytywnie wpływać na życie każdego człowieka i jego stosunek do innych ludzi.

Ludzie przewlekle chorzy czują się poniżeni i odarci z człowieczeństwa jako istoty tak bardzo zależne od skomplikowanej aparatury podtrzymującej ich czynności życiowe.

Nie należy tego demonizować. Żyjemy w czasach, w których aparatura jest nieodłączną częścią naszego

życia. W życiu codziennym jesteśmy zależni od tylu różnych urządzeń: samochodu, komputera, telefonów... Jeżeli jest to aparatura medyczna, np. koncentrator tlenu, mamy po prostu do czynienia z sytuacją, w której człowiek nie może bez tego funkcjonować, ale mimo zależności od aparatury ta osoba nadal jest czyjś ojcem lub dziadkiem i nadal pełni określoną funkcję w rodzinie i społeczeństwie. Postęp techniczny i coraz lepsza organizacja opieki medycznej powodują, że zależność od aparatury staje się sprawą naturalną. Ludzie wyobrażają sobie, że zawsze będą piękni, bogaci i młodzi, a tak prawie nigdy nie jest. Każdy okres życia ma swoje wady i zalety.

Zwolennicy eutanazji odwołują się do współczucia dla chorych. Czy można dyskutować z tymi emocjami?

Prawdziwe motywy wprowadzenia eutanazji mogą mieć charakter finansowy. Najwięcej na leczenie wydajemy w końcowym okresie życia. Poza tym ludzi chorych należy objąć szczególną opieką. Ich ewentualne prośby o skrócenie cierpienia powinny być rozumiane jako wołanie o pomoc, a nie skrócenie życia.

Czyli w spiskowej teorii o finansowaniu kampanii na rzecz wprowadzenia eutanazji przez firmy ubezpieczeniowe, które ponoszą koszty leczenia starszych pacjentów, kryje się sporo prawdy?

Obecnie nie widzę z tej strony nacisków na skracanie pacjentom życia, wprost przeciwnie, raczej jest tendencja ku temu, aby starać się maksymalnie je wydłużyć. W każdym systemie będzie brakować pieniędzy na leczenie, ale na szczęście wiele organizacji społecznych działa w tym kierunku, by wspierać leczenie. Jedyne naciski związane ze skracaniem życia, które obserwuję, to te dotyczące aborcji, łącznie ze straszeniem sądem i prokuratorem, gdyż – w odróżnieniu od eutanazji – prawo dopuszcza wyjątki zezwalające na przerwanie ciąży. W sprawie eutanazji atmosfera jest inna. Nie widać społecznego przyzwolenia na takie rozwiązanie.

Samobójstwa w Polsce nie są zakazane, nikt nie sądzi niedoszłych samobójców za próby skrócenia swojego życia. Może więc powinniśmy legalizować eutanazję, jako konsekwencję prawa człowieka do decydowania o swoim ciele?

To nie tak. Nie przedstawiamy samobójstwa jako realizacji potrzeby posiadania autonomii człowieka w decydowaniu o sobie, gdyż jest to sytuacja patologiczna. Z reguły samobójca cierpi na zaburzenia psychiczne, a za chorobę nikogo się nie każe. **My, katolicy, uważamy, że człowiek nie ma nieograniczonego prawa do dysponowania swoim ciałem, ale**

w państwie żyją nie tylko katolicy, lecz także ludzie o innych poglądach. Czy mamy prawo narzucać im własną filozofię?

Większość mieszkańców naszego kraju to katolicy, a niewierzący są wychowani w kulturze katolickiej. Nie spotkałem się z ludźmi innych wyznań, którzy domagają się eutanazji. Nigdy w swojej pracy zawodowej nie spotkałem się z prośbą o skrócenie życia. Instynkt życia nawet u osoby chorej i cierpiącej jest bardzo duży. Mimo że taki człowiek zdaje sobie sprawę, że jego dni są policzone, jego myśli są cały czas związane z życiem na ziemi. Bardzo często obserwuję jako lekarz, że nieuleczalnie chorzy wbrew logice planują najbliższą przyszłość.

Jan Paweł II zmarł, gdyż odmówił poddania się dalszemu leczeniu. Nazywamy to niezgodą na uporczywą terapię, ale jak taki akt odróżnić od eutanazji? Gdzie leży granica między jednym a drugim?

Można dyskutować, czy zrezygnować z pewnych nadmiernych form leczenia. To jest zawsze trudny problem obciążający sumienie lekarza, jeśli leczenie zwiększa cierpienie i kłopoty chorego. Konieczny jest rozsądek i indywidualne podejście do pacjenta. Decyzję powinien podejmować lekarz po rozmowie z chorym i jego rodziną oraz na podstawie wiedzy o stanie

jego zdrowia i możliwościach terapeutycznych.

Znane są jednak sytuacje nieoczekiwanej poprawy zdrowia pacjentów terminalnie chorych. Może więc zaprzestanie uporczywej terapii powinniśmy traktować tak samo jak samobójstwo, bo nigdy nie mamy pewności, czy przypadkiem nie nastąpi poprawa?

Eutanazja i przerwanie terapii to dwie różne sprawy. W pierwszym przypadku mamy czynne działanie na rzecz przerywania życia, np. podanie trucizny, a w drugim przypadku rezygnujemy z czegoś, co może choremu pomóc lub też nie.

Co można zrobić, żeby postulaty wprowadzenia w Polsce eutanazji nie zostały zrealizowane?

Jak już wspomniałem, nie widać specjalnych nacisków na rzecz wprowadzenia w Polsce eutanazji. Myślę, że należy inwestować w systemy opieki nad ludźmi starymi i chorymi. Długość życia się zwiększa, co oznacza, że wkraczamy do grupy krajów lepiej rozwiniętych, ale im dłużej człowiek żyje, tym więcej chorób doczeka. Przy planowaniu środków na służbę zdrowia trzeba pamiętać o wydatkach na choroby nowotworowe, gdyż są to choroby częściej występujące w wieku starszym.

POCHÓWEK PO KATOLICKU

W ostatnich latach praktyka kremacji ciał naszych zmarłych staje się coraz bardziej powszechna.

W Kościele katolickim zmiany w stosunku do tradycyjnej formy grzebania zmarłych zostały wprowadzone w aktualnie obowiązującym Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 r. Kanon 1176 zawiera trzy ogólne normy dotyczące pogrzebu. Pierwsza oznajmia prawo wszystkich wiernych do ceremonii pogrzebowych, z wyjątkiem przypadków przewidzianych przez prawo, kiedy to należy odmówić pogrzebu. Chodzi o prawo publiczne, którego nie można się zrzec, albowiem do celów pogrzebu, obok uczczenia zmarłego i modlitwy za niego, należy także pocieszenie bliskich nadzieją.

Oczywiście sposób sprawowania pogrzebu regulują normy liturgiczne. Jednocześnie pod koniec tego kanonu, w § 3, Kościół usilnie zaleca zachowanie pobożnego zwyczaju grzebania ciał zmarłych, nie zabraniając jednak kremacji, jeśli nie została wybrana z pobudek przeciwnych nauce chrześcijańskiej.

Historyczny zakaz kremacji był uzasadniany przede wszystkim tym, iż w przeszłości jej propagowanie często łączyło się z antykościelnymi ideami materialistycznymi i wolnomularskimi, podważającymi naukę Kościoła o zmartwychwstaniu ciał i nieśmiertelności duszy ludzkiej. Przyczyną re-

formy dyscypliny kościelnej w tej materii były względy natury praktycznej, takie jak: higiena, koszty czy też brak miejsca w dużych miastach i metropoliach oraz zmiana mentalności zarówno zwolenników spalania zwłok, jak i uprzedzonych wobec tej praktyki. *Ratio* normy w istocie się nie zmieniło, gdyż dawny zakaz obowiązywał nie tyle ze względu na kremację jako taką (dopuszczano ją np. w czasie wojny czy zarazy), ile głównie z powodu jej motywacji, przy czym obowiązywało założenie, iż każdy, kto domagał się kremacji, kierował się pobudkami wrogimi Kościołowi. Sprzyjanie spielaniu zwłok było zatem uznawane

Ks. dr
Dariusz
Wojtecki



Asystent kościelny Oddziału Okręgowego „Civitas Christiana” w Białymstoku, wykładowca UKSW, członek Rady Konsultacyjnej Miesięcznika „Civitas Christiana”.



Fot. najstemieles.com

za jaskrawy wyraz wrogości wobec Kościoła i dlatego niedozwolone. Dzisiaj zakaz kremacji utrzymuje się tylko wówczas, gdy wiadomo, że ktoś faktycznie wybiera ten sposób pochówku z motywów przeciwnych wierze chrześcijańskiej (np. wiara w reinkarnację) czy z nienawiści do Kościoła. Taka osoba winna być pozbawiona pogrzebu kościelnego.

7 lipca 2010 r. Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów zatwierdziła dla Polski obrzędy pogrzebu związane z kremacją zwłok. Jesienią 2011 r. biskupi Kościoła katolickiego w Polsce na zebraniu plenarnym KEP w Przemyślu wydali list pasterski o szacunku dla ciała zmarłego i obrzędach pogrzebu w przypadku kremacji. List ten wyjaśnia wszelkie wątpliwości, podaje normy i szczegółowe wskazania, których należy przestrzegać w obrzędach pogrzebu w przypadku kremacji zwłok zmarłej osoby. Warto je zacytować w całości:

„A. Obrzędy pogrzebowe z Mszą Świętą i z ostatnim pożegnaniem włącznie, w których uczestniczy rodzina, wspólnota parafialna, przyjaciele i znajomi, powinny być celebrowane przed kremacją ciała ludzkiego. Natomiast po spopieleniu zwłok sprawuje się obrzęd związany ze złożeniem urny w grobie. Obrzędy pogrzebowe z ostatnim pożegnaniem należy celebrować w kościele lub kaplicy cmentarnej bądź w pomieszczeniu krematorium według form podanych w księdze liturgicznej zawierającej Obrzędy pogrzebu. (...)

B. Jeśli jednak przemawiają za tym szczególnie racje duszpasterskie lub powody natury praktycznej, obrzędy pogrzebowe, podane w księdze liturgicznej, można sprawować nad samą urną. Może to mieć na przykład miejsce wtedy, gdy czyjaś śmierć na-

stąpiła daleko od miejsca zamieszkania i kremacja ułatwia sprowadzenie doczesnych szczątków osoby zmarłej, a także kiedy uczestnicy pogrzebu przybywają z daleka i trudno im być na dwóch częściach pogrzebu, czyli na Mszy Świętej połączonej z ostatnim pożegnaniem ciała zmarłego i, po pewnym czasie, na obrzędzie złożenia urny w grobie lub kolumbarium. Podczas obrzędu liturgicznego pogrzebu, po kremacji, urnę stawia się przed prezbiterium na stoliku nakrytym fioletowym kirem obok zapalonego paschału.

C. Jeśli kremacja ma miejsce w innym terminie niż Msza Święta pogrzebowa i obrzęd ostatniego pożegnania, modlitwom towarzyszącym złożeniu urny w grobie może przewodniczyć kapłan lub diakon albo osoba specjalnie delegowana do tej funkcji. Obrzęd sprawowany jest przy udziale najbliższej rodziny, bez zewnętrznej okazałości.

D. Kościół stanowczo sprzeciwia się praktyce rozrzucania prochów ludzkich w tzw. miejscach pamięci, na morzu, w górach lub w innych miejscach. Zarówno ciało, jak i prochy człowieka zawsze należy składać do grobu, w specjalnym kolumbarium lub w kaplicy na cmentarzu. Każde takie miejsce pochówku wyraża wiarę chrześcijanina w ostateczne zmartwychwstanie”.

Biskupi poza tym wskazują, że inną konsekwencją kremacji może być zanikanie tradycyjnych cmentarzy, a „groby zmarłych i stojące na nich krzyże przypominają żyjącym o przemijaniu ziemskiego życia”, są miejscem modlitwy za zmarłych i pamięci o poprzednich pokoleniach. Zachęcają też wiernych do stałej pamięci modlitewnej o zmarłych, podkreślając, że Msza św. w intencji zmarłych jest

najcenniejszym darem, jaki możemy im ofiarować.

Dzisiaj budujemy swoim bliskim zmarłym grobowce jako wyraz naszej pamięci. Ich wspaniałość odbiega nieraz od poziomu troski o bliskich i pamięci za życia, a często stanowi wyraz samouwielbienia tych, którzy te grobowce fundują. Niejednokrotnie ludzie sami sobie stawiają już za życia okazałe pomniki spoczynku doczesnych szczątków. Zarówno pochówek tradycyjny, jak i kremacja mają być wyrazem troski godnego pogrzebania umarłych jako jeden z czynków miłosierdzia. Ta troska niewątpliwie jest kontynuowana w staraniu o utrzymanie i upiększanie miejsca spoczynku zmarłych.

Nawet spreparowane, upiększone ciało podlega powszechnemu prawu śmierci – procesowi rozkładu. Ciało ulega rozkładowi, czy to w pochówku tradycyjnym, czy przez kremację, bo to przecież tylko kwestia czasu; wcześniej czy później w wymiarze materialnym przestanie istnieć. Czy to znaczy, że cały człowiek kończy się nieodwołalnie, że przestaje istnieć w procesie rozpadu jego ciała? Tak sądzą materialści i ateści. My natomiast wierzymy, dzięki zmartwychwstaniu Chrystusa, że nie wszystko kończy się z chwilą śmierci człowieka, gdy rozpada się w proch jego ciało. Człowiek ma w sobie ducha, Bożą iskrę nieśmiertelności, zadatek życia wiecznego. Grób czy też kolumbarium, do którego zostało złożone ciało, jest nie tylko miejscem budzącym wspomnienia przeszłości. Jest to miejsce zmanifestowania naszej wiary w zmartwychwstanie. Na cmentarzu, bardziej niż gdziekolwiek, zmarli stają nam przed oczami duszy jako nadal żyjący.



Anna Sutowicz

Doktor nauk humanistycznych w zakresie historii średniowiecza, sekretarz Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu, Członek Rady Konsultacyjnej Miesięcznika „Civitas Christiana”.

CARPE DIEM, CZYLI RZECZ O DOBREJ ŚMIERCI

„Pamiętajcie, panie, o tej godzinie, możecie jej być pewni, bo nikogo nie ominie, kiedy dusza ujdzie z was, kiedy opuści świat, potęgę, bogactwa i nawet własne ciało i gdy ukaze się naga i zrozpaczona [...]. Wtedy zapragnie uciec, ale sił jej nie starczy.

Hinkmar z Reims w mowie do króla Ludwika Niemieckiego

Nie da się nigdy nie umrzeć. To fakt znany kulturze ludzkiej od zawsze i nie warto na jego analizę poświęcać nawet konspektu pracy maturalnej. A jednak – czy w rzeczywistości udającej, że śmierć można pokonać zdobyczami medycyny, a w razie czego po prostu pewnego dnia zasnąć spokojnie w klinice eutanazji, gdzie konanie zastępuje się aktem godnego odchodzenia w nicłość – nie porzucamy naszego człowieczeństwa i nie poganiejemy bardziej, niż nasi słowiańscy przodkowie?

Z zacięciem przeglądam opisy ludowych obrządków Lubelszczyzny, będących dalekim echem prasłowiańskich wierzeń wymieszanych

z chrześcijańską katechezą. Komuś śmierć puka do drzwi: pies wyje, koń grzebie kopytami, gdzieś zakrakał kruk. Normalne odgłosy natury, a jednak ludzie wiedzą, że śmierć stoi u wrót. W którymś domu leży chory albo starzec, po wsi chodzi ciężarna kobieta, ale śmierć może być pisana każdemu. Na pewno zawsze trzeba mieć na podorędziu gromnicę, różaniec, a najlepiej jeszcze wodę święconą, która przyda się konającemu, gdy będzie umierał w przedłużającym się cierpieniu. I zawsze trzeba zadbać, żeby lustra były zasłonięte, bo dusza może zechce zostać w domu. Któż z nas nie zna ze starych przekazów tych i tym podobnych przestróg? Służyły one zawsze jednemu: ułatwieniu przejścia człowieka przez ten jedyny w życiu moment, jakim jest zgon, i uwolnieniu żywych od duszy zmarłego. To echo dawnych wierzeń słowiańskich, zgodnie z którymi kraina umarłych miała być ciemna i zimna, więc dusze niechętnie się do niej udawały, czasami wołały przebywać wśród bagien i łąk, a najchętniej przy piecu w chacie, wśród rodziny.

Chrześcijańscy misjonarze przynieśli ze sobą nowy obraz śmierci. Dalej pozostawała nieuchronna i nie dało się od niej uciec, ale nabierała cech wyboru drogi: umierający mógł iść do nieba lub zostać porwanym do piekła. Odtąd dusza miała wiecznie, choć to trudno było pojąć nawet tuzom teologii, przebywać w obecności Boga lub szatanów. Wydaje się, iż we wczesnym średniowieczu jedynym pewnym spo-

sobem otwierającym bramy Niebieskiej Jerozolimy pozostawała śmierć męczeńska, a raj wydawał się niezwykle odległą i raczej nieosiągalną dla znakomitej większości chrześcijan perspektywą. Gdzieś istniała kraina jasna i zielona, gdzie szczęśliwe dusze zbawionych przechadzały się w poczuciu dobrze przeżytego życia i gdzie można było się dostać jeśli nie drogą męczeństwa, to ascezy i pokuty, zarezerwowanej jednak dla mnichów i wybrańców Boga. Przyjęcie chrztu zabezpieczało przed potępieniem, powszechnie jednak ochrzczeni przedstawiali sobie różne odmiany cierpień zmarłych oczekujących na Sąd Ostateczny. Resztę zakrywała zasłona tajemnicy, uchylona tylko Chrystusowym *ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało...* Ludzie bali się umrzeć śmiercią złą – nagłą lub w kłatwie. Pod grzesznikiem mogła rozstąpić się ziemia, mógł paść rażony piorunem, przewrócić się albo zostać ugryzionym przez psa. Nie zadbał o spowiedź, nie uczynił pokuty. W literaturze tego okresu często pojawia się motyw grzesznika umierającego ze świadomością potępienia. Tak konał poprzednik św. Wojciecha na stolicy praskiej, Ditmar: udręczoną wyrzutami sumienia duszę biskupa „nieczyste duchy uniosły do piekielnej otchłani”. „Płacz i zgrzytanie zębów”... Na miniaturach kodeksowych i obrazach wylania się paszcza na poły legendarnego Lewiatana połykającego dusze potępionych, diabły uwijają się wokół tej otchłani mąk, widłami dopychając



ile wlezie rozpaczliwie broniące się małe nagie postaci. Nieprzejednany anioł Boży zamyka piekło na klucz.

Lęk przed takim końcem życia stanowił najsilniejszy bodziec do pokuty. Zgodnie z przekonaniem epoki, podtrzymywanym przez gorliwych kaznodziejów i przekazy ludowe, nikt nie mógł być pewny swego pośmiertnego losu. Możni próbowali zabezpieczyć go sobie znakomitymi fundacjami klasztornymi, kto mógł, opłacał sobie modlitwy pobożnych mnichów i mniszek, poszukiwał możliwości złożenia doczesnych szczątków gdzieś na terenie cmentarza przy kościele, a najchętniej w obrębie murów świątyni, gdzie przestrzeń sakralna zapewniała ochronę przed działaniem złych mocy. Bo przecież ktoś mógł być do końca pewien, że dusza wciąż nie przebywa w grobie, oczekując na dzień sądu? Może ogląda tam rozkład ciała albo cierpi w ciemnościach? Wśród wykształconych krążyły liczne odpisy wizji zaświatów, które przeczyły takim przekonaniom, ale nawet pobożne zakonnice, recytując Oficjum Boskie za zmarłych, przywoływały obrazy mąk fizycznych duszy dręczonej samotnością grobu. W 1254 r. Kościół ostatecznie zatwierdził dogmat o istnieniu czyśćca, gdzie dusze miały doznawać łaski oczyszczenia i oczekiwać na swoją kolejkę do raju. W tym czasie katechizacja szerokich mas chrześcijan otwierała przed nimi skarbiec sakramentów: spowiedź, Msza św., podczas której można było przynajmniej spojrzeć na Hostię, a to już zapewniało przedłużenie życia. W końcu biskupi zgromadzeni we Florencji wydali w 1439 r. zalecenie przyjmowania ostatniego namaszczenia z jego środkami wzmacniającymi władze duchowe cierpiącego człowieka. Wszystkie te środki służyły złagodzeniu lęku przed śmiercią w grzechu. Bezskutecznie.

Sięgam po starodruk XV-wiecznego traktatu *Ars moriendi* Mateusza z Krakowa. Oglądam drzeworytnicze ryciny. Tu nikt nie panikuje z powodu choroby, raczej postrzegana jest ona jako doskonały sposób na poskromienie ciała i okiełznanie pychy, stwarza właściwy klimat dla pojednania z Bogiem i skutecznego nawrócenia. A gdy zbliża się chwila konania, należy otoczyć umierającego modlitwą, nie wolno skupiać jego uwagi na cierpieniu otoczenia. Wokół jego duszy już gromadzą się święci z Matką Boską na czele,



Michale Wolgemut, *Danse macabre*

ale nie brakuje też podstępного kusiciela. Obecność kapłana i świętego oleju dodaje sił umierającemu, zapalone gromnice rozpraszają mrok i podtrzymują siły modlących się wokół łoża. Ale to konający musi osobiście stawić czoło pokusie przeciwko wierze, pokusie, którą rysuje przed nim piekielny smok, a za nią już podsuwa pokusę rozpacy, w której ludzkie grzechy wydają się nieprzebytym morzem zła. Gdyby nie pomoc obecnych przy śmierci aniołów, a zwłaszcza Anioła Stróża, można by zwątpić w dobroć Boga i uwierzyć we własne potępienie. Oto już diabeł podsuwa kolejny obraz – to lęk przed przedłużającym się konaniem, a za nim najbardziej podstępna pokusa pychy z jej przekonaniem, że można sobie ze wszystkim poradzić samemu. Tu najlepszym szermierzem okazuje się Maryja. I wreszcie kuszenie bogactwem. Diabeł przypomina człowiekowi rozmiar jego majątku, który tak bardzo żał chciwcom opuścić. Jakże trudno zwyciężyć te wszystkie pokusy, których cierpienie fizyczne jest tylko oprawą i narzędziem, a to można zatrzymać dla siebie albo oddać w ręce złego ducha. *Nauka umierania chrześcijańskiego* wydana w 1604 r. pogłębia obraz przygotowań do śmierci. Jan Januszowski ubrał swój tekst w dialog pomiędzy zamożnym Kupcem a Pustelnikiem, który wskazuje, że aby dobrze przeżyć śmierć, należy o niej pamiętać przez

całe życie, każdy zgodnie ze swoim stanem, odmawiając codziennie pacierz i spisawszy testament. W chorobie trzeba szczególnie pamiętać o przyjęciu sakramentów, uzbrajając się do walki duchowej i zadbać o pomoc kogoś oddanego. Gdy nadejdzie chwila konania, należy koniecznie pożegnać się z rzeczami światowymi i rodziną, by więcej o nich nie myśleć, oddając się wyłącznie modlitwie. Szczególnym narzędziem pomocnym w tej godzinie okazuje się rozmyślanie o Męce Zbawiciela.

Jedno pozostaje dla staropolskich mistrzów duchowości pewne: głupi jest człowiek, który pragnie przedłużenia swego życia i wierzy w taką możliwość. Oto chrześcijaństwo w Polsce ma za sobą długą drogę odchodzenia od pogańskich wierzeń w zimną krainę zmarłych, skąd wyjście prowadziło tylko na moczary i bezdroża samotności. Zdobyczą chrześcijaństwa stał się obraz Miłosierdzia Bożego schylającego się nad grzesznikiem, który nie panikuje na myśl o chwili konania. Ale ma ono przed sobą również horyzont XXI w., w którym medycyna, a za nią etyka staną przed problemem uporczywego podtrzymywania przy życiu, a umierającego człowieka będzie wypychać w sterylne warunki szpitalne, aby pozostałym przy życiu łatwiej było uwierzyć, że na pewno nigdy nie umrą.



Zdj. Szymon Szczęsny

ODCZYTAĆ NA NOWO CHRZEST POLSKI

Z bp. dr. Damianem Brylem, przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Obchodów 1050. Rocznicy Chrztu Polski w Archidiecezji Poznańskiej, rozmawiają Karol Irmmler i Szymon Szczęsny

Księża Biskupie, zazwyczaj podkreśla się cywilizacyjno-kulturowy i polityczny wymiar Chrztu Polski – co jest oczywiście słuszne, bowiem to wydarzenie sprzed ponad tysiąca lat wprowadziło nas w obręb chrześcijańskiej Europy. Istnieje jednak inny – ważny, chociaż mało eksponowany wymiar ewangelizacyjny tego aktu. Jakie były duchowe konsekwencje Chrztu Polski?

Chrzest Mieszka I był doświadczeniem wielowymiarowym, było to nade wszystko wydarzenie religijne. Mieszko I, władca Polan, przyjął chrzest święty i było to fundamentalne doświadczenie tej konkretnej osoby. Z perspektywy wiary możemy powiedzieć o tym, co się wtedy stało w duszy naszego władcy: przyjął on Chrystusa za swojego Pana i Zbawiciela, stał się Bożym dzieckiem, został włączony we wspólnotę Kościoła, wspólnotę prorocką, kapłańską i królewską. To wszystko dokonuje się w życiu każdego z nas, gdy przyjmujemy chrzest.

Doświadczenie władcy miało konsekwencje dla całej społeczności na różnych poziomach: religijnym, społecznym, politycznym i kulturowym.

Uznajemy moment przyjęcia chrztu przez Mieszka I za początek polskiej państwowości, gdyż przez to wydarzenie Polska weszła w obszar krajów chrześcijańskich. Jak słusznie zauważył historyk, ks. prof. M. Banaszak: nastąpiła wtedy zmiana wiary władcy i jego poddanych, książę zyskiwał nadprzyrodzone uzasadnienie swej władzy, pomoc Kościoła w organizacji państwa, poparcie w chrześcijańskim systemie prawa międzynarodowego, możliwość opieki ze strony Stolicy Apostolskiej. Chrześcijaństwo pomagało w lepszym ułożeniu stosunków rodzinnych, likwidowało wielożeństwo, zabraniało zabijania żon podczas pogrzebu męża, w Dekalogu dawało nowe normy współżycia społecznego. Polska dzięki temu weszła w krąg kultury zachodnioeuropejskiej, wprowadziła z nią przyjęła łącznie jako język liturgii i nauczania, ale także jako język międzynarodowych kontaktów i łatwego korzystania z dorobku kulturalnego innych krajów.

Konsekwencje te wynikały właśnie z doświadczenia duchowego władcy. To, że Mieszko I przyjął chrzest, nie oznacza, że cały naród stał się od razu chrześcijański. Przyjęcie chrześcijaństwa przez władcę spowodowało, że

działalność misyjna i ewangelizacyjna wśród ludu mogła się lepiej rozwijać. Był to jednak proces powolny. Poddani Mieszka przyjmowali chrzest i zarazem jego duchowe konsekwencje, najpierw w wymiarze osobistym, tzn. zmieniali swoje postępowanie i sposób życia zgodnie z zasadami wiary chrześcijańskiej, ale także w wymiarze społecznym, tworząc podstawy rozwoju kultury chrześcijańskiej.

Obchody rocznicowe w archidiecezji poznańskiej przygotowuje powołany w już 2012 r. przez abp. Stanisława Gądeckiego komitet organizacyjny. Jaka była geneza powstania komitetu obchodów tej rocznicy?

U podstaw powstania komitetu organizacyjnego stały dwa główne założenia. Pierwszym była chęć godnego uczczenia tego niewątpliwie ważnego dla Polski i Kościoła w Polsce jubileuszu. Drugim było połączenie obchodów kościelnych z państwowymi. Wątki te wypłynęły podczas spotkania ks. abp. Stanisława Gądeckiego z prezydentem RP Bronisławem Komorowskim. Wydawało się to niezwykle ważne w kontekście 1966 r., kiedy nie było możliwości wspólnych obchodów, choć Chrztu Polski stanowił nie tylko podwaliny Kościoła na naszych

ziemiach, ale także fundament dla polskiej państwowości. Dlatego ważną jest od początku współpraca wielu środowisk kościelnych i świeckich, aby jubileuszowe obchody mogły odbyć się jak najgodniej i były twórczym poruszeniem dla jak największej liczby osób.

W jaki sposób archidiecezja poznańska przygotowuje się do rocznicy obchodów Chrztu Polski? W jakim wymiarze w obchody te wpisuje się obecny program duszpasterski Kościoła w Polsce?

Nasze prace podzieliliśmy na cztery pola. Pierwsze z nich to pole naukowe. Zaproponowaliśmy historykom podjęcie badań naukowych, by na nowo opracować temat Chrztu Polski, jego kontekstu, przebiegu i następstw. Efektem tych działań są sesje naukowe zaplanowane w Poznaniu od września 2014 r. do 2017 r. i organizowane przez Instytut Historii UAM w Poznaniu. Trzeba również wspomnieć o podobnych inicjatywach podjętych w Gnieźnie. Badania naukowe z perspektywy teologicznej realizuje Wydział Teologiczny UAM. Ważną inicjatywą na tym polu będą wykłady popularyzujące tematykę prowadzone przez historyków, archeologów i teologów w miastach i wsiach Wielkopolski, począwszy od jesieni 2014 r.

Drugie pole to działalność w sferze edukacyjno-katechetycznej, która została podzielona na trzy obszary. Pierwszy z nich to edukacja historyczna, czyli pogłębienie wiedzy historycznej uczniów na temat Chrztu Polski. Drugi obszar to wychowanie – chcemy zaprosić nauczycieli i wychowawców do działań prowadzących do rozbudzenia miłości do Ojczyzny, zaangażowania dla jej dobra, podjęcia współodpowiedzialności za jej losy. Ważne jest tutaj zaangażowanie Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli. Chcemy, aby projekty te ruszyły na wiosnę 2015 r.

Trzeci obszar to katecheza. Przygotowaliśmy już i dalej pracujemy nad konkretnymi materiałami na lekcje religii do szkół, które są powiązane z programem duszpasterskim. W ostatnich tygodniach ukazała się już pierwsza część.

Obchody na płaszczyźnie kulturalno-artystycznej rozpoczęły się tegorocznym koncertem Plácido Domingo w dniu kanonizacji św. Jana Pawła II. Propozycje obejmują wystawy, kon-

certy, turnieje, widowiska, także plenerowe, rekonstrukcje, itd.

Czwarte pole działań to duszpasterstwo ukierunkowane przez program duszpasterski Kościoła w Polsce na lata 2013–2017, zatytułowany *Przez Chrystusa, z Chrystusem, w Chrystusie – przez wiarę i chrest do świadectwa*. Pierwszy rok skoncentrowany na wierze w Syna Bożego już trwa, a przed nami drugi rok – z silnym akcentem na nawrócenie i pogłębianie wiary, trzeci – na nowym życiu otrzymanym na chrzcie, a ostatni – na misji i świadectwie.

Inicjatywy rocznicowe mają za zadanie pogłębienie świadomości przyjęcia łaski chrztu św. i dokonują się w czterech płaszczyznach: ewangelizacji, inicjacji, formacji oraz na płaszczyźnie społecznej. Warto tu podkreślić m.in. rekolekcje kerygmatyczne w parafiach oraz rozszerzenie i pogłębienie przygotowania rodziców i chrzestnych do chrztu św. ich dzieci.

Celem programu obchodów jest odczytanie na nowo konsekwencji przyjęcia chrztu przez pierwszego władcę Polski przed 1050 laty dla

chrześcijan żyjących w Polsce zarówno dzisiaj, jak i w przyszłości. Jak rozumieć owo „odczytanie na nowo konsekwencji tego wielkiego wydarzenia” w dziejach naszego narodu i Kościoła w Polsce, zwłaszcza dla przyszłości?

Ten jubileusz jest dla wielu osób bardzo ważny, jest mobilizujący i widzimy to choćby w dużym zainteresowaniu wielu różnych środowisk, które chcą się włączyć w działania jubileuszowe. Chodzi nam jednak nie tylko o piękne przeżycia, choć są dla nas ważne i trzeba o nie zadbać. Bardziej zależy nam na pozytywnym, twórczym poruszeniu, zmobilizowaniu do większego, świadomego podjęcia odpowiedzialności za naszą Ojczyznę, za dziedzictwo chrztu. Chcemy to dziedzictwo przypominać, analizować, szukać sposobów mądrego podjęcia. Dlatego w przygotowaniach szczególnie zależy nam na edukacji, na programach wychowawczych i katechetycznych. Widzimy w jubileuszu dar, zaproszenie i szansę. Dlatego modłę się, abyśmy umieli ją podjąć.



Bp dr Damian Bryl jest biskupem pomocniczym archidiecezji poznańskiej. Ukończył studia doktoranckie na Universidad de Navarra w Pampelunie, w Hiszpanii. W swoich badaniach naukowych zajmował się duchowością osób świeckich i napisał rozprawę *«Indole secularis» duchowości ludzi świeckich w nauczaniu Jana Pawła II (1978–1999)*. Pracę obronił w czerwcu 1999 r. i otrzymał stopień doktora nauk teologicznych. Był ojcem duchownym w Wyższym Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu. Od 2006 do 2010 r. pracował jako adiunkt na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

13 lipca 2013 r. papież Franciszek mianował ks. dr. Damiana Bryła biskupem pomocniczym archidiecezji poznańskiej, przydzielając mu stolicę tytularną Suliana. Ks. Bryl przyjął sakrę biskupią 8 września 2013 r. z rąk abp. Stanisława Gądeckiego. W herbie bp Damian Bryl umieścił krzyż i napis wzięty z 2. Listu do Koryntian *Caritas Christi urget nos (Miłość Chrystusa przynagla nas)*.

ARS MORIENDI PRYMASA HLONDA



Mateusz
Zbróg

Wiceprzewodniczący Rady Oddziału „Civitas Christiana” we Wrocławiu.

Prymas Hlond podkreślał: „W obliczu śmierci trzeba być radosnym. Wszystkich nas to spotka. Trzeba śmierć pogodnie przyjmować: ona jest przejściem do lepszego życia. Jest drogą do wieczności”.

Czytelnicy z pewnością pamiętają odchodzenie św. Jana Pawła II. Przełom marca i kwietnia 2005 r. przepełniony był relacjami medialnymi, często opartymi o strzępki informacji o stanie zdrowotnym papieża. 2 kwietnia – smutna wiadomość o zgonie, z niezrozumianym początkowo gestem, jakim były oklaski na pl. Świętego Piotra. Nastąpił wybuch solidarności społecznej: zbieranie się na placach, zapalanie zniczy, wspólne modlitwy i deklaracje zgody kibiców. Media jednym tonem podkreślały doniosłość chwili, akcentując rekolekcyjny charakter tej konkretnej śmierci. Faktycznie, była to prawdziwa lekcja „dobrego”, godnego umierania, tak ważna w dobie eutanazji. Pamiętamy te chwile wszyscy, ale bodaj tylko nieliczni wiedzą, że nie mniej ważny dla swego pokolenia przykład *ars moriendi* pozostawił inny wybitny hierarcha – kard. August Hlond, prymas Polski w latach 1926–1948.

Celowo użyłem słowa „odchodzenie”, gdyż w przypadku Jana Pawła II był to dłuższy proces, co pozwalało na przygotowanie się na jego śmierć. U prymasa było to zaledwie 9 dni. Choroba objawiła się 13 października 1948 r. bólem w okolicy wyrostka robaczkowego i od razu miała bardzo ostry przebieg. Było to zaskoczeniem, gdyż 67-letni Hlond wydawał się zdrowy. Szokiem było jego odejście 22 października. Pomimo tak krótkiego czasu zdążył „wygłosić” swoje, ostatnie rekolekcje.

Był przygotowany na swoją śmierć. Dla Polaków było to jednak wielkie zaskoczenie. Bp Wyszyński wspominał w swym pamiętniku, że wiadomość o zgonie prymasa „obezwładniła kroki”. Hlond w czasie pobytu w szpitalu siostr elżbietanek był pogodny. Często żartował, choć podkreślał także, że o jego życie złe duchy toczą walkę z aniołami. Umierał spokojny, z domkniętymi wszystkimi sprawami, bez żalu. Ser-

decznie dziękował ekipie medycznej, która go operowała, nie miał do nich pretensji. W pewnym momencie rokowania były lepsze i wydawało się, że prymas zostanie wyleczony. Pomimo entuzjazmu otoczenia podkreślał ze spokojem, że odchodzi, niemal demonstracyjnie prosił o ostatnie sakramenty i dyktował polecenia (m.in. wskazał bp. Wyszyńskiego na swego następcę). Z jego własnych słów wynika, że taka postawa miała przyjąć charakter rekolekcyjny. Prosił bowiem, żeby Najświętszy Sakrament przynieść mu procesyjnie, tak by lud Warszawy widział, że prymas jest zaopatrywany na ostatnią drogę. Chciał w ten sposób przekazać wiernym, by nie lękali się przyjmować sakramentów świętych w obliczu śmierci. Podkreślał: „W obliczu śmierci trzeba być radosnym. Wszystkich nas to spotka. Trzeba śmierć pogodnie przyjmować: ona jest przejściem do lepszego życia. Jest drogą do wieczności”.

Drugą lekcję można odczytać dopiero po latach. Ksiądz prymas przed wojną był animatorem rozlicznych inicjatyw społecznych, brał udział w wielu spotkaniach, mówiąc kolokwialnie – wszędzie było go pełno. W czasie wygnania zapisał jednak: „My, ludzie pracy apostołskiej, zawsze jesteśmy narażeni na pokusy skracania modlitwy dla zewnętrznego czynu, a jednak dla rezultatu naszego apostołstwa i dla dusz naszych zawsze jest lepiej skrócić czyn dla modlitwy. Wygnanie otworzyło mi oczy na

te prawdy. Mniej czasu w samochodzie i pociągu, a więcej przed ołtarzem!” Z tego wniosku prawdopodobnie wynikała postawa zupełnego pogodzenia się ze śmiercią i z Bożą wolą. Jak w czasie wojny prymas uświadomił sobie, że nie wszystko można zrobić samemu, a trzeba przede wszystkim zawierzyć swe działania w modlitwie, tak na łożu śmierci rozumiał, że wcale nie jest potrzebny do tego, by Chrystus i Maryja zatriumfowali. Związane z tym słowa przytoczył w czasie kazania na Mszy pogrzebowej bp Karol Radoński: „Śmierć ta tak nieoczekiwana, tak niespodziewana – to ciężki dopust Boży. Przyjmujemy go z poddaniem, nie zagłębiając się w badanie nieuchwytnych wyroków Pana, wierząc, że tak Bóg chciał i prawdą były słowa pożegnalne umierającego: »Odchodzę, niepotrzebny jest człowiek. Poprowadzi was nie prymas, a sam wielki Bóg«”.



Abp August Hlond podczas Mszy św. odprawionej z okazji 25-lecia swojej postugi kapłańskiej / Fot. ikomutoprzeszkdzlo.pl

BOŻY PLAN DLA SIĘDMIOŁATKI



**Marcin
Motylewski**

Dziennikarz Miesięcznika „Civitas Christiana”, socjolog.

Sanktuarium Urodzin i Chrztu Św. Faustyny w Świnicach Warckich zajmuje centralne miejsce na mapie miejsc związanych z apostołką Bożego miłosierdzia. W tym samym powiecie, w którym leżą Świnice Warckie, znajduje się bowiem geometryczny środek Polski. Jednak to nie geografia stanowi o znaczeniu tego miejsca dla katolika. Święta Faustyna nie tylko tu się urodziła i wychowała, ale także tu przeżyła pierwsze objawienie.

Parafia św. Kazimierza w Świnicach Warckich jest częścią diecezji włocławskiej. W należącej do niej wsi Głogowiec urodziła się 25 sierpnia 1905 r. Helena, jako trzecie z dziesięciorga dzieci Marianny i Stanisława Kowalskich. Rodzice zaszczyli jej głęboką wiarę i miłość do Boga, ucząc wierności przykazaniom i uczciwej pracy. W tamtejszym kościele parafialnym dziewczynka dwukrotnie doświadczyła objawień. Pierwsze, podczas nie-szporów w wieku siedmiu lat, zasiało w niej powołanie do życia zakonnego, ale brak akceptacji rodziców dla tych planów skłonił ją do ich odłożenia na bok. Drugie objawienie nastąpiło w lutym 1935 r., gdy – już jako zakonnica – odwiedziła chorą matkę. Ukazał jej się wtedy Jezus, który polecił, aby była świadkiem nieskończonego miłosierdzia.

W tej chrzcielnicy ochrzczono 27 sierpnia 1905 r. Helenę Kowalską / Zdj. M. Motylewski



Miejsce jej urodzenia i dzieciństwa wygląda zwyczajnie, jak setki innych polskich wsi. A to właśnie prosta mieszkanka małej wioski, po trzech klasach szkoły podstawowej, otrzymała dar bilokacji, ukrytych stygmatów i czytania w ludzkich duszach.



Wnętrze rodzinnego domu św. Faustyny w Głogowcu

W dziewiątym roku życia przystąpiła do I Komunii świętej. Do szkoły uczęszczała tylko trzy lata (1917–1920), a w 1921 r. opuściła rodzinny dom, aby zarobić na utrzymanie swoje i rodziców służbą w zamożnych domach w Aleksandrowie, Łodzi i Ostrówku. Tłumione wcześniej powołanie nie dało na siebie długo czekać i Helena wstąpiła 1 sierpnia 1925 r. do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie. Przez trzynaście lat posługiwała w nim jako kucharka, ogrodniczka i furtianka. Przebywała w wielu klasztorach zakonu, najdłużej w Krakowie, Płocku, Warszawie i Wilnie.

Dwa kilometry od sanktuarium, we wsi Głogowiec, znajduje się dom, w którym mieszkała w dzieciństwie św. Faustyna. Zachowano wygląd i wyposażenie pomieszczeń z czasów jej młodości oraz zadbano o pamiątki po niej. Domem zajmują się siostry ze Zgromadzenia, do którego wstąpiła Helena Kowalska. Mają swój dom w pobliżu świnickiego kościoła od 2001 r. Codziennie prowadzą modlitwy w Godzinie Miłosierdzia, głoszą prelekcje o miłosierdziu Bożym do pielgrzymów oraz służą parafii jako katechетка, organistka i zakrystianka.

W świnickiej świątyni możemy zobaczyć drewnianą dziewiętnastowieczną chrzcielnicę, w której ochrzczono Helenę Kowalską. Również z XIX w. pochodzi obraz Matki Bożej, który do 1983 r. był w głównym

ołtarzu i przy którym modliła się przyszła święta. Teraz znajduje się z boku, po lewej stronie od wejścia. Obok sanktuarium można kupić pamiątki, napić się herbaty, a w letnie upały odpocząć w jednej z trzech ogrodowych altan nazwanych imionami świętej i jej rodziców. W każdą czwartą niedzielę sierpnia parafia obchodzi rocznicę narodzin i chrztu św. Faustyny. Do sanktuarium przybywają w ciągu roku dwie pielgrzymki diecezjalne: dziękczynna dzieci pierwszokomunijnych (przełom maja i czerwca – data ruchoma) i kół różańcowych (5 października – liturgiczne wspomnienie św. Faustyny). Nieodłącznymi elementami trzech wspomnianych cyklicznych wydarzeń są: procesja z relikwiami św. Faustyny z Głogowca do sanktuarium, uroczysta Msza polowa i Godzina Miłosierdzia z koronką. Dodatkowo w dniu urodzin świętej odprawiana jest Msza św. przy domku św. Faustyny w Głogowcu.

Kącik pamięci o siostrze Faustynie znajduje się również w Muzeum Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Żytniej w Warszawie. Jedną z trzech sal wystawienniczych zawiera ekspozycję związaną z życiową drogą duchowej współzałożycielki zakonu. Wyświetlany na jednej ze ścian krótki film służy prezentacji jej biografii.

Relikwiarz św. Siostry Faustyny w Muzeum Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Warszawie



JAK BĘDZIE WYGLĄDAŁ „WIECZNY ODPOCZYNEK”?



**Ks. dr
Wojciech Nowacki**

Wykładowca teologii dogmatycznej w Wyższym Seminarium Duchownym w Łomży (rektor w latach 2006-2012). Członek rady programowej kwartalnika „PASTORES” i dwumiesięcznika „Zeszyty Odnowy”. Związany z Ruchem Odnowy w Duchu Świętym.

Nasze życie przepełnione jest pracą, często ponad miarę. Brakuje radosnych chwil wytchnienia, prawdziwego, regenerującego odpoczynku. Zapracowani i przemęczeni oczekujemy, że przynajmniej po śmierci porządnie odpoczniemy. Taką nadzieję budzi i podtrzymuje słowo Boże: *I otrze z ich oczu wszelką łzę, a śmierci już odtąd nie będzie. Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu już odtąd nie będzie, bo pierwsze rzeczy przeminęły* (Ap 21, 4).

Czy jednak rzeczywiście oczekujemy „wiecznego odpoczynku” po śmierci? Cywilizacja konsumpcyjna skłania do realizacji naszych pragnień natychmiast, bez odkładania na bliżej nieokreśloną i niepewną przyszłość. Poza tym – w odróżnieniu od ziemskich form spędzania wolnego czasu, nacechowanych rozrywką, pogonią za doraźną przyjemnością, najczęściej czysto zmysłową, życie po śmierci przedstawia się niepewnie i dość mgliście.

DYNAMICZNY ODPOCZYNEK

Jeśli na ziemi odpoczynek może być pełen aktywności dającej satysfakcję i radość, to tym bardziej możemy oczekiwać, że „wieczny odpoczynek” będzie zaprzeczeniem wszelkiej nudy, marazmu i stagnacji.

Przede wszystkim „wieczny odpoczynek” to spotkanie z nieskończonym, kochającym Bogiem, którego niewyczerpane tajemnice będą przed nami odsłaniać coraz większą głębię. W 1 Liście do Tesaloniczan św. Paweł wyraża wiarę pierwotnego Kościoła: *Potem my, żywi i pozostawieni, wraz z nimi będziemy porwani w powietrze, na obłoki naprzeciw Pana, i w ten sposób zawsze będziemy z Panem!* (1 Tes 4, 17).

Nie chodzi przy tym o jakąkolwiek obecność, lecz o doświadczenie największej miłości. To będzie przede wszystkim odpoczynek w miłości, w jej najbardziej wzniosłym i szlachetnym rozumieniu. Benedykt XVI przypomniał, że „człowiek zostaje odkupiony przez miłość. (...) Kiedy ktoś doświadcza w swoim życiu wielkiej miłości, jest to moment »odkupienia«, który na-

daje nowy sens jego życia” (encyklika *Spe salvi* 26). Jednak w obecnym życiu nawet największa miłość okazuje się krucha, nietrwała i ostatecznie zagrożona śmiercią. Natomiast „istota ludzka potrzebuje miłości bezwarunkowej. Potrzebuje tej pewności, dzięki której może powiedzieć: »Ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terazniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co jest wysoko, ani co głęboko, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Jezusie Chrystusie, Panu naszym« (Rz 8, 38-39). Jeżeli istnieje ta absolutna miłość, z jej absolutną pewnością, wówczas – i tylko wówczas – człowiek jest »odkupiony« niezależnie od tego, co wydarzyłoby się w jego szczególnym przypadku” (*Spe salvi* 26).

Już w obecnej rzeczywistości to właśnie miłość decyduje o wartości i sensie życia. Ten, „kogo dotyka miłość, zaczyna intuicyjnie pojmować, czym właściwie jest »życie«. Życie w swojej pełni jest relacją z Tym, który jest źródłem życia. Jeśli pozostajemy w relacji z Tym, który nie umiera, który sam jest Życiem i Miłością, wówczas mamy życie. Wówczas »żyjemy«” (Benedykt XVI, encyklika *Spe salvi* 27). Zatem doskonałe i trwałe zjednoczenie z Bogiem, który jest Miłością (por. 1 J 4, 16), oznacza pełnię życia.

„Wieczny odpoczynek” to także spotkanie z innymi ludźmi, to radość międzyludzkich relacji ostatecznie uwolniona od wszystkiego, co je obciążało na ziemi, to dynamizm doskonałej wspólnoty z wszystkimi – przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi. Będzie to oznaczało definitywne uwolnienie i oczyszcze-

nie z wszelkich form egoizmu, który zamyka nas na bliźnich i prowadzi do bolesnego osamotnienia. Nie będzie to efektem ludzkich wysiłków, lecz osobistego przyłgnięcia każdego do Chrystusa, który jest źródłem szczęśliwiającej jedności: „Niebo jest szczęśliwą wspólnotą tych wszystkich, którzy są doskonale zjednoczeni z Chrystusem” (Katechizm Kościoła Katolickiego n. 1026).

Jest to zgodne z Bożym planem w stosunku do człowieka wyrażonym w akcie stworzenia (por. Rdz 1, 26-27), a szczególnie z modlitwą Jezusa o jedność uczniów podczas Ostatniej Wieczerzy: *...aby wszyscy stanowili jedno (...), Ojcie (...), jak My jedno stanowimy* (J 17, 21-22).

Szczerze płynące ze zjednoczenia z Bogiem jest nierozzerwalnie związane z prawdziwą radością ze wspólnoty z innymi ludźmi. Ten związek w szczególny sposób wyraża biblijny obraz uczyty (por. Mt 8, 11; por. Mt 22, 1-13; 25, 1-10; Łk 12, 37; 15, 22-32; Ap 19, 7-9). Ukazuje on przede wszystkim pojednanie, wzajemne obdarowanie, przyjaźń między współbiednikami i wspólną radość. Dopiero w takiej atmosferze można naprawdę odpocząć! Obraz uczyty znajduje swoje ukoronowanie w Ostatniej Wieczerzy i w jej sakramentalnym uobecnieniu w Eucharystii. Jezus zapowiedział wówczas, że wieczny odpoczynek w Królestwie Bożym będzie charakteryzował się tym, że nikt nie będzie się czuł wyższy od innych; największy będzie najmniejszym i sługą wszystkich (por. Łk 14, 7-11; 22, 24-27; J 13, 1-17); nikt nie będzie wyłączony, a właśnie ubodzy, chromi, paralitycy i niewidomi będą

zaproszeni (Łk 14,13). Tam, gdzie to wszystko jest praktykowane, już dziś można w pewien sposób doświadczyć przyszłej radości nieba (Łk 14,15). Celebrację Uczty Eucharystycznej cechują te dwa znaczenia: obietnica przyszłej wspólnoty i wezwania do budowania międzyludzkich relacji w perspektywie ostatecznej nadziei, mocą Chrystusowej miłości.

Zatem „wieczny odpoczynek” wyklucza wszelki indywidualizm. Prawdziwe szczęście realizuje się we wspólnocie. Oznaczać będzie pełne upodobnienie do Chrystusa w Jego całkowitym oddaniu Ojcu i braciom: „Chrystus umarł za wszystkich. Żyć dla Niego, to znaczy pozwolić się włączyć w Jego »być dla«” (Benedykt XVI, encyklika *Spe salvi* 28).

Wieczny odpoczynek to także nieustający rozwój. Św. Jan stwierdza w pierwszym liście, że szczyt naszych możliwości osiągniemy dopiero w ostatecznym zjednoczeniu z Bogiem i doskonałym upodobnieniu do Chrystusa (por. 1 J 3, 2). Skoro punktem odniesienia dla naszej doskonałości jest nieskończona doskonałość Boga, to nie może być mowy o osiągnięciu punktu krytycznego – „wieczny odpoczynek” będzie ciągłym odkrywaniem możliwości własnego rozwoju.

W Apokalipsie św. Jana ten, kto osiągnął pełnię życia w Chrystusie, otrzymuje obietnicę: *Dam mu biały kamień, a na kamieniu wypisane imię nowe, którego nikt nie zna oprócz tego, kto je otrzymuje* (Ap 2, 17). Odnosi się to do starożytnego zwyczaju zapraszania na ucztę i wskazuje na to, że będziemy gośćmi zaproszonymi przez Boga osobiście na ucztę, kochanymi przez Niego i drogimi w Jego oczach. W spotkaniu z Nim poznamy pełną prawdę o sobie, o tym, co w nas piękne, dobre, wartościowe. To wszystko ukaże się w pełnym blasku, wolne od ziemskich ułomności i zafałszowań. Św. Jan wyraża tę nadzieję w słowach: *Umiłowani, obecnie jesteście dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest* (1 J 3, 2).

Człowiek został stworzony, aby panował nad ziemią i jako współpracownik Stwórcy kształtował stworzenie zgodnie z Jego zamysłem (por. Rdz 1, 26-28). Człowiek może przeżywać radosną satysfakcję tworzenia, gdy respektuje prawa natury i prawa Boże. Także ostateczne szczęście człowieka nie będzie oderwane od jego związku z otaczającym go światem. Pismo Święte stosuje

do opisanego przyszłej rzeczywistości określenia: *nowe niebo* i *nowa ziemia*, na które czekamy z nadzieją (por. Iz 65, 17; 2 P 3, 13; Ap 21, 1). Możemy oczekiwać nie tylko świata odnowionego mocą Bożą, lecz także naszego czynnego udziału w tym odnowieniu. Każdy z nas, stając się w pełni sobą, według Bożego zamysłu, jest błogosławieństwem dla otaczającego świata. „Wieczny odpoczynek” zatem to sytuacja, w której Boże błogosławieństwo, przez zbowionego człowieka, w pełni rozleje się na stworzenie.

Dynamizm i wielowymiarowość nadziei „wiecznego odpoczynku” nie są wytworem ludzkiej wyobraźni, lecz opierają się na Słowie Bożym” przyjmowanym dzięki działaniu Ducha Świętego przez Kościół. Przypominał o tym św. Jan Paweł II: „W kontekście Objawienia wiemy, że »niebo« lub »szczęśliwość«, w której się znajdziemy, nie jest abstrakcją czy też fizycznym miejscem pośród obłoków, lecz żywą i osobistą więzią z Trójcą Świętą. Jest to spotkanie z Ojcem, które się urzeczywistnia w Chrystusie Zmartwychwstałym dzięki komunii Ducha Świętego” (*»Niebo« jako pełnia życia z Bogiem*. Audyencja generalna 21 lipca 1999).

BARDZO PRAWDZIWA BAŚN

Interesujące ujęcie chrześcijańskiego oczekiwania „wiecznego odpoczynku” możemy odnaleźć także w literaturze pięknej inspirowanej orędziem chrześcijańskim. Do takich dzieł należy ostatnia część *Opowieści z Narnii* angielskiego autora C. S. Lewisa, pt. *Ostatnia bitwa*.

Bohaterowie powieści są świadkami „końca świata” krainy Narnii i przechodzą do innej, która – choć podobna i rozpoznawalna – jest jednak inna. To jest dopiero „prawdziwa Narnia”, której poprzednia „była tylko cieniem lub odbiciem”. Ta nowa rzeczywistość charakteryzuje się niezwykle głęboką oraz intensywnością istnienia: „Nowa Narnia była krajem GŁĘBSZYM: każda skała, kwiat, każde źdźbło trawy wyglądały tak, jakby znaczyły WIĘCEJ”. Autor zapewnia, że dla nikogo, kto się tam znajdzie, nie będzie ona obca. Przeciwnie, będziemy się tam czuli całkowicie u siebie. Wyraża to jednorożec, „który woła: Nareszcie wróciłem do domu! To jest moja prawdziwa ojczyzna! Do niej należę. To jest kraj, za którym tęskniłem przez całe życie, chociaż nie wiedziałem o tym aż do dziś”.

Wszyscy uczestnicy tego ostatecznego doświadczenia przeżywają je jako niezwykle dynamiczne. W zmierzaniu do spotkania z Lwem Aslanem, który jest figurą Chrystusa, towarzyszy im przynaglenie: „dalej wzwyż i dalej w głąb”.

W końcu ostateczne spotkanie z Aslanem okazuje się jakby przebudzeniem do nowego, prawdziwego życia. Lew mówi: „Sen dobiegł końca: jest poranek. A kiedy to powiedział, przestał wyglądać jak Lew, lecz to, co zaczęło się dziać później, jest tak wielkie i piękne, że nie mogę o tym pisać”.

W tym dziele mamy do czynienia z czymś o wiele większym od literackiej fikcji czy bujnej wyobraźni autora. Ewangeliczna inspiracja, obecna w całym opowiadaniu, owocuje niezwykle trafnym przekazem eschatologicznej nadziei. Tak rozumianych „odpoczynku” i „wieczności” z pewnością pragnąłby każdy, niezależnie od światopoglądu czy wyznania.

„Wieczny odpoczynek” będzie niezwykle atrakcyjny. Będzie wypełnieniem życia największą i doskonałą miłością do Boga i bliźnich, będzie osiągnięciem osobistej doskonałości i udziałem w ostatecznym udoskonaleniu świata stworzonego. Do takiego „wiecznego odpoczynku” warto dążyć ze wszystkich sił i nie ulegać iluzorycznym wizjom odpoczynku, które odrywają nas od Boga, poniżają naszą godność i niszczą międzyludzkie relacje.

Ostatecznym fundamentem i gwarantem nadziei „wiecznego odpoczynku” jest sam Bóg, „który ma ludzkie oblicze i umiłował nas aż do końca: każdą jednostkę i ludzkość w całości. Jego królestwo to nie wymagowane zaświaty, umiejscowione w przyszłości, która nigdy nie nadejdzie; Jego królestwo jest obecne tam, gdzie On jest kochany i dokąd Jego miłość dociera... Jego miłość jest dla nas gwarancją, że istnieje to, co jedynie mgliście przeczuwamy, a czego mimo wszystko wewnętrznie oczekujemy: życie, które prawdziwie jest życiem” (Benedykt XVI, encyklika *Spe salvi* 31). Można słusznie oczekiwać, że najlepszy doczesny odpoczynek okaże się bladym cieniem w porównaniu do „wiecznego odpoczynku” i będzie wyglądał jak skromna przystawka przed głównym daniem.

Tekst jest fragmentem artykułu Czy w niebie będzie „wieczny odpoczynek”? zamieszczonego w nr. 15 „Studiów Elbląskich” z 2013 r.

SERDECZNIE DOBRY CZŁOWIEK



**Szymon
Szczęsny**

Pracownik Oddziału Okręgowego „Civitas Christiana” w Poznaniu, absolwent Wydziału Historycznego UMK w Toruniu.

Edmund Bojanowski przyszedł na świat 14 XI 1814 r. we wsi Grabonóg, niedaleko Gostynia, na obszarze ówczesnego Księstwa Poznańskiego. Już jako małe dziecko doznał łaski uzdrowienia za sprawą modlitwy swojej matki w sanktuarium filipinów na Świętej Górze w Gostyniu, co wielokrotnie wspominał w swoich pamiętnikach i listach. Początkowe wykształcenie pobierał w domu. Po osiągnięciu dojrzałości rozpoczął w 1832 r. studia filozoficzne na Uniwersytecie Wrocławskim. Naukę kontynuował w Berlinie w latach 1836–1838, gdzie uczył się również na wykłady z historii sztuki, muzyki, psychologii, poezji i logiki. W tym czasie pisał artykuły o polskich zabytkach, przetłumaczył na język polski wiersze liryczne oraz pieśni serbskie i czeskie, a także utwór G. Byrona *Manfred*. Poważna choroba płuc zmusiła go do przerwania studiów i powrotu do kraju. Tutaj aktywnie włączył się w nurt pracy społecznej, współpracując m.in. z K. Libeltem oraz K. Marcinkowskim. Przyczynił się do zakładania czytelnicy wiejskich oraz współtworzył miejskie ochronek dla dzieci w Poznaniu, Gostyniu i Śremie. Prowadził szeroką działalność wydawniczą, tworząc czasopisma „Pokłosie” i „Rok Wiejski”. Jest autorem *Pieśni wiejskich dla ochronek*, a w 1863 r. wydał w Poznaniu *Starodawne przysłowia dla ochronek*.

Jednym z najważniejszych osiągnięć bł. E. Bojanowskiego jest bez wątpienia utworzenie Zgromadzenia Sióstr Służebniczek. Wspólnota powstała 3 V 1850 r. wraz z założeniem ochronek dla dzieci wiejskich w Podrzeczcu k. Gostynia. W liście do arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego L. Przyłuskiego uzasadniał: „od kilku lat zajmowała mnie myśl urządzenia ochronek wiejskich pod nadzorem dziewcząt wiejskich. Miałem na względzie: raz – korzyść małych dzieci wystawionych

Zgodnie z decyzją Konferencji Episkopatu Polski z okazji dwusetnej rocznicy urodzenia bł. Edmunda Bojanowskiego rok 2014 jest czasem przypomnienia tego wielkiego wielkopolskiego społecznika, patrioty i świadka wiary z okresu zaborów.

po wsiach przez zaniedbanie lub nieświadomość rodziców na zepsucie przedwcześnie, po wtóre – uświęcenie kobiet wiejskich, a przez to wpływ na podniesienie i umoralizowanie ludu wiejskiego”. Do ukształtowania nowo powstałej instytucji wykorzystał du-



Foto: opoka.org.pl

chowe bogactwo polskiej wsi. Wychowanie dzieci oparł o wpajanie im wartości moralnych, religijnych i patriotycznych. Działalność służebniczek spotkała się z olbrzymim zainteresowaniem, przez co w 1856 r. utworzono siedzibę nowicjatu we wsi Jaszków oraz kolejne placówki na terenie całej Polski. Już dwa lata później abp L. Przyłuski oficjalnie przyjął zgromadzenie pod opiekę Kościoła, a papież Pius IX w 1859 r. udzielił błogosławieństwa dla założyciela i nowej wspólnoty zakonnej. Do ostatecznego zatwierdzenia zgromadzenia doszło w 1866 r. przez abp. M. H. Ledóchowskiego.

Zagrożeniem dla intensywnie rozwijającego się zakonu była niechęć ze strony zaborców. Przed kasatą uchronił go podział, w wyniku którego wyodrębniły się cztery autonomiczne Zgromadzenia Sióstr Służebniczek: wielkopolskie, starowiejskie, dębickie

oraz śląskie, tworzące jednak wspólną Federację. Obecnie liczebność sióstr szacowana jest na ok. 3500. Swoim działaniem obejmują nie tylko Polskę i Europę, ale także Afrykę, Azję i Ameryki.

Wraz z usamodzielnieniem się zgromadzenia E. Bojanowski rozpoczął starania o przyjęcie do stanu kapłańskiego. Jednak krótko po uzyskaniu zgody od abp. M. H. Ledóchowskiego pogarszający się stan zdrowia zmusił go do opuszczenia seminarium w Gnieźnie. Ostatnie miesiące życia spędził w Górze Duchownej k. Leszna. Do końca zajmował się sprawami wspólnoty, spotykał się z siostrami, prowadził korespondencję oraz kontaktował się z fundatorami powstających placówek. Zmarł 7 VIII 1871 r. w wieku 56 lat.

Proces beatyfikacyjny E. Bojanowskiego rozpoczął się dopiero w latach 60. XX w. Ukoronowaniem starań Zgromadzenia Sióstr Służebniczek była uroczysta beatyfikacja, która odbyła się 13 VI 1999 r., podczas Mszy św. odprawionej przez Jana Pawła II w Warszawie. W homilii Ojciec Święty uznał postawę bł. E. Bojanowskiego za wzór dla współczesnego laikatu świeckich: „Zapisał się w pamięci ludzkiej jako «serdecznie dobry człowiek», który z miłości do Boga i do człowieka umiał skutecznie łączyć różne środowiska wokół dobra. W swojej bogatej działalności daleko wyprzedzał to, co na temat apostołstwa świeckich powiedział Sobór Watykański II”.

Ogólnopolskie obchody związane z patronem 2014 r. objęły szereg imprez o charakterze religijnym, kulturalnym, a nawet sportowym. Swoje uczestnictwo zaznaczył również Oddział Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z Gostynia, miejsca tak bliskiego błogosławionemu, wydając wyjątkową serię pocztówek upamiętniających postać wielkiego Wielkopolanina.

Bibliotekoznawca, pracownik „Civitas Christiana”, prezes komitetu ds. Propagowania Dział i Nauczania Sługi Bożego kard. Augusta Hlonda w Rumi.

Joanna
Olbert



PRYMAS HLOND O ŻYCIU PAŃSTWOWYM

Czekające nas w najbliższym czasie wybory samorządowe, a w przyszłym roku parlamentarne i prezydenckie zmuszają do pogłębionej refleksji nad wciąż aktualnymi wskazaniem kierowanymi do narodu przez prymasa Polski kard. Augusta Hlonda.

Troska kard. Hlonda o dusze wiernych, o ich zbawienie, o całokształt życia społecznego, znajdowała odbicie w jego działaniu i nauczaniu. W liście pasterskim *O życie katolickie na Śląsku*, ogłoszonym w 1924 r., prymas podkreślał, iż odrodzenie naszego narodu musi nastąpić na drogach życia publicznego, w ruchu społecznym i w polityce. „Bo – jak pisał – i tam katolik nie przestaje być katolikiem i powinien swego sumienia katolickiego słuchać. Nie ma polityki niezależnej od prawa Bożego, tak jak nie ma ani ruchu, ani stanowiska, które by spod zasad moralnych były wyjęte. Musi więc katolik i jako członek organizacji zawodowej, i jako mąż par-

tii politycznej, jako poseł i jako senator, jako dziennikarz i jako urzędnik, postępować w myśl zasad katolickich. Czy na zebraniach przemawia, czy na konferencjach radzi, czy za swą partię walczy, czy w Sejmie głosi, czy w redakcji pisze lub rozporządzenie wydaje, musi się trzymać tych samych zasad moralności chrześcijańskiej, które go w życiu prywatnym obowiązują”.

W 1932 r. kard. Hlond ogłosił swój słynny list pasterski *O chrześcijańskie zasady życia państwowego*. Bezpośrednią przyczyną opublikowania tego listu były wydarzenia związane z procesem brzeskim. Po przedterminowym rozwiązaniu Sejmu (VIII 1930 r.) i ogłoszeniu nowych wyborów obóz sanacyjny przystąpił do brutalnej rozprawy z opozycją. Bezprawnie aresztowano byłych posłów, m.in. Wojciecha Korfantego i czołowych działaczy opozycyjnych, wobec których (nim osadzono ich w Brześciu) użyto przemocy (maltretowanie, znęcanie się). Przemoc zastosowana wobec opozycji przez obóz sanacyjny wywołała powszechne oburzenie wśród społeczności zarówno polskiej, jak i zagranicznej. Episkopat Polski podczas konferencji plenarnej we wrześniu 1930 r. omawiał sprawę interwencji na rzecz uwięzionych. Kard. Hlond w październiku 1930 r. skierował w tej sprawie pismo do prezydenta, jednak nie otrzymał na nie odpowiedzi. Podczas posiedzeń Komisji Prawnej Episkopatu wielokrotnie podejmowano dyskusje dotyczące zaistniałej sytuacji i przyjęcia stanowiska hierarchii w tej ważnej dla

narodu sprawie. Podczas konferencji plenarnej w lutym 1931 r. kard. Hlond wystąpił z propozycją opublikowania listu pasterskiego, dotyczącego etyki chrześcijańskiej w życiu publicznym. Episkopat zlecił kard. Hlondowi opracowanie listu *Duch Chrystusowy w życiu publicznym*. W listopadzie 1931 r. Komisja Prawna Episkopatu zatwierdziła ostateczną redakcję tego dokumentu. Kard. Hlond poinformował, iż zamierza go ogłosić 2 lutego 1932 r. Informacja ta wywołałaanie niepokojenie i obawy, iż treść listu może przynieść Kościołowi „nieobliczalne szkody” na skutek reakcji rządu, jawnie okazującego wrogię nastawienie do Episkopatu. Ogłoszenie listu wstrzymano i zachodziły obawy, iż zostanie on odłożony *ad acta*. W marcu 1932 r. prymas Hlond udał się do Rzymu, gdzie przekazał Ojcu Świętemu Piusowi XI obszerny memoriał o sytuacji społeczno-politycznej Polski oraz stosunkach między państwem i Kościołem. W relacji tej kard. Hlond szeroko omówił uchwalane ustawy i rozporządzenia, których celem była laicyzacja życia, projekty kodyfikacji prawa małżeńskiego i karnego, zmniejszanie liczby godzin religii, usuwanie praktykujących katolików ze stanowisk, inwigilacja duchowieństwa, eliminowanie ze szkół nauczycieli-katolików i zastępowanie ich niewierzącymi i inne. Prymas zaznaczył, iż polityka rządu prowadzi do laicyzacji, która nie pozwala, „aby życie państwowe rozwijało się zgodnie z zasadami chrześcijańskimi”. Powyższy memoriał, jak również rozmowy kard. Hlonda przeprowadzone w Stolicy Apostolskiej spowodowały, iż Ojciec Święty wyraził zgodę na publikację tego listu.

O chrześcijańskie zasady życia państwowego – pod tym tytułem list został



Fot. hlond.ds.katowice.pl

+ Augustus Hlond



Kardynał August Hlond w Watykanie, 22 XII 1927

Fot. patrimonium.chrystusowcy.pl

ogłoszony w uroczystość św. Wojciecha. Otrzymali go członkowie rządu, posłowie, senatorowie, biskupi, działacze społeczni i polityczni.

List ten – pisał we wstępie kard. Hlond – „zrodził się ze świadomości obowiązku pasterskiego” i „wiary w Państwo polskie i ukochania Narodu”. Omawiając normy etyki państwowej i ich źródło, prymas podkreślił, iż „państwo jest od Boga, ale nie jest Bogiem, a więc nie jest źródłem prawa obyczajowego, nie stwarza moralności ani nie ustanawia jej normy, ale czerpie przepisy etyczne i odpowiedzialność moralną z tego samego zakonu, z którego płyną jego władza i uprawnia”. Kard. Hlond zaznaczył, że państwo nie ma mocy uprawiania „nieetycznych czynów, czyli zło nie staje się moralne i dozwolone przez to, że się go dopuszcza Państwo, albo że się je popełnia z ramienia lub na rzecz Państwa”. Autor listu podkreślił, iż zadaniem władzy politycznej jest popieranie i podtrzymywanie w państwie zasad moralnych jako podstawy porządku publicznego, spokojnego współżycia obywateli, materialnego i duchowego rozwoju społeczeństwa.

Kard. Hlond zaznaczył, iż państwo jest „obowiązane dopuszczać do dobrodziejstw swej opieki, swego skarbu i instytucji wszystkich obywateli, a nie powinno darzyć pewnych grup szczególnymi względami z krzywdą dla innych”. „Dzielenie obywateli – jak pisał – na uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych lub, co gorsza, na obywateli o pełnych prawach i na tolerowanych czy wyjętych spod prawa, jest przejawem niezdrowym i szkodliwym. (...) Klęską dla idei państwowej musi się skończyć sprowadzanie obywatela do biernego świadka życia państwowego, do płatnika, nie mającego wglądu na to, co się z groszem publicznym dzieje, do niewolnika zaprzęgnię-

tego przymusowo do państwowego rydwanu”.

W liście kard. Hlond poruszył zagadnienia związane z rodziną i jej prawami, które – jak pisał – posiada ona wprost od Stwórcy. Prawa do bytu rodziny stanowią dziedzicę wyłączoną spod władzy

państwowej, która „nie powinna w niczym osłabiać życia i zdrowia rodziny, ale raczej udzielać jej powinna szczególnej opieki, zwłaszcza w przypadkach licznej potomstwa”. Prymas zaznaczył, iż w krajach katolickich władza państwowa dopuściłaby się niedozwolonego nadużycia, gdyby wbrew woli rodziców w szkole lub poza nią wpajała w młode serca zasady i poglądy niezgodne z wiarą: „Niesłychanemu gwałtowi, dokonanemu na prawach rodzicielskich, równałby się państwowy monopol i przymus szkolny, na mocy którego dzieci z katolickich rodzin byłyby zniewolone pobierać naukę w szkołach, szerzących obojętność religijną, uprzedzenie do Kościoła, zasady niezgodne z wiarą i etyką katolicką”.

Odnosząc się do osób zaangażowanych w życie społeczne i polityczne naszej ojczyzny, prymas Polski wyraźnie podkreślił, iż „katolik bez ciężkiej winy i bez zaparcia się swych przekonań katolickich nie może głosować nad takimi ustawami, a nawet ma obowiązek z całą stanowczością podobne ustawy zwalczać. Od tego obowiązku – jak zaznaczył – nie uwalniają ani karność partyjna, ani żadne inne względy czy następstwa, bo katolik może do grup politycznych należeć tylko z zastrzeżeniem, że ani przynależność, ani karność partyjna nie będą go zmuszały do czynów, przeciwnych sumieniu katolickiemu. Za katolicki stosunek do zagadnień życia zbiorowego powinien polityk katolicki być zawsze gotów ponosić z godnością wszelką odpowiedzialność”. Bardzo wyraźnie podkreślił, iż Kościół oczekuje od katolików stanowczej postawy w polityce, gdyż tego wymaga dobro i honor kraju. Oczekuje również od każdego katolickiego posła i senatora stanowczego sprzeciwiania się uchwaleniu jakiegokolwiek ustawy, która by uwłaczała

prawu Bożemu i kościelnemu, obrażała uczucia i przekonania religijne narodu. „Gdyby inaczej postąpili – dawał prymas – zdradziliby publicznie wiarę, Chrystusa i dobro społeczne na rzecz neopogaństwa”.

Omawiając udział katolików w życiu państwowym, kard. Hlond pisał, że Kościół zachęca i wzywa katolików do udziału w polityce i czynnego udziału w życiu państwowym. Podkreślił, iż „nie jest do pomyślenia, aby zwłaszcza w krajach katolickich życie publiczne miało się stać wyłączną lub niemal wyłączną dziedzicą kół liberalnych i wolnomyślnych i aby ta mniejszość miała stale rządzić katolikami w duchu im obcym i przeciwnym ich najgłębszym przekonaniom”. Zaznaczył, że „powinni katolicy iść do urn, aby do ciała ustawodawczych wybierać ludzi uczciwych i o duchu katolickim, powinni wchodzić do rządów, do sejmów i senatów, do administracji politycznej i samorządowej”. Równocześnie podkreślił, iż katolik stanowczo powinien odmówić udziału w życiu politycznym i ustąpić ze stanowiska publicznego, gdyby jego współpraca równała się z przyzwoleniem na czyny wyraźnie nieetyczne. Kontynuując swoje rozważania nt. udziału katolików w życiu państwowym, prymas Polski w liście pisał, iż „katolicki obywatel, robotnik, urzędnik, oficer, żołnierz, poseł, senator, członek rządu nie może mieć dwu sumień, katolickiego dla życia prywatnego a niekatolickiego dla spraw publicznych”, gdyż jak podkreślił, prawo Chrystusowe obowiązuje we wszystkich dziedzinach. Konkludował: „Jeżeli polityka psuje charaktery i pacy sumienia, znak to, że nie jest uczciwa”.

Podkreślając prawo Kościoła do wyrażania swojego stanowiska, do obrony swoich praw przed niczym nieuzasadnioną ingerencją władzy państwowej, kard. Hlond przywołał wypowiedź Piusa XI: „Należy się strzec nieporozumienia, które wtedy powstać może, gdy w pewnych chwilach My, episkopat, duchowieństwo i świeccy katolicy uprawiamy rzekomo politykę, a w rzeczywistości bronimy tylko wiary i pełniemy jej przepisy. Gdy zaśłaniaamy wolność Kościoła, gdy walczymy o świętość szkoły i rodziny, gdy domagamy się święcenia dni świątecznych, spełniamy ni mniej ni więcej tylko akty religii i bronimy religii. W tych i podobnych wypadkach nie uprawiamy polityki, ale polityka dotyka wtedy bezprawnie religii i ołtarza”.



Karol Wilk

Prawnik, członek Oddziału Wrocławskiego „Civitas Christiana”.

SUDETY POWINNY POSTAWIĆ NA TURYSTYKĘ

Sudety wraz z Przedgórzem Sudeckim to region szczególnie pod względem położenia, walorów turystycznych i bogactw naturalnych, dlatego powinny stanowić wizytówkę nie tylko regionalną, lecz ogólnopolską.

Sudety znajdują się w południowo-zachodniej Polsce. Ślady człowieka na tym terenie datuje się już na paleolit, jednak należy sądzić, że jako trudniej dostępne obszary górskie zostały zasiedlone później, tj. na przełomie epoki brązu i żelaza. Dalszy rozwój osadnictwa w Sudetach następował za czasów wpływów rzymskich i wzrostu wymiany handlowej. W tym czasie góry te zasiedlała ludność prasłowiańska, będąca podstawą późniejszego wykształcenia się plemion słowiańskich i początków państwowości polskiej w X–XI w. Z czasem wpływy polskie (piastowskie) malały, a Śląsk przechodził pod panowanie krajów sąsiednich. W pasie sudeckim następowało coraz silniejsze osadnictwo związane z odkrywanymi złożami minerałów. Przełom w. XVIII i XIX to szczytowy okres zasiedlenia górnych partii Sudetów (szczególnie Karkonoszy, gdzie wiele wsi miało trzy-, czterokrotnie więcej mieszkańców niż dziś), w których miejscowa ludność zajmowała się głównie górnictwem, przemysłem, rzemiosłem i coraz popularniejszą obsługą nasilającego się ruchu turystycznego. W XIX w. następował odpływ ludzi z gór do dynamicznie rozwijających się podgórszych miejscowości, opierających się na przemyśle i rozbudowy-

wanej sieci komunikacyjnej (drogowej, a od połowy XIX w. kolejowej). II wojna światowa przyniosła zróżnicowane zniszczenia, jednak generalnie można stwierdzić, że Sudety poniosły mniejsze straty niż wiele obszarów powojennej Polski. Niestety wiele szkód wyrządziła rabunkowa działalność Armii Czerwonej: demontaż urządzeń przemysłowych, kradzież mienia i podpalenie wielu budynków. Tereny sudeckie poniosły także ciężar dostarczania materiałów do odbudowy Warszawy.

Niestety przesiedlana i napływowa ludność często nie znała specyfiki życia w górach lub w ich pobliżu i dodatkowo przez lata żyła z obawami, że „Niemcy wrócą po swoje”. Musiało minąć wiele lat, zanim zaczęła się zmieniać mentalność i mieszkańcy terenów sudeckich poczuli się jak gospodarze u siebie w domu, a co za tym idzie postanowili rozwijać samorządność, dbać o najbliższe otoczenie. Od lat 80. można zauważyć stopniowe polepszenie się infrastruktury turystycznej, remonty dawnych pensjonatów, obiektów zabytkowych i... własnych domów. W latach 50. niestety często zdarzało się zmieniać dom (doprowadzony do ruiny) na nowy. Mienie ponemieckie dostawało się za darmo, nie trzeba było na nie pracować przez całe pokolenia,

natów, hoteli, a w dramatyczny sposób zniszczono prywatne młyny, elektrownie wodne i wytwórnie rękodzieła. Niestety do dziś, niemal 70 lat po zakończeniu II wojny światowej, nie udało się powrócić do takiego stanu zagospodarowania Sudetów (a szczególnie ich wyższych partii), jaki zastali pierwsi polscy osadnicy... Na szczęście w ostatnich kilkunastu latach widać wyraźne odwrócenie negatywnych tendencji. Obecne pokolenie dwudziesto- i trzydziestolatków traktuje tereny sudeckie jako swoje, tu się urodzili i wychowali. Silniejsza identyfikacja z małą ojczyzną owocuje większą dbałością o nią. Mimo złej sytuacji gospodarczej w kraju, a szczególnie w pasie sudeckim, zauważalna jest stopniowa metamorfoza i rozwój tych terenów, a nawet małych górskich miejscowości. Wbrew licznym przeszkodom prawnym powoli rozwijają się lokalne inicjatywy, rękodzielnictwo, powstają stowarzyszenia kulturalne i turystyczne, kiełkują prywatne przedsiębiorstwa i małe zakłady pracy. Stopniowo polepsza się infrastruktura turystyczna, Sudety są odkrywane na nowo.

Niestety same oddolne, powolne, ale na szczęście pozytywne tendencje nie są w stanie zmienić smutnego obrazu wymierającego pasa sudeckiego. Tereny te potrzebują kompleksowego i długofalowego planu rozwoju realizowanego przy współpracy państwa oraz samorządów. W przeciwnym wypadku najbliższe lata będą obrazem pogłębiającej się tendencji wyludniania i wręcz zamierania tych pięknych terenów. Może również dojść do zatrzymania wspomnianej stopniowej modernizacji sudeckich miejscowości.

Dużym problemem dla rozwoju południowych terenów Dolnego Śląska jest brak drogi S3 łączącej północ (Świnoujście) i południe (Lubawka) Polski. Droga ta początkowo (za rządów Han-ny Suchockiej w 1993 r.) była planowa-



Pozostałości po fabryce płyt pilśniowych w Orłowicach zatrudniającej w czasach świetności kilkaset osób / Fot. Autor

a okres PRL-u, delikatnie mówiąc, nie sprzyjał szanowaniu otrzymanych dóbr oraz identyfikacji z nową ojczyzną przy poszanowaniu tradycji tych ziem. Zerwaniu uległy lokalne tradycje, zamknięto wiele (szczególnie mniejszych) zakładów przemysłowych, pensjo-

na jako autostrada, a w miarę upływu lat i licznych trudności w jej budowie została przemianowana na drogę ekspresową. Niestety aż do dziś droga S3 nie została ukończona, sytuacja najgorzej wygląda (żeby nie powiedzieć, iż w ogóle nie wygląda) właśnie na odcinku południowym, od Legnicy do Lubawki. S3 ma być częścią międzynarodowej trasy wiodącej z północy na południe Europy (od Szwecji i portu w Świnoujściu aż po Grecję). E65 jest główną konkurencją dla tras transportowych przebiegających przez porty niemieckie, łączącą północne Czechy, Pragę i porty Morza Śródziemnego. Jej odpowiednia realizacja i pełne wykorzystanie polskich portów mogłoby dać silny impuls rozwojowy dla całej ściany zachodniej naszego kraju. Należy jak najszybciej ukończyć tę wieloletnią i wielokrotnie opóźnianą inwestycję, zwłaszcza że pierwsze plany podobnej trasy istniały nie tylko już w roku 1945, ale nawet w... latach 30. XX wieku, w ramach niemieckich Reichsautobahn.

Brak odpowiedniej sieci komunikacyjnej w regionach sudeckich dotyczy również karygodnej likwidacji połączeń kolejowych z czasów niemieckich i PRL-u. Niestety wiele odcinków (w tym strategicznych dla turystyki) zostało zmienionych w ścieżki rowerowe lub całkowicie zniszczonych. Na szczęście część odcinków przy pomocy Kolei Dolnośląskich udało się uratować, a PKP przekazało wiele nieczynnych dworców dla realizacji celów samorządowych. Nie zmienia to jednak smutnego obrazu upadku kolei w (szczególnie zachodniej) Polsce.

Regiony sudeckie notują bezrobocie wyższe niż średnia krajowa (dane z 2013 r.): jeleniogórski ok. 19%, a wałbrzyski aż ok. 22 %, większość ich powiatów notuje bezrobocie wyższe niż 20 %, a najgorzej jest w powiatach wałbrzyskim – 34,7%, złotoryjskim – 28,4%, kłodzkim – 27,8% i lwóweckim – 26,6%. Inicjatywy samorządowe, np. Sieć Inkubatorów Przedsiębiorczości, nie są w stanie przeciwdziałać pladze bezrobocia i ucieczce młodych z tych terenów. Powodem takiej sytuacji jest demontaż przemysłu (dokonany często w haniebny sposób, tak aby ponowne otwarcie np. kopalń było bardzo utrudnione czy wręcz niemożliwe), problemy w rolnictwie i nie w pełni wykorzystany potencjał w turystyce. Często zdarzają się absurdalne sytuacje, gdy jednym z największych pra-

codawców w rejonie jest np. urząd gminy itp. W konsekwencji braku perspektyw po załamaniu gospodarczym lat 90. stopniowo wydłużają się tereny sudeckie, co szczególnie widać w największych miastach, jak Wałbrzych czy Jelenia Góra, a grozi to popadnięciem w jeszcze większą ruinę gospodarczą.

Również Dolny Śląsk jest dotknięty problemem wykupu ziemi przez zachodnich (głównie niemieckich) rolników przy jednoczesnym braku wsparcia dla polskich rolników. Szczególnie trudno przedstawia się sytuacja młodych chcących powiększyć i unowocześnić swoje gospodarstwa.

Samorządy powinny skuteczniej promować walory regionu (góry, liczne zabytki, zamki, Kraina Pałaców – najwięcej w Europie) i wspierać turystykę. Jest to gałąź rozwojowa w skali światowej, a Sudety mają wiele do zaproponowania turystom, zwłaszcza że leżą blisko Niemiec i Czech. Wiele regionów żyje z turystyki sentymentalnej starszych Niemców, brak nowych pomysłów zakończy się naturalnym i bardzo wyraźnym zmniejszeniem liczby odwiedzających. Samorządy, zamiast marnować czas i fundusze na wirtualną współpracę z zagranicznymi samorządami, powinny się skupić na zacieśnianiu więzów komunikacyjnych i gospodarczych z samorządami sąsiednimi – tylko to może pomóc w uatrakcyjnieniu regionu i zdobyciu nowych turystów.

Istnieją dobre inicjatywy, np. w gminie Mirsk, gdzie wraz z sołectwem Rębiszów opracowano plan zagospodarowania nieużywanych polnych dróg dla turystyki (udział w konkursie na Super Samorząd) i właśnie takie konstruktywne działania powinny zastąpić wydawanie pieniędzy m.in. na bezcelowe programy równościowe czy marnotrawstwo pieniędzy, jak np. słynne 66 mln na portal internetowy e-DolnyŚląsk. Poza ogromnymi funduszami projekt ten już w momencie rozpoczęcia działania (koniec 2014 lub połowa 2015 r.) będzie realizacją koncepcji sprzed...7 lat, jest to wymowny przykład „innowacyjności i gospodarczości” samorządów.



Zdewastowany dworzec kolejowy w Orłowicach (o nazwie Krobica, sąsiednia miejscowość), linia nieczynna, tory rozebrane / Fot. Autor

Sudeckie samorządy niestety nie wyróżniają się pozytywnie na tle kraju pod względem wykorzystania środków unijnych, współpracy z organizacjami pozarządowymi, zamykania mniejszych szkół czy zagospodarowania przestrzennego. Nieprzemysłana zabudowa (brak planów zagospodarowania lub ich wadliwość) powoduje niższy standard życia i wysokie koszty utrzymania, zwiększa zagrożenie powodzienne i eskaluje złą kondycję finansową wielu samorządów.

Sudety powinny postawić na turystykę, swobodny rozwój lokalnych inicjatyw oraz rozwój małej i średniej przedsiębiorczości. Pomocy wymaga tworząca się powoli kultura, w tym kuchnia sudecka, warto prócz lokalnych tradycji sięgnąć do bogactwa kresowego trwającego przecież w wielu mieszkańcach Sudetów. Ponadto skuteczniej należałoby wspierać rolnictwo i odbudowę tradycji związanych z przemysłem. To ich upadek doprowadził pas sudecki do takiej katastrofalnej sytuacji. Ich odrodzenie (zwłaszcza ze względu na bliskość granicy i łatwość eksportu) mogłoby odwrócić istniejące tendencje. Wymaga to jednak poza współpracą samorządową również wsparcia władz państwowych.

Pod wieloma względami Sudety powoli się rozwijają i modernizują, jednak rzuca się w oczy brak koordynacji działań rządu i poszczególnych samorządów w ramach realizacji spójnej i długofalowej koncepcji rozwojowej. Jasno widać, że obecne działania samorządowe to jedynie próba doraźnej reakcji na istniejące problemy, a nie twórcze planowanie lepszej przyszłości, a to zdecydowanie za mało, aby zatrzymać negatywne trendy związane z brakiem perspektyw, bezrobociem, ucieczką młodych i wyludnianiem się pasa sudeckiego.



**Paweł
Sławicki**

Wykładowca Akademii Obrony Narodowej, aplikant sędziowski i referendarz sądowy.

ODWRÓCONY KREDYT HIPOTECZNY

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej na posiedzeniu 12 września 2014 r. uchwalił ustawę o odwróconym kredycie hipotecznym. Ustawa trafiła do Senatu RP, który zgłosił poprawki. Teraz ponownie trafi do Sejmu, który może poprawki Senatu przyjąć bądź odrzucić. Do wejścia w życie aktu normatywnego konieczny jest również podpis Prezydenta RP.

Zgodnie z uchwaloną ustawą bank przez umowę odwróconego kredytu hipotecznego zobowiązuje się oddać do dyspozycji kredytobiorcy na czas nieoznaczony określoną sumę środków pieniężnych, których spłata nastąpi po śmierci kredytobiorcy, a kredytobiorca zobowiązuje się do ustanowienia zabezpieczenia spłaty tej sumy wraz z należnymi odsetkami i innymi kosztami. Warunkiem uzyskania statusu kredytobiorcy jest bycie właścicielem (bądź współwłaścicielem) nieruchomości, bycie uprawnionym do lokalu ze spółdzielczego prawa własnościowego bądź użytkownikiem wieczystym.

Zabezpieczeniem kredytu udzielonego przez bank jest wyłącznie nieruchomość kredytobiorcy bądź lokal spółdzielczy lub prawo użytkowania wieczystego. Zabezpieczenie polega na ujawnieniu w księdze wieczystej roszczenia o przeniesienie własności nieruchomości lub prawa do lokalu. Wysokość odwróconego kredytu hipotecznego jest ustalana według wartości nieruchomości lub lokalu będącego przedmiotem zabezpieczenia. Kredyt jest wypłacany jednorazowo lub w określonych ratach, może zatem stanowić formę zapewnienia środków do życia w przyszłości bądź też uzyskania jednorazowo określonej kwoty pieniężnej.

„Należy pamiętać, że pochopne zaciąganie zobowiązań na podstawie umowy odwróconego kredytu hipotecznego może prowadzić do pozbawienia spadkobierców majątku w postaci nieruchomości i spółdzielczych praw do lokalu, które zostaną przeznaczone na zaspokojenie roszczeń banku.

PRAWA I OBOWIĄZKI

Ustawa o odwróconym kredycie hipotecznym przewiduje kilka udogodnień



Fot. telegraph.co.uk

dla kredytobiorcy. Przede wszystkim może on odstąpić od umowy w terminie 30 dni od jej zawarcia i to bez ponoszenia kosztów. Zapewnia to zatem możliwość rozwiązania stosunku prawnego jednostronnie przez kredytobiorcę, a tym samym zapobiega sytuacji, w której umowa zostanie zawarta bez należytego przeanalizowania jej skutków. Cel ten ma być również osiągnięty przez szeroko zakrojone obowiązki informacyjne banku, który na 7 dni przed zawarciem umowy musi przedstawić szczegółowe informacje dotyczące kredytu, jego kosztów i dalszych skutków związanych z umową. Naruszenie obowiązków informacyjnych lub zawarcie umowy niezgodnie z wymogami uprawnia kredytobiorcę do żądania od

banku zapłaty dziesiątej części odsetek i innych kosztów kredytu albo do wypowiedzenia umowy odwróconego kredytu hipotecznego, przy czym jest on obowiązany do spłaty całkowitej kwoty kredytu, pomniejszonej o dziesiątą część odsetek i innych kosztów.

Kolejnym ograniczeniem dla banku w swobodnym ukształtowaniu treści umowy odwróconego kredytu hipotecznego jest możliwość spłaty kredytu w każdym czasie. Bank nie może wprowadzać tutaj żadnych ograniczeń, nie może również pobierać prowizji. Kredytobiorca może także wypowiedzieć umowę kredytu w każdym czasie z zachowaniem 30-dniowego terminu.

Z umową odwróconego kredytu hipotecznego wiąże się również obowiązki kredytobiorcy. Ma on obowiązek ubezpieczenia nieruchomości lub lokalu będącego przedmiotem zabezpieczenia, jeżeli wymaga tego bank. Co więcej, kredytobiorca jest obowiązany utrzymywać nieruchomość lub lokal w stanie niepogorszonym, w szczególności dokonywać bieżących napraw i remontów oraz terminowo uiszczać podatki i inne obowiązkowe opłaty. Naruszenie powyższych zasad może skutkować wezwaniem banku do dopełnienia tych obowiązków we wskazanym terminie, nie krótszym niż 60 dni. Niedopełnienie obowiązków w wyznaczonym terminie uprawnia bank do żądania upoważnienia do wykonania tych obowiązków w imieniu kredytobiorcy, a brak upoważnienia uprawnia bank do wypowiedzenia umowy kredytowej.

Bank może wypowiedzieć umowę kredytu, ale tylko w ściśle określonych w ustawie sytuacjach, co oznacza, że umowa nie może przewidywać innych rozwiązań. Chodzi o wszczęcie egzeku-



Fot. westtorntorealestate.ca

ści bądź prawa do lokalu przez bank jest on zobowiązany zlecić rzeczoznawcy majątkowemu oszacowanie wartości nieruchomości, a następnie zwrócić spadkobiercom lub innym uprawnionym osobom różnicę między wartością rynkową nieruchomości a należnościami banku. Jeżeli zaś wierzytelność banku przekracza wartość nieruchomości lub lokalu, bank informuje o tym uprawnionych.

PODSUMOWANIE

Odwrócony kredyt hipoteczny umożliwia uzyskanie środków pieniężnych przez osoby posiadające własność nieruchomości, uprawnionych do spółdzielczego prawa własnościowego do lokalu oraz użytkowników wieczystych. Przepisy regulujące tę instytucję zawierają szereg zabezpieczeń, które uniemożliwiają bankowi niekorzystne uregulowanie umowy kredytowej. Przede wszystkim bank może zaspokoić się jedynie z nieruchomości lub lokalu będącego przedmiotem zabezpieczenia, zaś nadwyżkę wartości nieruchomości lub lokalu zwraca spadkobiercom. Jeżeli zaś nieruchomość lub prawo do lokalu nie pokryją wszystkich należności banku, nie może on dochodzić zaspokojenia z innych składników majątkowych, chyba że obniżenie wartości zabezpieczenia wynika z zawinionego działania kredytobiorcy lub spadkobierców. Co więcej, spadkobiercy mogą uregulować wierzytelność wobec banku w ciągu 12 miesięcy i tym samym zachować nieruchomość w majątku spadku. Należy jednak pamiętać, że pochopne zaciągnięcie zobowiązań na podstawie umowy odwróconego kredytu hipotecznego może prowadzić do pozbawienia spadkobierców majątku w postaci nieruchomości i spółdzielczych praw do lokalu, które zostaną przeznaczone na zaspokojenie roszczeń banku.

cji z nieruchomości lub lokalu przez innego niż bank wierzyciela, jeżeli bank nie wiedział o istnieniu tej wierzytelności. Bank może również wypowiedzieć umowę, jeżeli kredytobiorca bez zgody banku zbył nieruchomość lub prawo do lokalu będące zabezpieczeniem kredytu, jeżeli umowa przewidywała obowiązek uzyskania zgody oraz w przypadku istotnego zmniejszenia wartości przedmiotu zabezpieczenia z przyczyn zawinionych przez kredytobiorcę. Chodzi więc np. o świadome zniszczenie nieruchomości. We wszystkich tych sytuacjach okres wypowiedzenia umowy wynosi 30 dni. Bank może wtedy wstrzymać wypłatę odwróconego kredytu hipotecznego.

ROZLICZENIE ODWRÓCONEGO KREDYTU HIPOTECZNEGO

Całkowita kwota kredytu staje się wymagalna z chwilą upływu okresu wypowiedzenia umowy kredytowej bądź z upływem roku od dnia śmierci kredytobiorcy. Jeżeli kredyt stał się wymagalny na skutek śmierci kredytobiorcy, spadkobiercy w ciągu 12 miesięcy mogą dokonać całkowitej spłaty kwoty należnej bankowi, co powoduje wygaśnięcie roszczenia banku o przeniesienie własności nieruchomości lub prawa do lokalu. Oznacza to, że spadkobiercy, którzy spłacili odwrócony kredyt hipoteczny, nie tracą prawa do dziedziczenia nieruchomości lub prawa do lokalu będącego przedmiotem zabezpieczenia. W przypadku jednak upływu terminu wypowiedzenia umowy kredytowej lub upływu roku od dnia śmierci kredytodawcy roszczenie o przeniesienie własności nieruchomości lub prawa do lo-

kalu staje się wymagalne, a zatem bank może żądać przeniesienia nieruchomości lub lokalu na jego rzecz. Należy jednak wskazać, że zarówno kredytobiorca, jak i jego spadkobiercy odpowiadają jedynie do wysokości wartości nieruchomości lub prawa, które zabezpieczał odwrócony kredyt hipoteczny, zaś bank może żądać zaspokojenia jedynie z nieruchomości lub lokalu. Odpowiedzialność ponad wartość nieruchomości i lokalu ma miejsce jedynie w sytuacji sprzedaży przedmiotu zabezpieczenia na rzecz osób trzecich bez zgody banku bądź też zawinionego obniżenia wartości nieruchomości lub lokalu. Tym samym kredytobiorca lub spadkobiercy odpowiadają pozostałym swoim majątkiem jedynie za działania powodujące uniemożliwienie zaspokojenia się banku z przedmiotu zabezpieczenia.

W przypadku śmierci kredytobiorcy bank ma obowiązek poinformować o tym osoby wskazane w umowie odwróconego kredytu hipotecznego oraz zamieścić ogłoszenie na swojej stronie internetowej. Obowiązki te mają na celu umożliwienie spadkobiercom dokonania spłaty zobowiązań wobec banku, a w konsekwencji pozostawienia nieruchomości lub prawa do lokalu w majątku spadku. W przypadku nabycia własności nieruchomości



Fot. umoneyfuture.com



O. dr hab.
Wojciech Kluj OMI

Oblat Maryi Niepokalanej, wykładowca misjologii na UKSW w Warszawie, autor wielu publikacji naukowych na temat Kościoła w Polsce.

KOŚCIÓŁ PO INDIE I CHINY

W listopadzie mija 20 lat od czasu, kiedy to papież Jan Paweł II oraz Mar Dinka IV – katolikos patriarcha Asyryjskiego Kościoła Wschodu podpisali wspólną deklarację doktrynalną.

Gdy w drugim rozdziale Dziejów Apostolskich czytamy opis Zesłania Ducha Świętego, prezentacja przedstawicieli narodów obecnych podczas tego wydarzenia rozpoczyna się od Partów, Medów, Elamitów i mieszkańców Mezopotamii (por. Dz 2,9). Jakie znaczenie musiało to mieć dla chrześcijan I wieku, skoro w tekście spisany ok. 80 r. po Chr. są oni wymienieni przed mieszkańcami Rzymu i innych części cesarstwa? Czytający tekst Dziejów wiedzieli o istnieniu wspólnot chrześcijańskich na Wschodzie.

STAROŻYTNOSĆ

Po śmierci Aleksandra Wielkiego panowanie nad jego imperium przejęła dynastia Seleucydów. W połowie II w. przed Chr. po władzę sięgnęli Partowie, aby w III w. po Chr. oddać ją Sasanidom. Ze zmiennym szczęściem toczyli oni wojny z Rzymem, tak że

ziemie graniczne co kilkadziesiąt lat przechodziły z rąk do rąk. Nic więc dziwnego, że gdy w pierwszych dziesięciokilku lat młody Kościół był przez Rzymian prześladowany, chrześcijanie uciekali za granicę, na wschód. Według dawnej tradycji ewangelizację państwa Partów powierzono Judzie Tadeuszowi. Także Tomasz Apostoł miał głosić Ewangelię nie tylko w Indiach, ale i wśród Partów, Medów i Persów.

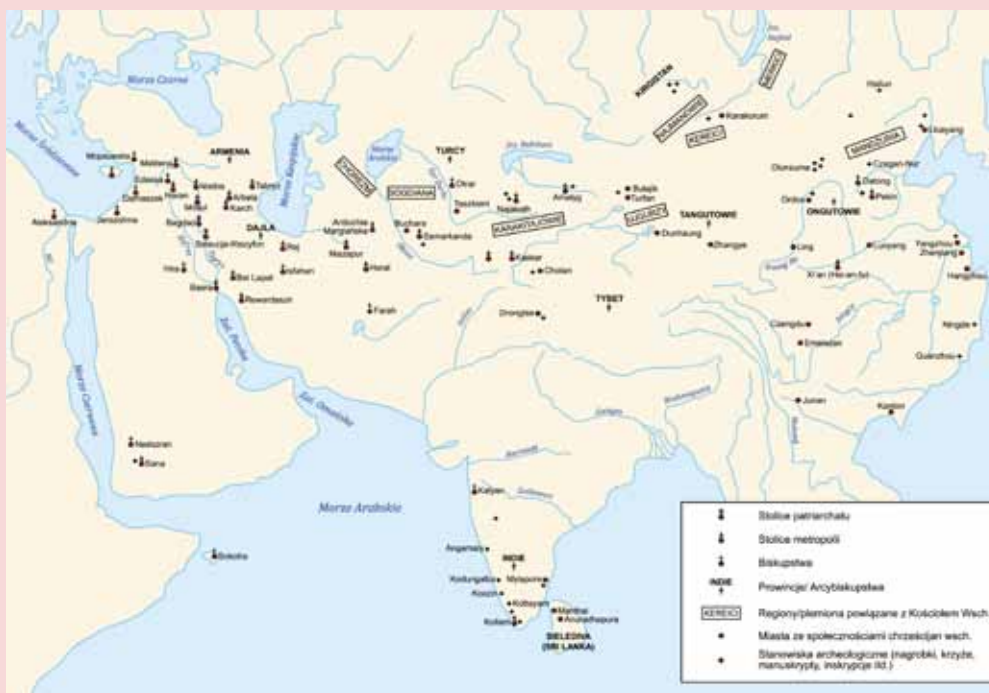
Od czasu dojścia do władzy Sasanidów (226 r.) zaczęli dochodzić do głosu magowie – kapłani zoroastrijscy, którzy przyczynili się do pierwszych prześladowań. Szapur I odniósł trzy wielkie zwycięstwa nad Rzymem, które potwierdziły jego dominację nad regionem. Z tego okresu znamy m.in. resztki kościoła w Dura-Europos (miasto zdobyte dla Rzymu w 165 r., zniszczone przez Szapura w 256 r.).

Tak długo, jak chrześcijanie byli prześladowani w Rzymie, władcy sąsiedniego państwa względnie tolerowali chrześcijan, udzielając im pewnej wolności, jednak po edykcje mediolańskim, gdy Konstancyn Wielki poparł chrześcijan, Szapur II wszczął prześladowania. Ten okres krwawych i okrutnych prześladowań chrześcijan w Persji trwał aż do śmierci Ardaszira II w 383 r.

Seleucja-Ktezyfont (nieдалеко dzisiejszego Bagdadu – stolica Partów) jako ważne centrum handlowe i polityczne przyciągało wielu obcokrajowców. Nie ulega wątpliwości, że w III w. chrześcijanie byli już zauważalną wspólnotą w kraju, gdzie dominował zoroastryzm (mazdaizm).

Na synodzie w 410 r. stolica biskupia w Seleucji-Ktezyfontcie stała się metropolią z władzą nad innymi biskupstwami. Później biskupi tej stolicy otrzymują tytuł katolikos, a w końcu Patriarchy Wschodu. Presja niebezpieczeństwa prześladowań doprowadziła Kościół perski w 424 r. do określenia się jako niezależny od Rzymu, a więc również od innych Kościołów. Bliskość Zatok Perskiej przyczyniła się do rozwoju wiary również w tym regionie. W pierwszym ćwierćwieczu III w. istniała już diecezja w Katarze. W synodzie w 424 r. uczestniczył też biskup znad Morza Kaspijskiego.

Gdy nestorianie w Cesarstwie Rzymskim zostali zmuszeni do opuszczenia kraju, wielu z nich osiedliło się w Imperium Perskim. Kościół w Persji stawał się więc coraz bardziej nestoriański. W 486 r. metropolita Nisibis, Barsauma, oficjalnie przyjął mentora Ne-



Największy zasięg Kościoła Wschodu w średniowieczu / pl.wikipedia.org

storiusza, Teodora z Mopsuestii, jako autorytet duchowy. Po nim uczynił to patriarcha Mar Babai I (497–502).

PO MAHOMECIE

Gdy w 644 r. Imperium Sasanidzkie zostało podbite przez muzułmańskich Arabów, nowo ustanowiony kalifat uznał Kościół Wschodu za oficjalną mniejszościową grupę dhimmi, pod kierownictwem Patriarchy Wschodu. Podobnie jak inne grupy, Kościół został ograniczony wewnątrz kalifatu, ale otrzymał pewien rodzaj protekcji. Chrześcijanie nie mieli prawa do szerzenia „prozelityzmu” (czyli misji) wśród muzułmanów, ale ich misjonarze poza granicami kalifatu mieli wolne ręce. Z tego powodu ich wysiłki i osiągnięcia misyjne nawet wzrosły. Ustanowili diecezje w Indiach, osiągnęli pewne sukcesy w Egipcie i dotarli do Azji Centralnej, gdzie mieli znaczące sukcesy w nawracaniu lokalnych plemion tatarskich. Asyryjscy misjonarze mocno osiedlili się w Chinach podczas panowania wczesnych władców z dynastii Tang (618–907). W VII w. Kościół ten rozrósł się do takich rozmiarów, że miał dwóch arcybiskupów i ponad dwudziestu biskupów na wschód od irańskich granic.

Patriarcha Timoteusz I (780–823), współczesny kalifowi Harunowi al-Rashidowi, szczególnie mocno interesował się misyjnym rozwojem Kościoła Wschodu. Konsekwentnie metropolitów dla Damaszku, dla Armenii, dla Dailam i Gilan w Azerbejdżanie, dla Rai w Tabaristanie, dla Sarbaz w Sagestanie, dla Turków Azji Centralnej, dla Chin i możliwe, że również dla Tybetu. Z Indii uczynił niezależną metropolię. W X w. Kościół Wschodu miał wiele diecezji rozciągających się daleko poza granice kalifatu, do Indii i Chin, był wtedy geograficznie bardziej rozległy niż Kościół w Europie.

Prawdziwy przełom w sytuacji Asyryjczyków przyniosły wojny Dżyngis-chana i jego następców. Obaliły one muzułmańskie imperium Abbasydów. Podczas wojen zginęło również wielu chrześcijan. Europa, zajęta wyprawami krzyżowymi, widząc nową potęgę, która walczyła z imperium muzułmanów, próbowała znaleźć sojuszników po drugiej stronie. Jednym z nich mogli być właśnie Asyryjczycy. Już w XIII w. doszło do pierwszych kontaktów zmierzających do zawarcia unii. Papież posyłał swych przedstawicieli, a również patriarcha Jahballah

III (patriarcha w latach 1281–1317) posłał do Rzymu swego reprezentanta – Rabban Bar Saumę. Choć unii nie udało się podpisać, to jednak Bar Sauma oficjalnie odprawiał w Rzymie Mszę w swoim rycie i przyjął Komunię z rąk samego papieża Mikołaja IV.

Do zawarcia unii doszło po Soborze Florenckim (1445). Cała wspólnota asyryjska na Cyprze wraz z biskupem przeszła na katolicyzm. Papież zaś zadeklarował, że ktokolwiek nazwie chrześcijan przybyłych z Asyryjskiego Kościoła Wschodu „Nestorianami”, będzie ekskomunikowany. Odtąd Asyryjczycy złączeni wiarą z Kościołem katolickim będą nazywani „Chaldejczykami”.

W wyniku wewnętrznych rozłamów w Kościele Asyryjskim patriarcha Jan Sulaka, szukając wsparcia w Rzymie, złożył akt posłuszeństwa papieżowi Juliuszowi III i wyznał wiarę katolicką. Papież oficjalnie ustanowił go głową patriarchy Kościoła Chaldejskiego. W XVII w. patriarcha Chimun XIII powrócił jednak do Kościoła Asyryjskiego. Przez lata trwały różne próby złączenia. W końcu w 1830 r. papież Pius VIII nadał biskupom Mosulu istniejący do dziś tytuł „chaldejskiego patriarchy Babilonu”. Ruch zjednoczeniowy z Rzymem spotykał się z oporem protestantów, anglikanów i prawosławnych. Z początku Rzym też za bardzo chciał latynizować Kościół chaldejski.

WSPÓŁCZEŚNIE

Największy wpływ na rozwój Kościoła Chaldejskiego w XX w. miał patriarcha Emanuel II Tomasz (1900–1947). Doprowadził on do przyłączenia wielu członków Kościoła Asyryjskiego do katolickich Chaldejczyków. W czasie I wojny światowej Chaldejczycy, podobnie jak Ormianie i Asyryjczycy, wiele wycierpieli ze strony Turków. Z obawy przed niebezpieczeństwami większość Chaldejczyków osiedliła się w Iraku, zwłaszcza w Bagdadzie. Część wyjechała do Europy lub Ameryki. W Detroit istnieje



Kapłani nestoriańscy podczas procesji w Niedzielę Palmową na obrazie w chińskim kościele; VII lub VIII wiek, za panowania dynastii Tang. / pl.wikipedia.org

nawet biskupstwo chaldejskie (tam gdzie nie sięga jego jurysdykcja, podlegają biskupom łacińskim). Obecnie patriarcha chaldejski jest wybierany przez biskupów, ale jego wybór musi być zatwierdzony przez papieża. Siedzibę patriarchalną przeniesiono z Mosulu do Bagdadu. Było tam 28 parafii i wyższe seminarium duchowne.

Saddam Husajn ofiarował Chaldejczykom w Bagdadzie wielki teren na budowę siedziby patriarchy. Jednak po wojnie w Iraku sytuacja pogorszyła się. Obecnie trudno jest mówić o aktualnych statystykach. Dane sprzed kilku lat określały Kościół Chaldejski jako posiadający 5 klasztorów męskich (4 w Iraku, 1 w Rzymie) z ok. setką mnichów oraz dwa zgromadzenia żeńskie z ok. stu zakonnicek. Patriarchat babiloński Kościoła Chaldejskiego obejmuje 5 metropolii (w Iraku i Iranie), 5 archidiecezji (w Iraku, Iranie i Turcji), 5 diecezji (m.in. w Syrii, Turcji i Libanie), 2 wikariaty patriarchalne (w Egipcie i Jerozolimie). Liczba wszystkich wiernych określana jest między 300 000 a 500 000, z czego ponad połowa do niedawna mieszkała w diecezji bagdadzkiej.

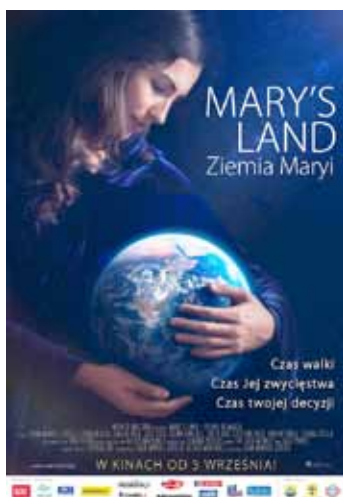
Warto dodać, że stale trwają też kontakty z Asyryjczykami. W listopadzie mija 20 lat od czasu, kiedy to papież Jan Paweł II oraz Mar Dinka IV – katolikos patriarcha Asyryjskiego Kościoła Wschodu podpisali deklarację doktrynalną określającą, że choć nie istnieje jeszcze między nami pełna jedność sakramentalna, to jednak mimo różnej terminologii wyznajemy tę samą wiarę w dwie natury w Chrystusie i jedność osoby Słowa.

Filmy godne uwagi widza



Bogowie

Przejmująca i trzymająca w napięciu historia człowieka, który poświęcił wszystko dla ratowania życia innych. Profesor Zbigniew Religa jest przedstawiony jako zwyczajny człowiek z bagażem własnych słabości, który osiągnął sukces ciężką pracą, nieprzeciętną ambicją i uporem. Drobiazgowo scenografia epoki budzi nostalgię, a humor osładza zmagania z systemem oraz zawiścią i niezrozumieniem kolegów po fachu.



Ziemia Maryi

Film przedstawia świadectwa tych, których życie zmieniło się pod wpływem objawień w Medjugorje. Wywiady w formie fabularyzowanych inscenizacji, przeprowadzone z milionerem, supermodelką, prostytutką, tancerką rewiową i piosenkarką oraz lekarzem, który kiedyś masowo wykonywał aborcje, udowadniają, że człowiek nie jest kompletny bez życia duchowego. Obraz jest sugestywnym portretem ludzi wypalonych i zdesperowanych, dla których jedyną deską ratunku staje się wiara.

KSIĄŻKI



Rachunek sumienia dla katolickich lekarzy i pielęgniarek. O etyce w służbie zdrowia

ks. Dariusz Pater, IW PAX, Warszawa 2010

Chrześcijańska praktyka związana z sakramentem uzdrowienia, jakim jest sakrament pokuty i pojednania, ale też ze świadomym dążeniem do świętości życia, wypracowała różne formy rachunku sumienia.



Anatomia Drzewa. Życia - Poradnik życia duchowego

ks. Jan Kuźniar, IW PAX, Warszawa 2013

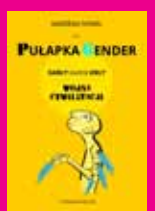
Najnowsza książka znanego i cenionego przewodnika życia duchowego. Lektura tych stron przybliży stopniowo tajemnice Boże: od najprostszych aż po te ostateczne, które opisuje Apokalipsa. Czytelnik jest prowadzony małymi krokami po ścieżkach Bożych aż po najwyższe szczyty.



Drogi nieśmiertelności. Nowa wiedza o stanach z pogranicza życia i śmierci

Bernard Jakoby, IW PAX, Warszawa 2012

Doświadczenia z pogranicza życia i śmierci są realne i ukazują, co rzeczywiście dzieje się z człowiekiem podczas umierania. Znany badacz tych zjawisk ukazuje w swojej książce najnowsze wyniki badań naukowych prowadzonych w Holandii i USA oraz podsumowuje całą aktualną wiedzę o tych zdumiewających stanach świadomości. Autor ostatecznie wyjaśnia proces umierania jako przejście do innej rzeczywistości. Książka ta stanowi doskonałą inspirację dla wszystkich tych, którzy usiłują zgłębić tajemnicę nieśmiertelności ludzkiej duszy.



Pułapka Gender. Karły kontra orły. Wojna cywilizacji

Marzena Nykiel, M, Kraków 2014

Pozycja niezbędna w bibliotece każdej osoby troskającej o przyszłość naszej cywilizacji. Autorka podaje w przystępny sposób solidną dawkę wiedzy o tym, czym jest „gender”, pokazuje sposoby walki z nim i wyposaża czytającego w argumentację.

Aplikacja miesiąca



Polskie Pieśni Patriotyczne (Android)

Jak sam tytuł wskazuje, aplikacja jest mini śpiewnikiem, grupującym najpopularniejsze polskie piosenki patriotyczne – zestaw, który każdy Polak powinien po prostu znać.

Porady pani domu



Nowa formuła płynu o gęstszej konsystencji, wzbogaconego o kompleks witamin, o doskonałych właściwościach myjących i wysokiej zdolności usuwania tłuszczu, sprawia, że nasze naczynia są czyste i lśniące, a w kuchni, dzięki starannie dobranej kompozycji zapachowej zielonego jabłuszka, unosi się klimat intensywniej świeżości.

Płyny są dostępne w dwóch opakowaniach 500 g i 1000 g.

XX OGÓLNOPOLSKA NAGRODA LITERACKA IM. FRANCISZKA KARPIŃSKIEGO BIAŁYSTOK, 21 X 2014

